

11171

Bibl. Jag.

II

Listy Heleny z Dniędzych
Pawłowskiej do męża
Mieczysława Pawłowskiego

T. 7 1883

AP 200

Droga. 21go Lutego 1893. Droga. 172.

Bobusku mój drogi. mój ty Mój!

Talunia truszy się - wiech okrutny tymany,
 kurzu niesie, chmurzy się, gaskudstwa jakies
 będzie, a Bobuncio w drodze. Truszy się także tym
 że Bobus paskota do szemyerka niewiaży, bo
 jest ciepło, i tym także, że kapelusza niewiaży
 do południa było słownie, wszyscy utrzymywali
 że wiatru niema, wyszłam więc z trzaską,
 która od dni kilka z powodu kataru nie
 chodziła - ale wróciłam się przedko, jeszcze i
 Wija zawróciwszy z drogi, bo w stawkowski
 ulicy i na gościńcu, wiatru niewiaży od kury
 Talunia, po odjeździe Bobuncia, potożyła się
 jeszcze i wremata do kwadrans na 9 tar. u.
 brana, że smokiem w nogach. Podczas herba
 ty przyszedł Trydor i bardzo się smarkował że
 wyjechał, a Białkowi odezwał chce odmatywać
 z tego powodu, ale my mu to oboje z Jasiem
 mocno odradzali. - Mówił że w akademii,
 wspomni był krzyk na artykuł wstępny Re.

1779
formy, o dwigłochoskim - oburzenie to dwię-
tuchawskiego, smię z brujstkim powłonywać,
- niewiedzieć gdzie to widzieli i co w tym by,
Toby tak bardzo ubliżającego i obrażającego.
Trydor przedstawia, że tego niema w tym ar-
tykule co oni widzą, jak również widzianych
przez nich rzeczy, w odzwierciedlenie Jęsa. - Niewia-
czy on im to naprawdę powiadał. - Był Ję-
sano takie postanowienie ze skryżowanej, pro uino
na polewke, wodę selevska, synopisma, dla
matki Jęsia, która zawsze mocno zastabła
na astmę i bicie serca - prętem ustalona
bardzo. - Bicie serca nastąpiło podobno z prze-
strachu, bo w przytomności ciotki, Olesia z la-
pą w ręku upadła - ale żadnego śladu niebyło
wypadku. - Jan przejeżdżał Jęs Baskę Kari-
kę po kleparzu i rzekie ścierwie brzykało,
biegato i dokazywato. Szkoda go, bo bardzo
ładne. - Wincenty wota na obiad -
paterijam talie Babunierku. Zabar-
list posła, żeby odwrót paizgiem
w 3 ej. Dzień dobry Babunciani -
glasserę go i catuje to czoło i burię,
Twoja Talunkia

22 go Lutego 1883. Gwarantek.

1191 2

1193

Bubuśku mój drogi, jedyny!

Wczoraj tedy - skończywszy listek do ciebie,
wraz ze skończonym listem do Karolki Dz.
i Kapełki ^(za adresowaną do Damskiego) w której znajdował się bilet
na koncert wczorajszony - zebraliśmy na dot, a
wyprawiwszy Jana z listami, siadłam do obia-
du, na którym była, a wczoraj na który była,
Pawidłanka z Kaszą, Sandaś z jajami, ziem-
niaki i babki śmietankowe; Dla wujka, Ja-
sia i trzeźki, praca tego bealstoki. Sandaś
był diwniej dobitai, ał. mi było, że go Bobus nie
je. - Jasiek przed obiadem nie wychodził z domu,
pracował zaciekle. Po obiedzie gawędziliśmy
trochę w twoim pokoju - on czytał fejetony
Smulki - potem poszedł do swej sieni, a ja -

1842
czytalam Matke Kwiolow, Anielka wyso-
wata girala. O tery Kwaadance na 5ta poz-
tam na odryt Trydova, Jas' wresniej-
Ludzi bylo tyle, co na pierwszym odrycie
Prostafinskiego - przewaznie znajomi ich
wzennice Tusi - Steinerzyka ani na to
Kavstwa - Horoch byl. — Odryt Luro
lepiej byl napisany — pod wzgledem stylu
i lepiej wygotowany, niz resztowoscny
— ale sie z niego wiele nowego nikt nie
domiedzial; smialy byl dosyc, cieply — a na-
stepny zdaje sie jeszcze smielszym bedzie,
zdaje mi sie, ze beda miec swa uzytecznosc
choe snahomitemi niebada, tylko cieplami
poeciementi, pulskiem. — Prosto stam-
tak jak sie domyslisc, postam do Tusi, ale
Trydov wyprzedzi mnie — zastatem ich razem.

w ~~dobrych~~ i czułej komitowie - Tusia 3
 kontenta była gdy jej przedsiadał o wiel-
 kieź zmiennie na leżące, w wygłoszeniu, o
 odroczynie ona mówi, że lepszy od resztorga-
 - Ztemtad odprowadził mnie Fryd-
 w doobra spotkałismy wychudzonego
 z Janu tonyka, który mocno i energicz-
 nie o czasie rozgadany, szedł z nami do
 waga synku Złeparskiego. U lutki Fryd-
 mnie przegnat - była rana herbata, w
 potenie której przyszedł Jas, który to,
 che w swoim punkcie z nami posiedziały
 przyszedł pisać do siebie. - Ja o tej rano-
 cztam posiedzenie, ale podziwuję
 Jasia, że jużno w noc pisat. - Podczas
 rannej herbaty przyszedł Fryd, i przyszedł
 się że w nocy list wystosował do Smolki i

1974

postat mu, krytyk brik history. Po,
 niediat takze, ze podat sie na posade
 profesora history, przy seminarium
 merkiem - obje sie za namowa sany.
 Po jego odejsciu krytatem Matker
 Krolow - postatkumatem księzki
 w miuj szafie - a teraz bardzo sie
 spieszę bo już jut do 2ej a ja nie
 mam - a na dolitek piszę z twoego kata,
 maza i w dwa stowa pismo macram.
 Was i Reforma uwrotajose nie niesamierat
 wasnego ani wojowniczego. — Dziwi ci
 baje Babusienku - Jas jeszcze niewychodzi
 zis - pisze - tnielka qua. — Paterjam
 gloszę glosinę twój, ceter sie tulę
 do kochającego mnie serca. Twoja calutka

i Weimaru 29 go Kwietnia 1883. Kiedziela

str 2/3

1795

4

Bobusku Kochany-Drogi!

Przed chwila telegram twój otrzymałem. Na 2 go Maja, w żaden sposób stawić się niemożemy, bo trzeba by jutro wyjechać, co byłoby nie, podobieństwem, ponieważ nie zatwierdzone nie jest. Przed Kiedziela, w Piątek lub Sobotę, przyjedziemy z pewnością, o ile czego w świecie pewnym być można.

Trudności takich ^{jakie} przewidywałeś nie będzie, adwokata nie potrzeba, albowiem długów lichwiarskich niema, ani żadnych strasliwstw. Pieniądzy nigdy od nikogo nie, pożyczat powiada, i zdaje mi się że w tym wypadku zupełnie mówi prawdę — pewną jestem tego. Winien jest roz, maitym Kupcom, i to o co się upomi, naja, winien jest zrezygnować. Jutro szeregótowa dam się o wszystkim dziś już więcej sobie się nie dać. —

1896

Gdy przyszedłem do niego, zastałem go wsta-
 szy po cichu, samego. Siedział na szerelagu
 przed stolikiem i pisał nuty. Zobaczywszy
 mnie, zerwał się z okrzykiem: „Matus mój”
 i rzuciwszy się przedemną, na kolana, cał-
 wał mnie po rękach i ścisnął. Ten
 wybuch czułości trwał chwilę tylko, wnet
 zaprzężył nad sobą i uspokoił się.
 Powiedziałam mu, że pieniądze przyniosłam,
 ale że niemi niechętnie mógł rozporządzać,
 dopóki dokładnie niepunie i niepoprze-
 dowadami, kam co jest winien i w ja-
 ki sposób wpadł w te długi. Powiedziałam
 mu także, że wola twoja jest by nadal
 nieporostawał ani tu, ani w tych stronach.
 Wziął go to widocznie i powiedział,
 że nieporownie łatwiego, ale zastosuje
 się do tej woli i zrobi jak każeś. Mówił,
 że w Krakowie niechciałby być oraz Tur-
 szy, pod jednym wawankiem, bo tam

połyt dla niego najniebezpieczny pod
każdym względem, i że gdyby nas tam
nie było, to by noga jego w Krakowie nie
postała. # Co się tyczy wojska, to zgodziłby
się z losem i podałby mu się, gdyby tak
być musiał, bez wyzkania.

Wygląda dość dobrze, smętnie i wypięknie,
i gdyby nie to właśnie, co przysparza mi
takiej spowodowało, to bym powiedział że
się nim bardzo cieszę i że się zmienić na
korzyść — tak jednak jak jest — już nie
miewiem co myśleć — wręcz sam robi
cyr. — Podczas rozmowy naszej, oczy miał
spuszczane, nie patrzył na mnie — widocznie
nie cierpiat i choć siłił się na spokój,
nerwowe drgania wstrząsały nim chwilami.
Obiecał mi na jutro, dokładny spis
rzecz swych wygotować i o ile możności
w poprzec dawaniem, listami lub ra-
chunkami. — Obiad jadł z apetytem, ubra-

się nietylko starannie, ale nawet elegancko. — Do obiedzie, byliśmy w parku z godziłą, a potem poszliśmy do niego. Grał nowych parę rzeczy swoich i spiewał Zaczarowaną Królową, stony, ha, tłumacząc jak to ma być — napisali albumiem muzykę do tego, na chóry i orkiestrę. — Widoვნo rozwój postępu w nauce. Po obiedzie był ciagle nerwowo ożywiony. Podczas bytności naszej u niego, przyprowadził metody ortowick, Schultze, v. Brühl — literat i poeta — bardzo sympatyczny chłopiec, i widoვნie rozumny. Jest to najbliższa znajomość Tadeusza w Weimarze, widoვნie lubią się bardzo. Tadeusz powieǳiał mi, że może za dni kilka opuści Weimar, że może wzięty będzie do wojska; widoვნie rasmucilo to tamtego. — W pót do 8 g. uwieǳiliśmy do hotelu gdzie zastaliśmy twój depeszę. Mówił że do kogoś nie potrzebuje, a gdyż mi powieǳiał

(416) 1846

żeby się namyślił i stanowiąc się oświadczył
usiadł pod oknem - zamyslił się - siedział
długo szata, gołębina i słyszałam że go
napadła ten jego dawny ptacz spasma,
tyczny, który tłumit całą siłą. Gdy
wnieśli herbatę i zaświecili, zerwał się,
włożył paletot i wyszedł. Gdy go zasta-
my wstała, powiedział, że sasar wróci, tylko
że musi wyjść na powietrze, bo go netny
męczy. Zaśwetałam ten list podobał jego
nieobecności i nie kleiło mi się, rada
byłam być z nim a nie chciałam skazy-
wać cięłości. Od początku pisane, po
jego powrocie. Wócił spokojny tylko
z oświeconymi oczami; nie miał tylko
wypit wino pozostałe od obiadu; roz-
mawiał nie wesóło, ale dość swobodnie.
Wyszedł o pół do 11ej - mnie się mimo
zniechęcenia spać nie chce i po jego
ciężkośtach się znowu do pisania.
Dzisiaj saterijam - Dobranoc Dobranoc

1892
30go. Comedriatek. Godzina 9 ta rano. —

Wstalam o 8 ej, ubtalam sie, karatam prz.,
nieśi herbata i czekając na nią, pisze do
Bobuncia. Dzien dobry mowiz, buri daje, czo,
to twoe catuje. — Tadia jezerce niema, her-
bata już jest. Wypije ją i pojede list
ten rusie do skrytki — trzeba takze
pieniądze rzmienić. Daje się że wszystkie
większe stugi Tadia, datuja, od polubtu je-
go w Lipsku i że prawie wszystkie są
dane pieniądze, tam będą dziś wystane.
Tak mi się zdaje — ale przekonam się i
dokładnie dowie. — Telegram takze
w odpowiedzi na twój wysłał — ucy,
średniy. — Bądź mi zdrow i o ile
nim być możesz spokojny, Jaska
uścisłkaj — tnielke poddaw. —
Bądźcie mi zdrowi. — Twój
sercem całym

Babusia Zanuska

1 go Maja 1883. Pot do g ej rano.

4

Bobusku mój drogi, moje ty Kochanie!

Ledwie ocy przetartory i ubrawszy się przedratho
pięć już do Bobusia. Potem przyjdzie Tadio,
a przy nim mi pisać o nim-niewygodnie.

Wczoraj skończywszy pisanie do Bobusia,
poszłam wystać depesze, list truciłam do skry-
tki, pieniądze rzucałam i wróciłam do ho-
tela gdzie zastałam Tadia. Za 800^{1/2} ltr dosta-
łam 1360 marek - to wypada za 1 st- markę
i 70 pf. - Tadio nierzadziej był wczoraj
niż przedwczoraj, widocznie całą noc nie spał
- ale całkiem spokojny choć przygnębiony.

Winien jest: Tetterowi w Lipsku za fortepian
146 marek, które wczoraj zastaty wy-
stać, bo on go to właśnie sądownie przy-
wat. Historia tego taka. W Lipsku przy
koncu jak wiesz mieszkał z Gallem, pta-
rac na wspólnie mieszkanie - fortepianu najęte,
go przez Tadia, Gall używał. Gdy się za-

11
Dnio wyjechał na wakacje a później do Weimaru, fortepian ten został u Galla, ale już on miał ptacę, t. j. Gall, za najem jego. Gdy wrócił z wakacji do Weimaru, Lipska, przed wyjazdem do Weimaru, Toller skarżył mu się, że Gall nieptaci i przysłał ludzi po fortepian. Gall zaczął desperować, mówił że spudrowa się piemiędzy, że zapłacił Tadoro ludzom odejść karat i ci odwróci na oświadczenie Tadora, że za Galla seery. Gall niezapłacił, wyjechał z ^{Lipska} ~~Weimaru~~, a Toller spadł na Tadora. Thomasowej gospodyni w Lipsku, wzięła Tadora 54 marki, za ostatnie 4 miesiące, bo jak się pokazuje, żeby utrzymać Gallowi, ptacę ciągle częściej czynszu z niepokojami, które były razem z Gallem zajmował, już porodem, że tam częściej seery jego została i że tam nowo, wiat przyjeżdżając czasem do Lipska. Nie, chciał przyznać tego i na Galla ze siebie

wcale wirny nie zwala, ale naturalnie do,
wody w listach i rachunkach.

Mundram-Künzel i Hellbig za cygara-
Miciarz i księgarz za nuty i książki-
Erbprinz i hotel pod staniem - Krawiec
i za ostatni miesiąc mieszkania, do
~~prezentują resztę~~ Hugów i za kilkanaś-
cie lekcji fortepianowych - reprezentują
resztę Hugów. - Wszystko razem wyniesie
1.000 - może do 1.100 Th. - Rachunki i
pokustowania przyniera. - W tem wszystko
jest nieopatrzone, samitowanie życia my-
godnego, rhytmia i nierozsądna hojność w
obec Hugich, uciążliwość która wyrzyskuje
- nierachunkowość, brak silnej woli i za-
stanawiania się, ale niema ścisłości, ani na-
wet cienia myśli poszerzenia na lichotę,
a tembardziej fałszowania podpisów, o-
co w rozważeniu swajem i qmienie, śmiało-
go pusać - a o czem on naturalnie, z

ust miach, nigdy się niedowie - bo o postaci
 kogoś posadzić młodego, to pchać go do
 postaci; pogardzić młodym - to budzić
 w nim chęć rozpaczliwą, rasturzenia na
 wzgardę. Takie młode i stare stworzenie
 nie jest ulanem ze spirytu - a Tadeusz niestety,
 ze spirytu ulanym nigdy nie będzie - rzecz
 ta skąd ma nim być? Niema takiego
 ki Bogu żadnej szklarki, ani żadnego szklaka
 nieporządnego życia - chociaż dawno zdaje
 się jest kobieta. Dobrze wino reńskie także
 lubi i koniak - a to Dziennik kosztuje
 kilka marek a miesięcznie reprezentuje
 pewnie sumę 100 zł - jakże więc 1037
 na uszytko ma wystarczyć? - Smutne
 to bardzo uszytko, ale trzeba się tem
 pocieszać, że mogłoby być o wiele smut-
 niejsze. Upijać się on zdaje się nigdy nie
 upija, i widocznie tem się brzydzi, ale ba,
 telka wina Dziennik i kieliszek koniaku
 niczem mu się wydają i widocznie mu sturzy.

Przed obiedem wzywają nas ta męska,
na spowiedź Stugów i spisywanie wstyżkiego.
Wry koniec wiadomych sum i narzutek, dopisat
500 marek - a gdy się pytałam co to - pociągnął
mnie w rękę i powiedział: „o to nie pytajcie
proszę, zalecam Wam tylko, że ^{to} nie tak bardzo
tego”. Domyślam się, że to kobieta, lub wyda-
tek na kogoś potrzebego lub wykorzystujące,
go go - nie pytałam więc - bo rzeczą, na co
by się to było zdało, chyba na to, żeby go <sup>zmu-
sić</sup> do Kłamstwa. — Po obiedzie, poszliśmy
do parku gdzie racyna być tądnie - ptactwa
mnóstwo. Usiedliśmy na ławce, zapatrzył
się i zastanawiał: „jak tu pięknie, tak by
mi tu teraz dobrze być mogło, a muszę
znowu dalej ruszać”. Powiedziałam mu
że jak sobie pościelił, tak teraz spać
musi i że pewno sam czuje, że chce <sup>zre-
zygnować</sup> z namiętności, stosunkami i przeszłością, my-
jechać stąd powinien. „Macie sturność i
ojciec inaczej postąpić nie mógł, a jednak

ory to nie wystarczy jedno, tu, lub gdzie,
indziej!... Najlepiej, oddajcie mnie do
wojska, albo się wyprobie, albo zbiecne.
- Cożniej, poszliśmy do niego. Tam zastał
salonik zawałony dużym fortepianem.
Lokatorka z 2 go piętra, pierwszej jeszere
proponowała mu, żeby się z nią zamienit
na mieszkanie od 1go. Dowiedziawszy się
że ma wyjechać, dał jej o tem werować rano
znać, że może mieć 1 sre piętro, a ponie
waż jej przyszedł fortepian z Berlina, wie
formułit, by go od razu do jego mieszkania
wniesiono. Na tej gościnności, wyszedł jak
płytkę. Komisarzowie wnoszący fortepian
wykradli mu cygara, których jeszere woz
wał miał być pudetka, a teraz zastat
zaledwie kilka. Gospodyni żąda, żeby
zapłacić za miesiąc naj za mieszkanie,
bo jakkolwiek dał na swoje miejsce
lokatora, ale za to 2 gie piętro stać

abszert, bo mówił, że chiałby się jeszcze
ze znajomymi widzieć i pożegnać. Teraz
10ta - już głodna jestem, jego dotąd niema.
Zadzwoniłam o herbacie, list skuniera, a my,
piwszy herbatę, pójdę go rzucić do skrynki,
i pójdę do Tabia. We czwartek rano, raptu,
ciwsy tu wszystko, wyjedziemy do Lipska, gdzie
to samo uskuteczniemy i gdzie także chiałby po-
żegnać znajomych. Wiem, że mu ciężko stać od-
jeżdżać i dość ciężko ma kark. - Przebać mi
Bobusieczku parę przykrych ci może słów, na
trzeciej i czwartej stronie listu mego - jakbyś
ci ich nigdy mówić ani pisać niechciała, chcia-
łaby być zawsze sama, stądżora, mitosia, uśmiechem
drugiem jestem zawsze, ale pierwszem i trzeciem
niezawsze być mogł, gdy mnie serce boli, a
zabolało mnie wtedy bardzo, gdy o takie rzeczy
chłopca naszego posądzates, ale odcierać się, ani
wziąć go w obronę - wtedy, nieśmiałam - sama
już trochę wątpię raczyzna. - Wiem, że tylko
ty pierwszem rozważeniu tak powiedziates, i że
cie, serce na tę myśl tak jak mnie bolało, prze-
to żalu do ciebie niemam, ty moje Kochanie
serdeczne - ale i ty, że nie nigdy Niemiej go
do mnie, choć czasem powiem co niepotrzebne,
bo nikt na świecie nie kocha tak Bobuncia
jak jego Daluncia.

2go Maja 1883. Środa - 10^{ta} ran.

11

Boluniecru drogi-mój ty Mój!

Za listek twój drugi patajowuję i buri daje.
Mietuszy się o Taluncie-rdowa jestem, a wyjął
kiem kaseln który mi się znów zwiększył
w podwórzy. Powietrze tu doskonałe, to tylko
że, że w parę godzin po obiedzie sturzym
nie w domu, głodnym się jest znów, ale to
głodnym okrutnie. List do ciebie wczoraj
skonczywszy, poszłam go rzucić do skrzynki;
ciepło było jak w lecie, czego się niespodziewałam,
bo w pokoju bardzo zimno. ~~Wczoraj~~ Potem poszłam
tam do Tadeusza, ale go nie zastałam - był już
u mnie gdy wróciłam, potarawszy trochę po
stojnie. Wziął pokuntowanie od Stasia, za
opłacony rachunek do 1go Maja, w sumie 41/4⁴⁵
Podczas obiadu list twój rekomendowany przy-
mieszono, listonosz wszedł do jadalni, ~~okazał mi~~
wskazując moje imię i nazwisko - nieznajomy
wszyscy patrzyli się na mnie, podczas całego

1926

tej operacji - jak gdyby niemógł być listu
oddac kelnerowi i czekać na drzwiach. -
Po obiedzie Tadio wyszedł, namawiając mi
schadzke o pół do 3ej. przed wystawą obrarów
gdzie wystawiony obecnie, obwar Suchodolskiego,
anachoreta. Nie mogę opisywać go będą - jest
bardzo - ale bardzo dziwny. Suchodolski ^{nieśmiały}
ka tu stale z rodziną - bywa u wielkiego księ-
cia, od którego swierca otrzymat, honorowy
tytuł profesora. Duro obrarów ma mieć w
swej pracowni, których nigdzie nie wystawia,
zdaje się być samodziśny, zdaje się po sobie po-
chodzić z bogatego domu. - Oprócz obraru
Suchodolskiego - duro lichot wystawionych,
a wśród tego przepięknych kilka pejzazów,
i jedna bitwa. - W jednym z pejzazów za-
kochatam się, patrzalabym na niego, bez
konca. Bobunciuwi podobatby się bardzo.
Z wystawy, poszliśmy do parku i tam się
dzieliliśmy, w przepysnej, serotkiej, szpilko-

starzemi

memi drzewami zasadzonej ulicy, której
pierwej niewidziałam. Sawito się w niej
pięćoro anglików (trzy panów i dwóch pa-
now) w jakis' niernany nam rodzaj, gdy w
pitka, Bardzo dobrze tam było siedzieć
i wygrzewać się, wśród tej słonecznej natury,
a ta wesota młodzieńca przed nami - ale trze-
ba było iść do Tadia i myśleć o pakowaniu
i obwachunku z gospodynią. Pakowanie na-
mierem się skończyło - bo mimo że obiecano
przynieść kufer z naprawą (rozbitą na kół-
tak jak nasze wtedy) i bieliznę z prania
na 12 ta, o jutro do 6 ej wieczór, jeszcze
nieprzyniesiono. Podczas gdy zachowywa-
liśmy się z gospodynią, przyszedł jakiś jegomość do
Tadia z pytaniem: czy robota już skończona,
na co Tadio dał mu jakies' nuty pisane, a
któremi obydwa poszli do fortepianu, coś gra-
li i śpiewali, potem umówili się, że się zej-
dą gdzieś tam po 9 ej wieczór i pogadają.

Na moje zapytanie powiedział mi Tadiw, że był
proszony, żeby pisać jakąś wstępną na czoł
i chór z niej zrobić, co też uległ. Że to jest
robotą o której mówić niewarto, ale jest wpra-
wa, a przytem zapisać się to musi. Ten je-
gomośi pytał także, czy mu Tadiw nie da swojej
pieśni - a on mu na to odpowiedź, krótko go rzy-
wając: „ich glaube nicht, aber wir werden
abends davon sprechen“. Jegomośi ten, był
uprzedzający grecernym, Tadiw innym i ob-
jętnym. O tych pieśniach powiedział Tadiw,
że mu się o nie niecierają, ale że on niechciał
by drukować lichot, jakimi w jego przesnia-
czeniach, są jeszcze te pieśni - że woląby jeszcze
parę lat nie drukować. Grat mi potem i
spiewał pieśni swoją ze rnanem stawy: lecia-
ty try me resiste, try moje kryte itd. Knie
się to wydaje bardzo piękne. Mówiłam, że to
bi cielne cieszyć to będzie. „Lepiej nie mówić
o tem, że coś robić - nie mówię, żeby to
co warto było - stracił prawo zupełnie więcej

1483
13

we mnie." A gdy mu powiedziałem, że sam
temu winien — „wiem że mi winien i dość
ciężko za to wyjeżdżając stąd pokutuję, jeśli
coś ciężej odpokutować jestem gotów — ale czy
mi to co pomoże — czy innym być potrzebie?
I spartory głowę na fortepianie, siedział
potem długo milczący, podczas gdy ja mu
witałem mu wszystko, na co się rozum mój
i serce zdobyć mogło. Gdy się zabierałem
do wyjścia, prosił mnie wręczyć i po-
wiedział: „Dobrze jesteś Matko — dla ciebie
chciałbym być takim jak pragniesz — będę
się starał, ale czy potrzebie?" — W tem wszyst-
kiem to najgorzej, że on sam niewiele
w swoją poprawę, ani w siłę swej woli. Był
silnej woli, miękkość, głównym złem u niego.
— Gospodyni zapłaciła się 154 — 70 ff. Więcej
~~niz~~ się za dwa miesięczny czynsz wraz z
fortepianem, śniadaniem a potem za kurację.
Więcej niż się Tadzio spóźniał — ale powyższy

lata sobie składy rozmaite. Za spaloną
firankę 10 marek naprzyktał - wiecz-
wiecie zapalita się była, od lampy na kinst-
ku stojącej. - Wypiliśmy od J. po 1 ej, on
po prostu zatutniać jakieś interesa i pożegna-
nia, ja poszedł do hotelu. O pół do 9 ej
przyszedł, i piliśmy herbatę, a jajkami;
nieśa on teraz wcale wieczór niejada, tyl-
ko jaja, albo supę, przyciem wino: pije
porostate z obiadem, lub czasem herbatę.
O pół do 10 ej odszedł na schadzke z tym
wydawcą; czekałam czy się zdecyduje dać pięć
ni dwie niemieckie - wątpię jednak.

Co jego odejściu wlastram do tożka, bo nimu
było i czytalam jeszcze trochę poezje stotna
zabrane Tadiowi. Bardzo piękne tam są
wecry. - Już 12 ta, jeszcze Tadia niewi-
działam; mówił że nieprzyjdzie aż na obiad,

na wieczny dzień - dowiedzieliśmy się
na przesłanie i nie umiemy być - przyszedł
stosownie Pawlikowski na Dzień drugie

1905 14

Miał piąć do Müller-Hartunga z po-
gnaniem i do innych profesorów - także
zapłacić metra fortepianu, od którego sko-
rzystał wiele. Wielka szkoła Weimaru dla
niego z jednej strony, lecz z drugiej, z powodu
stania, gdzie schodzą się artyści i wyciągają
go na kłótnie i z powodu tego tajemni-
czego wydatku, którym widocznie jest to, co
go gonita listami aż do Krakowa gdy był na
świątach - wyjeżdżać stąd musi. Jeden z tych
listów, słaży mi się teraz w rękawie jako jego
kośka - słaży go stamtąd.

Nie wiem czy ci pisałam, że Gall od powro-
tu z Krakowa, stale mieszka w Weimarze,
a i pierwszej wysiadł tu tygodniami, miesz-
kał u Tadeusza i on pierwszy do stania go za-
prowadził. Znamo już jak miarkuje, było
tego Tadeusza, i gdy się Gall na state do Wei-
maru sprowadził, zerwał z nim wszelkie
stosunki - wcale się nie widują i Gall ma już

1786
teraz swoje własne mieszkanie. Cytałam Tadeusza
o przyrzeczenie tego serwanta, powiedział mi, że
mu jak najlepiej żyć, ceni jego talent, ale
„wir könnten uns nicht vertragen“ tak
dalej iść nie mogło. — Kewidziałam wcale
Galla przez ten czas, wierząc tylko, że
mi bilet-urządzeniowy zapewne o mem
przybyciu przez Schultego, którego mi pi-
sze libretto do operetki: „Der Nacht Wächter“
— Już jutro do niej minęło — koniecznie bo przed-
siadałem chęć rzuć do skrzynki. Jutro stąd
wyjeżdżamy do Lipska, stamtąd w piętek
dalej. — Wysejść Tadeusza — poptać już
wszystko i pokonczyć, tylko kufra jeszcze
siema z naprawy — potem trzeba będzie na
gwalt pakować. — Patajam Robusierku
Drogi-buri ci daję — Kocham bardzo. —
Jutro rano pisać będę, Tadeusza mi uścis-
nij, trzeźwe pozdrow. — Bądź mi zdrowy
Bóg z Wami. — Twoja sercem całym
całutka Tadeusza.

3 ci Maja 1883. Brwartek. 1789

15

Moje Ty Kochanie - Bobusku mój!

Nie ma dziś listu od Bobuncia, za to przynajmniej od Anielki listik odebrałam, i bardzo jej za niego wdzięczna.

Wczoraj po obiedzie Tadek poszedł za, taturac swoje interesa o 2 ej - wrócił około 4 ej, i poszliśmy do parku, rapta, ciwszy pierwszej po drodze krawca 38 m. i księgarz-muciara (85). Mistrz fortepianu Freiberg. przed obiadem zostat przez Tadeka wyptacony - w sumie 44 marek.

Wszystko już przecie wyptacone tutaj - ogroze Erbwinra. - Myślałam się sadząc, że większe nalezytosci w Lipsku - przede, ciwnie, tutaj większe wyptaty. W Lipsku zdaje się że 250 marek wyptawery. - Zta, ziliśmy się bardzo wczoraj, bo prowadził

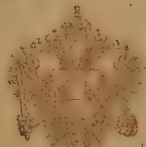
177
mnie światami, do wszystkich swoich ulubionych miejsc. Zgłodnieliśmy bardzo i w restauracji pod lasem jedliśmy chleb z doskonałą srynką, a Tadeusz kufel piwa przeremie nadproczęty wypit. Caba ta srtuka kosztowała na 70 pf - a za herbata, bez żadnego była wieczór dawał. Przystępnym go jej do hotelu, zastaliśmy w numerze, list do Tadeusza od jakiejś panny Konopackiej, z satyrowaną kantką, muzyka Swowskiego krewnieńskiego, go, klóren panny K. jadącą do Heima, ru, w celu brania lekcji od Liszta, a nieumiejącą ani słowa po niemiecku, prośbę uroczystości rnaney Tadeusza. - Prad nie rad musiał pójść do niej na 2 gie piętro - wrócił w godzinę. Ki mniej ni więcej tylko żądała od niego, żeby jej srtukał niesorkania, godnit nikt etc etc. - Dis' rano był z nią w paru niesorkaniach, ale gdy na

nie niemogła się zdecydować ~~na~~ ^{zaproponować} że Kuzej stary nie może z powodu wy-
jazdu i zaproponował, że ją zapozna z
urośnicą Kłosa Liszt - panną Schmidt
hausen - Petersen, lub Kownacką. Igo-
dła się na Kownacką, byli u niej, ale
już jej w mieszkaniu wiadomem Tadiowi
nie zastali - zostata sen wraz z matką
wyjeżdżająca za Kuzi i Bóg wie gdzie teraz
mieszka. Kędra tam ma być wielka.
Wesćcie list od p. Kon. do pan. Kownackiej
powiedzianym zostat Dienstmanowi, a
Tadio ją pierwszą okato jutro dnia sta-
nowego pożegnał. — Obiad dziś był sa-
maz ju 12ej z powodu wysięgów komnych.
Po obiedzie Tadio poszedł się pakować, ja
odprowadziwszy go, kupiłam Na Bobuncia
w sklepie porcelany, cukierków sachwa-
lonych przez niego i przysłałam list ten
pisać. — W godzinie kwadrans na zero

1800

wczoraj, jedziemy do Lipska, gdzie staniemy
 w znanym Bohunciewi Bahnhofs Hotel.
 Jutro wczoraj mamy zamiar ruszyć da-
 lej - ale gdyby nam się jeszcze zdarzył
 wypadek, to niech Was to nie niepokoi,
 jeśli w sobotę nieprzyjedziemy. W niedzielę
 le najpóźniej, przyjdzie nas z pewnością,
 a w niedzielę jest 7 my. — Kłamał list
 od Wandy, która nas także serdecznie
 do siebie zaprasza, a o Tadeuś na cześć
 Turczy się dopomina. — Tadeuś zdrowo
 zupełnie - nawet mniej już kaszle - Ta-
 deuś mówi, że jest zdrow teraz zupełnie
 a te nerwowe drgania i płacz, to rzecz
 teraz bardzo wyjątkowa i rzadka. Jedyną
 rzecz którą mu fizycznie często bardzo
 dokucza, szczególnie w zimie (teraz nie)
 jest kłucie i niemiły ból w piersiach,
 ale mówi, że to rzecz nie nowa. — No bądź
 już zdrow - ustnie mówię będziemy - a ku-
 chaj Tadeuś i niech jej żadnej wielkiej przy-
 kroci - mój Bohunciu! latuj się całutkiemu

Kiedziela. 3 cia. B. m. J. K. - Teraz nam się dobrze, a powodem do tego i deszczu, który
jednak ustął, przed przyjazdem do Wiednia. Wyjechałszy i nieznając zmierzania
naszemu niestety na miasto i zabawę się w niej. Mistrzofeleza i
ga Boileau - przed o której słyszałem od Tadeusza i bardzo byłem jej ciekaw.
Dotarliśmy do Kasy - a była już 6 ta - tam grom był czekających bez końca.
Niestety ~~nie~~ od przebiegnięcia kupity dwa bilety parkietowe za
6 zł - tam. (Wierzę, że Mistrzofeleza sięda mi zrobił - pokazuje mi
jedyka i pioskę dalej.) Kupiliśmy bilety, piliśmy czekając u Bailewa -
połem poszły do domu się ogarnąć trochę - tam czekał nas już
p. Zach, który, obywat, naprawdę ~~nie~~ się do doktora. - o piąt
do 8 ci siedzieliśmy już na naszych wcale dobrych miejscach.
Którzy wstępy tej opery, przesłane - szeregowej drugi i trzeci
akt, ~~które~~ ogóle bardzo jest piękna - choć całkiem w innym
rodzaju niż Faust Gounoda. - Wyprzedziliśmy do Goldene Salm
jadliśmy roszty z piety herbate - bo niechcąc w drog
bliźni. - Spaliśmy do połowy, choć ja wróciłem z teatru
z bólem głowy. Już wano byliśmy w kosciele - w akademie
der schönen Künste - a o piąt do 11 ci ja z Zach. poszliśmy do ega
bera Benderowskiego - i melka - jutro na piąt do 4 ci ułożone. Zjadliśmy
na wile obiad z Zach. - teraz idziemy do Künstlerhaus - patrzę na ~~Wiednia~~ B. m. J. K.



CORRESPONDENZ-KARTE.



Fr. Krakow 21/5 1883.

An

Mieczyslaw Pawlikowski

Kleparz 14

in

Krakau.

Krakau - Galizien

Wiedn. Goldene Lamm. Nr. 6. Kiedla. ¹⁸⁸³ 20/5 1883. 12

Bobuneeer kw mo'j drogi!

22/5

Pisalam już d'is karteczkę, ale bardzo
brzydka, z dywanami - przeproszam za nią Bobu-
ka i szepnęłam z góry. - Wkrótce ju wy-
jeżdżie z Wrahowa, deszcz ulewny padać sa-
czat - tnielka i oficer suchotnik (chust-
ki wawiona widziałam) popali się.
W Wrean około 11 ej, wysiadłszyśmy i jechali
hulion, bo nieatkiem ciepło nam było.
Kupiliśmy także dwie pamiątki, któ-
re miały być sakramentem obiadu.
Ksiądz który do wagonu, popalił się wszyst-
ko trójce - konduktor zwrócił się do nas
o obstatunek obiadu niechudził i w Wre-
bergu, obiadu nam niedano wcale - po-
maranżem zamiast deserem, obiadem
był. Do 3 ej - na jakiejś stacji - ułato
nam się kupić butki dwie z szynką.
Przejechałszy do Wiednia - jednemu ka-
przejechałszy do hotelu - gdzie dano
nam pokój o frontu, o dwóch łóżkach

1209
idealnie wygodnych. — Ponieważ Zacharja
siewiera męczyło w domu, więc poszły
my razem do miasta, niebieda, weale
zmeżone i mając zamiar napisać się
czeg. Po drodze zobaczyliśmy, że Stefistofe
lesa Artier Beitel grają — nie opar-
liśmy się jakusie, dostawczy dwa bilety
za 6 rublenskich. — Wypiliśmy czekoladę
doskonatą u Bauera. — Zuliętyśmy ogor-
naci się do domu — gdzie zastatysmy już
Zacharjasiewiera, bardzo nami uciesz-
nego. — Diewczynina moja zachwycała
się wszystkiem w teatrze; śpiewem, mu-
zyką, dekoracjami, wykwintem kupa-
kowania, kostiumami, strojami pa-
hlisnościami — niewiedziata na co patrzeć
ja się też bardzo dobrze bawiliśmy — ale
cielsie lub Tadia — chciałybyśmy była
niec przy sobie — żebyście się wspani-
le mna bawili — a Tadiu — żeby odpo-
wiedat na rożne pytania moje
tyczące się wielce oryginalnej muzyki.

Naprzęty jest tam jeden duet - Heleny
z Faustem - unisono - który mi się bar-
dzo podoba, a niewiem co właściwie o
nim sądzić, bo podobnego nigdy nie sty-
kałam. - Matgorzata i Mefistofeles naj-
piękniej śpiewali, choć oczywiście uszy
ko było doskonale wykonane. - Wro-
ciwszy do domu ze strachem, jak dwie
myszy na pudle - jadłyśmy na dale
doskonale rothsaft i pity herbatę. Ja
byłam bardzo zmęczona i głowa mnie
boliła mocno - ale po jedzeniu, co
bilo mi się lepiej - Anielka trzyma-
ła się doskonale, a H-j - byłymy
już w tożkach, i spatysmy wybornie
i nie kaszlaty. - Wstaliśmy dziś po-
żej - o 9ej pity śniadanie - podczas
którego przyszedł p. Zach. z domiesieniem
co około tej do Hubera pojeść będzie
można i że przyjdzie po mnie po jut
do tej. - Po herbatie i jego odejściu - fur-
taliśmy do kościoła św. Karola Boromeusza

100
a stamtąd pojechaliśmy do akademii der
bildenden Künste, bo ja niedobrze wiedziałam
gdzie to; wstyd mi było jechania, sabazymy
jak to było ko- spierwszy tam półtorej
godziny - niewiedzieliśmy potauny. Dwa mi-
luki widuki - luty Quabala - para pot-
kretów tmerlinga, trzy gławy Qrensa,
najbardziej nam się podobały. - Wówczas
zastaliśmy Zach. czeającego w siemi po-
teln. Anielka posła na górę - a ja, udy,
tam się z nim zawa do dr. Quabera, kto-
ren mi się bardzo podobał. - opowiedziałam
mu cały przebieg choroby Anielki - kazał
mi przynieść z nią jutro o pół do 4ej - nie-
smiałam go pytać - ale z miłą mu mi-
łe nieważa tej rzeczy za bagatelna, ani
zdrowe dotąd ucha bezpiecznem mu się nie
wydaje. Prosiłam go, żeby Anielki jutro
nierem niemartwić, a w razie czego nie-
dobrego - mnie już niej o tem poniedział-
samej. Wzprosiłam go z góry za ma-
nieczczyne, i wszelkie niewłaściwe
der die dasy, śmiejąc się poniedział, so-
puka i w stół kłucie, w razie takiej

grubej amytki - a w końcu przenie-
„ sie sprechen ja ganz gut, ich kaha
ja nicht einmal geklopft.“

Wracując do hotelu, zawołaliśmy Karatam
taniec i jedliśmy obiad - na kluby
wypadło mi zaprosić Zacharjasiewie
bo będzie zaproszonym przez kogoś
na obiad, w sobotę wieczór - chcąc
mi służyć użytecznym, zapraszającego
poprosił, by jutro dopiero się obieca-
ją. - Jedliśmy „couverts“ za 1½ rens.
bo tu taniej nie ma - i jeli hotelki
uina Zach. dać Karatam. Obiad był
dobry i syczący z apetytem. Po obiedzie
poszliśmy we trójce - do Künstlerhaus
gdzie teraz jednak tylko akwareli jest
wystawa - prawda, że przesłuszna
wszystko jednego malarsa - tniełka
nisko ma napisane - ale niech jej
budzić. Później namówione przez Zach.
pojechaliśmy tramwajem do Crateru
i tam oglądaliśmy rzadkiej piękności

panoramę - brzegi kilku przedstawiają,
co. Wracając, wstąpiliśmy do Stadt-
parku, gdzie cudownie kвітną cene-
racje i bay-a kaczek, orazli rozma-
tych - koto wody mnóstwo. Tamte-
d ringiem - gapiąc się - saszliśmy - aż
przed samą państwem, musea, ratusz
nowy - a przeszedłszy Folks garten
gdzie snów przepięknie kвітną or-
wane tulipany - przez Burg-
lissmy się do Bismarckta - gdzie ujęliśmy
herbatę i szafkę rynek, karden nad
swoją rachunek, udaliśmy się do domu
przed Graben, saszliśmy tylko jeszcze
przed kościoł św. Serepana - żeby
chwilka niedziela zegar a myśkah,
jaceń, oświeconemi minutami.
Wracując do hotelu - stanął projekt
udania się jutro o 9 ej rano, do gale-
rii Slichtenstejna, gdzie obiecał towa-

ryczy nam Zacharjasiewicz, kto,
ren o tej - uwa się na swój proso,
my obiad - my są po naszym - jędrnym
do Kunstverema - a stamtąd do dr. Gm.
bepa. — Rano dziś deszcz padał, sin,
było - musiałam przed herbata my,
liedz kupić kaftanik itrielle, kto,
na bez tegoż się wybrata. Pośniej
wygodziło się - ale chłodno i wietrzne
było chłodem - co jednak może lepiej
o gorąca. — A Bobus i chłopcy mu,
je, co tam robia? czy adranie? czy
greerni? czy misie kochaja? — czy
czy tam ojciec lub brat - adzwia
się czasem pocićnie do mojego
Tadisa? czy Bobuncio tam iha o
siebie? czy Wuj nie miał sawratu
gtany? — czy ja jutro będę mieć
karteerkę jaka? — Już już no
- spać się chce - dohranow - pataijon

lusi daje Bohunciani pociesnie, serdecznie - eroto, oerka - rzece jego catuj
i tulę sie cata do niego i barba
Kucham. - Chłopców mi pocatuj
- Jaska mowiej, serdeczniej - ale
i tamtego, pocatuj przecie troszeczkę
serdecznie. - Bądź mi zdrow
- Bóg z Wami niech będzie. -
Wassa - Twoja sercem catem
Musia Bahusia Talusia

P.S. Pamiętaj Josi lub Wincen.,
temu, żeby moja umywalnię w
kąt cofnęli, lub zapuścili storę
ra nią - bo się znów - jak pierw-
wej spacy. - A może pojedzie
na Athella we Wtorek! - Jakym
bardzo na Pokrocieńcu Wtorek! - Jak

Wiedeń. - 21-go Maja 1883. Poniedziałek - 9 ta wieczór.

22 1/2 ukończenie

Moje Ty Kochanie-mój Ty Mój!

Ponieważ wczoraj pisałam, blisko do piątku,
cy - a ranoj pociążyłam się o piątkocy, a w
skutek wypicia ranoj się riekunej herbaty
u Buchera. Tęgo ranoj nie mogłam, więc
tęgo ranoj ranoj ranoj sobie i gdy o g. ej
zapukał Zacharjasiewicz, byłam dopiero
na piąt ubrana i prosiłam by przyszedł
za 1/2 godziny, co też on najprzeczniej
bit. Przed wyjściem nieszyt serce moje
list od Bohuncia, że który patałajam
buzi daje - ale się gniewam że nie,
nadgoczęta bułkę. - O trzy kwadran-
se na 10^{ta} - wraz z Zacharjasiewiczem,
ciem, siedliśmy o kilka kroków od
hoteu, do tramwaju - i pojechali na
Borselan Gasse, gdzie w parę minut
byliśmy w galerji obrazów Liechten-
steina. Belweder i Rest. Museum się

in, 2 kunsztownemu, udaliśmy się do doktora
Gunkera - strach był wielki.
Rozmawiało sobie próby - zaglądał do
ucha, pompował sady się a mego pro
wiesz, spryskiwał - nurek saktabat
przez nos gdzieś ku uchu, drugi konie
sobie kładąc do ucha - pukał pro
głowie kamertonem w rozmaitych
miejscach - drugie ucho też badał
ale bardzo ostrożnie - nie tak jak leme
- oprócz tego pukał i badał serce
i płuca - a wreszcie oświadczył, że
choroby uszu podstawą i główną
przyczyną, jest brak krwi i niedo
gularny jej obieg - oraz chroniczny
katar w jamie nosowej z lekkim re
matyzmem. - do Francensbadu jeździ
jeździć a później w góry - a w je
sieni, po przebytej kuracji dopiero
powiedzieć oświadczył, czy da się coś

samkniezte były. Przepyszne frócz in-
 nych rzezy, uwidzieliśmy tam Rubensy
 Jan Dycki i Ruissdale. A jót do tej-
 jakotako wszystko obejrzawszy, wyszliśmy
 i znów tramwajem wjechaliśmy do hotelu
 gdzie nas Zach. pożegnał i poszedł na
 swój proszony obiad, my zaś poszliśmy
 do restauracji na lot i zjadły 2 porcje
 zupy i dwie porcje mięsa, sałatkę
 a nie mało co mniej, jak wczoraj
 a obiad a więc fisco - stozony 2.50
 potraw. - Prosto z obiadu poszliśmy do
 Kunstvereins. Prócz przepysznego
 obrazu Maxa - die römische Bettlerin
 i kilku wdzięcznych obrazków, same
 licheoty na tej wystawie teraz; na-
 sta Krakuska - dużej piękniejsza
 stylki Lilla Meneda - piękna się tu
 wydaje. - Bardzo ładne dwa obraz-
 ki - Byłkowski, a jeden Jaroszyński.
 - Góra nasi.

[illegible]

in, 2. Kunstreiteru, wlatyliśmy się do dołka
na Gubernia - strach był wielki.
Rozmaito solit próbły - sagłabat do
ucha, pumpowat słaje się z mego ju,
wielkie, sprycawat - nurek sakabat
płex nos gdzieś ku uchu, drugi koniec
solie kładąc do ucha - pukał ju
głowie kamertonem w rozmaitych
miejscach - drugi ucho też babał
ale bardzo ostrożnie - nie tak jak lewe
- owoż tego pukał i babał serce
i płuca - a wrescie osniaderyt, że
choraby uszów podstawę i głowę
przyczyna, jest brak krwi i nieś
gularny jej obieg - oraz chroniermy
katar w futresem z lekkim re
matyzmem. - do Francenshabu jechac
jej karę a później w góry - a w je
sieni, ju przeszłyte kuracji dope
powiedzieć obiedyle, wy da się coś

stanowczo skutecznego, arobie' dla
lewego ucha ^{na} - Texas, innej kuracji
próc. Francensbadu, przedsiębrać
niemożę. Utrzymuję się prawie ucho
nasywaniem ślazuwej wody i kąpiel
jutrzejnie błotnych - zabezpieczam
nem być może na przyszłość. Na
wyjazd k, gdybym posłała za jego radą
dał mi list do doktora. Który z ku
racji w Francensbadzie, ma mu radzić
sprawę, a który już miał wopieć po
dobne pacjentki. Wyjeżdżam od Grubera
tak byłymy rozstrępieni i zmęczeni, że
nie ruszyliśmy jutrzeb, pokłapienia się
dani w łódce na opłabienie. Potem wstępi
ję po drodze do kościoła św. Piotra, ^{św. Michała}
ta, Augustyanum - star do trzech musik
Handlung - zastąpimy do opery - gdzie sprac,
kurawaliśmy sobie bilety na jutrzejsze
przedstawienie Meister SINGER von Wagner
Potem tam, poszliśmy do śhernego ogro
du Schwarzenberga i tam siedzieli
i chadzili do piat do zej, przyszem ja
dawne, obnapływam wspomnienia, a czasu

Bereznica. Piątek. Wdaje się 1^{sty} grudnia
ca. — 1 $\frac{1}{2}$ w południe. — 1883.
w Krokoni 2/6 1883.

Bolusien'ku mój drogi, serdeczny! (401)

Wierzę, że Luowa, wystąpiła kartka
czy ja odebrała? Bardzo mi tu dobrze —
ale ale bez wiadomości o Was — ale bez
Miecia. — A godzinie pół do tej rano,
stanęliśmy w Chodorowie, gdzie nierasta
liśmy kani, żydowskim więc wózekiem,
ale na szczęście wygodnie wysiedlonym
i nie trzęsącym, pojechaliśmy dalej; pogoda
była piękna — śnieg leżał — było
trzęsac się z przesiadkami rozwianiem wiatrem.
A godzinie 10ej, pojechaliśmy tutaj,
tutaj z pola nas zobaczywszy, równo,
czynie z nami iść wjeżdżać w dzień,
dzisiaj i poruszył dom cały, zwołując
wszystkich, z rozmaitych kątów.
Bardzo, i szereg nam są radzi, Ta,
dla widocznie bardzo się podoba, bo
chce się podobać; miły, rozmowny, przy

1846

swaity, choi swobodny z pamiar. Worysey tu są zdrowi obecnie, z wyjątkiem baronowej, która trochę chorowała - jak się zdaje, głównie na grymasy. Jest tu także pani Wolska matka - ze swoją Zosią. Jutro - one jada do Brzeżan, skich a my do Gwoźdza, choć tu się o to gremają. Bardzo Ciebie i Jasia - widzieć by tu pragnęli. — Wzrost był ugiat - wszyscy kłaniali się kolejno w szereg ogrodnicy - a więc i ja po prostu za przykładem i bardzo mi z tem dobrze było. — Cały dzień spędziliśmy z robotami w ogrodzie i wieczorem chodziliśmy my do lasu —

Dzwonieć na obiad
A mielka wata — bądź
adruw — jisz do Gwozd
ca — jisz — mój Bohun
Bursi Ci daję — całuje
całutkiego. Tawaja
całtem sercem

Halusa Bohus

Tawio raki neatawa
nia pozdrowienia
wraz z wszystkimi
sacram dla Was obu.

114

2go Czerwca 1883. 2 $\frac{1}{2}$ po południu

Bobusienczku mój!
Kochanie Ty mój!

(100) 26

Trzewolona prośbami wszystkich, a
młodszych dzieci płaaczem, do jutwa od-
łożyłam mój wyjazd, z czego widocznie
i Tasio dość zadowolony. Tak mi tylko
że aż jutro dowiem się, czy jest list
z Kwakowa w Gwoźdzu. - Wczoraj po
obiednie grzy którym się okrutnie objaw-
łam i nawysłam nowego sposobu
i tatwego - zabienia hucznerek,
siedzieliśmy w ogrodzie wszyscy - przy-
jechała Anana ci Stasia Kapestyn-
ska, wychowanka ciotki Kor-
lińskiej - która nie pamiętam
jak się po mężu nazywa, kto-
ry jest właścicielem w Turawie.
Był także i doktor, który wsta-

10-07
jut w przejeździe. - O 5 ej, pani
Kabanowa, zaprosiła wszystkich
do siebie wczasy, na konfitury.
- Bardzo ładnie przystrojona ma
mieszkanko, rozmaitemi swemi
robotami, z których jednej mnie
nauczyła. Po odjeździe gości, młodzież
chodziła na spacer, my ogrodem
zadowoliliśmy się. Po kolacji,
panna Jęta goła - potem Salin,
ka z nią na ctery ręce - wzię-
cie Tadeo goła rozmaite swoje,
Wagnerowskie i Szopenowskie
wzory - o Hej - poszliśmy
spać - ale wreszcie musieliśmy
długo czekać, że mnie sta-
no i Tadea sobaera, niechce
żeby przez noc rozpał niemi

Personen
aufgelesen

miotata, a Tadia im zdaje się
wiecej, niż o mnie chodziło, bo
obtosany jest ciagle dziećmi
- starsze są panny także wi-
doćnie dobrze się z nim bawia,
Dziś rano, o 8ej - już zastatam
Tadia przy śniadaniu z Tosiani
potem chodit z niemi na spa-
cet ~~przez~~ są wozar a nam
w ogrodzie siedzieli - jak się
są pteć żeńska ubierać je-
ta - zasiadł do fortepianu w
pustym salonie. - Jest tu be-
nowy - doskonaty fortepian,
- chciał Dziś był wesełnie
z powodu wyjazdu pani
Walshkiej - a przystem takie

pani
h
it
na
ni
ie
dier
n
eji
lin
urej
je
kie
y
am
v
ege
emi

1. 1897
Zamieszanie, iż sobie win,
snuje, że z nią niepojechałam
bo spóźnia się niedźwiedź.
Do ich wyjeżdżie, zasiadłam
zawar do tego pisenia, bo po
stanie odchodzi; równocześnie
nie telegram wysetam do
Kupcewa o kurier na jutro
żeby znów tak jak tutaj, nie
przyjechał w parę godzin po
mnie. — Teraz już kanierę
kurier li daje, catuje ostatek
eroto — tulę się do siebie.
Kuchaj Talunie — kuchaj
nas obuje tu leżących — ko
chaj swoją tutajce
Jaska uczył
Ladzio — Kere — Ture Bohancie Tonunie
catuje — od wszystkich co komu należy

Gwardia. 4 go kwietnia 1883. Wtorek.

28

28

Bobusieczku drogi-mój Ty Mój!

(422)

Niewiem ra co i złarego, taki niedobry jesteś
Dla swej Talusi, bo nie dość, że do Beresnicy
niepisałeś, ale i tu, żadnego od ciebie nie dostał.
Tam listu i wczoraj żadnego nieprzywierzono.
Tak się zgniwiałam o to, że wczoraj na toś
nie niepisałam, choć dotąd pisałam codziennie
i już dwie karteczki i dwa listy wyprawi-
łam, a ten jest trzecim. Dowiedziały się
z rozmowy, przy wczorajszej kolacji, że tu
często listy giną i że zawsze trzeba pisać
na rewersie, żal mi się zrobiło srogaści
mojej i ktoś rewatam się raniutko, żeby pisać.
Dziś jest 8ma, a ja już całkiem ubrana piszę.
Może Bobusiek pisze, a list nie doszedł? może
Bobus stałby? niezwykły był gdyś odjeżdżał
ale przecież w takim razie, nie byłby tak
niedobrym, żeby niekazać napisać Jasiowi,
wreszcie Jas sam by to, bez rozkazu ucygnić.

1976

Był tak czy siak, czy wtedy czy tam wtedy,
 Talunia się turkuje i to jej humor psuje -
 który inaczej mogłby być bardzo dobry,
 bo Karolcia pociesza bardzo mi rada
 i szczerze mi wdzięczna, że do niej przy-
 jeżdżam, bo bardzo teraz smutna i biedna.
 Ma niewiastę jeszcze z Levdia, Mysza
 i Lili od trzech tygodni, na pensji w Jas-
 townu - Halka tylko i Les zostali, ale ten
 ostatni ma już nauczyciela i mało się go
 widzi. Drewnianki miały być dopiero od
 1 go Września oddane, ale z powodu ciężkiej
 choroby i odjazdu później - panny świetlik,
 trzeba było wcześniej je oddać, niechcąc na
 te parę miesięcy, nauce szukać i brać
 nauczycielki. Staś jest ciągle bardzo
 niedobrze, choć w tej chwili zdawo-
 mówi żona, że wychodzi i wymierza, je-
 cze bardziej i widocznie obawia się o

opisano w książce - to Karolcia, Lili -
 i dawała - nauce, że jest ananiasz i nauczycielku nie puszczają. Myślenie...

opisano w książce - to Karolcia, Lili -
 i dawała - nauce, że jest ananiasz i nauczycielku nie puszczają. Myślenie...

1866
O pamięć ogólnie mówią że ładna i bogata,
w Bereśnicy mówili że dobrze wychowana
ma być i dobra. Karolcia zaś słyszała że
trochę kokietka. Ojciec jej, ten pa-
sierb Grossa, niekoniernie będący ma
prowadzić życie. — Edmundowie Drieduszycey
już są w Trydorówce i tam mieszkać mają,
pani Alexandrowej zaś state mieszkanie, ma
być teraz ucie Lwowie. Dobrze robi, że nie
myśli mieszkać z dziećmi, bo to się mało kiedy
dobrze udaje; w Bereśnicy, między pania ka-
ronerowa a synowa, przyszło do jakiegoś niemi-
łej rozprawy, w skutek czego, nietylko ma
wymyślać matka Stasia, na mieszkanie do
Przemysła, zdaje mi się jednak, że tego nieprze-
ję doświadcza, i że tak dalej ciągnąć się będzie
mnożąc i rozrabiając, domowe kłasy.

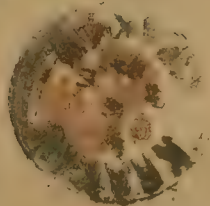
Trzeba już koniecznie iść na śniadanie — powsta-
łaś ośchadzi o toj. — Patajem i buri daję
stugiej, serdecnej, choć nieumiem czy Behunio

opisany w listach
Kochanki do
Edmunda

B. K. J. m. I. M. — Kuchiel. — Beresnica. —

Na wyjeździe stółek parę. Wszyscy więcej
chodziliśmy dość daleko na spacer, takami —
bardzo tam łatwo było. Po obiedzie przyjechał
był starosta — bardzo miły, sympatyczny człowiek.
Wijżdżając stał otworem niby
obietnicę Hasiowej, że przyjedzie z Josiem
z moją i z Sabinką na jubileusz Sobieskiego
w Krakowie. — Czy ten rastanę od
B. list w Gwóźdzu? B. c. J. Josia podra-
wiamy — Tobie też czytamy. Wszyscy pozdrawiamy Was. T. B. 37

1298



CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Mieczysław Pawlikowski

Rynek Kleparski 14

in
w

Kraków.

1298

Classe des Telegrammes.
Rodzaj telegramów.

TELEGRAMM № 411
TELEGRAM L. 111

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

07m 7/6 1889

34

Aufgenommen von
Odebrano

auf Leitung Nr.
na linii L.

am 188 um Jahr Min. Mittag
dnia 188 9 god min połud.

durch
przez

Von
Z

Nr.

Wort

Chiffren

Linie

slow

azyfer

Aufgegeben am
Nadano dnia

188

um Jahr Min. Mittag

o god min połud.

Text. -- Trésé.

Wzrost 170 cm

Waga 70 kg

Temperatura 36,6

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe des Antwort-Telegrammes beigelegt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachteile, welche durch Verlust, Verstümmelung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmelung vermulhet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie“, na którym odpowiedź napisana być powinna.

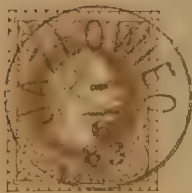
Brwartek. Lalair. B. m. I. m. T. K. — Wczoraj rannem
listu, wysłałem telegram, przyjechawszy tu po 5 ej wieczor.
Kaski hierastatam — jest u Pestenburgow — wysłano telegram, że
by ja wiadomic o naszym przyjeździe — i ja staję okazyi skorzystaniem.
Przedwczoraj list od B. odebrałem — dzieki! potrzebny mi był bardzo.
Bardzo się ukieszytałem wiadomością o Jozim, — pościem m. B. — niech
mu Bóg szerokiej płaci — a co ja się tu starac będę, ile w mej mocy.
Wstępowaliśmy do Kowniewa — chciałem żeby tam był Tadzio. ^{He²}
ni tam teraz świat kogo Kapliu. — Jutro rano — okoto ^{He²}
jedziemy do Jastowca — gdzie odwieżemy nas, pensji tam będą
ce od 1 go Maja — Chyli i Myskie — nocować zapewne będą
my w Gassewcah u Cyw — w sobotę, zaś wieczor — wstąpimy
po drodze na obiad do Trembowli — staniemy u Wand
— Lucja z brama — ale miżerna — Władia zapewne
w motce sabaerysz we Lwowie — i o wielu innych
sprawach się dowiesz. — Jutro z Jastowca poślę
list wymanię — teraz z postanowiec czeka. ^{Ad Kotki i Włost. My 10. 11.}

1907/1



CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Mieczysław Pawlikowski

Klepacz 14

in
w

Kraków.

(Poln.)

Latam 8 go between 18th 18th.

10th Lano. —
 Oct. 10th 1865.

• Mein Ly. Hochzeitsmäg. Ly. Hög!

za kiciłki odebrany we środek. bursi
daj, sam środek wotka. twego całego
jak kotu. k nie pami. n, żeby mi się
cały miał porobić. Smutny był ten
list, a ja bardzo nie lubię jak mój

Bobusiek smutny; widzi, że kura z niego
 że Bobus nie może - a namu Tugo
 Ha interesów myśli siedzieć we Lwowie
 z nami i z końcem kwietnia spieszyc
 do Łachupanego - przynajmniej do Łach
 panego, kiedy już gdzieś indziej nie chce
 się już namawiać w tym roku. —

Za grociwość tużaj Ha jorin - Bóg
i raptać - chciatym wiedzie

Amplifying the so-called "big" -

Kłóssa przegryły i jak utoczyli się
 się z temi pieniędzmi. — Pewno teraz
 sechne się żenie i niestety! rakrac
 mi Józef; smutno mi myśleć o tem
 — ale co robić — było tylko szczęście
 uemni byli oboje — ja już sobie
 prosiła, niech się o to głowa nie
 boli i w ogóle o nie niech się
 głowa nie boli, mój Babunia, mój
 mój ty brzydki. Myśl tylko o tem
 że się Babunia, nad wszystko w świecie
 cie kocha i to niech się kłóssa.
 Wszystko dobrze będzie — zabrać się
 wieś mi, że dzieci nasze niegorsze
 od dzieci tych, którzy się daleko
 mniej troskują o nie; a Jasia też
 ludzie i on przecież tak bardzo
 słynny nie jest — a Jasia już są
 a Bóg przecież niepozwole, żeby

był nieszczerzym - tyle tył
Kamie miał - do czego Kamie
nie potrzeba - żeby z miasta
wyjechał, choć na tygodni kilka
- Trzeba Kamiecznie także że
by Tasia jaki dobry widział
lekarz - np. Baranowski - dla
spokoju mego, on prawie codzie
rano ma chrypke - to niedobrze
i trzeba zapewnić się - choć ja
sama u niego nieobawiam się
choroby, pierwszemu - skąd by się
wzięła. ale rawsze chcielibym
żeby go specjalista widział.
Kamie gdzie ten list adresować
- do Lwowa czy do Krakowa.
Do Krakowa list posłę - do
Lwowa jutro telegram. Czy
na list czy na telegram, czy

ie
2
też
ac
tem
resh
ie
q
y
em
nie
i.
idz
szre
o
by
dro
i
y
y
y

do Berenawicy - czy ja mam
przejechać do siebie - do Swowa.
Wolałabym - żebyś ty przejechał
do Berenawicy - ale trochę jak
ci będzie lepiej.
Wyjeżdżamy na chvilę - noco-
wac będziemy o Ogrowach
jutro wieczorem staniemy
w Berenawicy. - Wzrost
wielkimi dziećmi i
Bądź mi zdrow - kochaj nas,
starego, męgo, matkę. - Liwia
i Władimir. Józef Dawid, i
ostatni - w tych dniach jedzie
do Swowa. - Józef chce tu
całyje wakacje on pragnie zsiły
się do siebie serdecznie - ale niemo-
żliwe jesteście temperamentem do

powieć do Berenawicy gdzie
jutro będzie telegramem. Wła-
śnie jesteś? czy wyjeżdżasz na 11 ty
do Berenawicy - czy ja mam
przejechać do siebie - do Swowa.
Wolałabym - żebyś ty przejechał
do Berenawicy - ale trochę jak
ci będzie lepiej.

Wyjeżdżamy na chvilę - noco-
wac będziemy o Ogrowach
jutro wieczorem staniemy
w Berenawicy. - Wzrost
wielkimi dziećmi i

Bądź mi zdrow - kochaj nas,
starego, męgo, matkę. - Liwia
i Władimir. Józef Dawid, i
ostatni - w tych dniach jedzie
do Swowa. - Józef chce tu
całyje wakacje on pragnie zsiły
się do siebie serdecznie - ale niemo-
żliwe jesteście temperamentem do

Włakow. Poniedziałek, 18go czerwca 1883

19/683 ze wsiwie

1883

35

Moje Ty Kochanie-mój Ty Mój!

Przyjechałam przed dwoma godzinami, i już piszę do mego Bohuncia-telegram odebrać dziś musicie, zaś list mój wzięty, w Medyce pisany, równocześnie z tym zapewne odbierzesz. Jak mi zaczęli wszyscy przy odjeździe usługiwać, tak Koszyczek mój, a w nim list, zostaty w Medyce. Tnielka poniedziału, że ojciec jej już zabrat wszystkie moje manatki i pojechał z niemi naprzód, ja jej nie wierzyłam i Koszyczek mój został, nie czas już było, wracać po niego. Z rozpaczą, niemając książki, spałam przez pół nocy, wymawiawszy dwa telegramy z Bżemysła, podras głośno mimota mego przestanku - jeden do Ciebie, drugi

10/4
gi do Medyki, by list wyznaczono
w koryzerku pozostały. — W Sędziścu,
nie słuchaj mnie najemny głos usia,
dającej pani — była to Zosia Jabłonna,
ska; jedzie ona do jakiegoś ciotki do
Türichu, jutrojszym wamym jocią,
giem, a dziś przenocuje u nas, bo kwie
na jej pani Dąbbska, już wyjechała
do Zakopanego. Ojjechała do miasta
zatutniać jakieś interesy — a ja jii,
szę do Bakuika. — Jasiek zdrow i
daje mesotę ma ninnę; niezastatam
go w domu, ale rano go trzeciej
wrócić smokniety, bo go leśsz
ulewny napadł. — Listów sad,
nych do ciebie tu niema.

Gosiowi i Józsi pilno, nadszły
pobrać się około 1go, przed wy-
jazdem do Zakopanego - bo naj-
ciepsera w Lipcu i sierpniu, będzie
praca, na nowem gospodarstwie
by mógłbyś na ślub ich przy-
jechać? By Tadeo duszbować
możesz? — Aniela jak
ci pisalam, zostata jeszcze w
Medyce na dni kilka - niemiala
ochoty jechać se mna.
Smutno tu i pusto w domu
bez Babusieszka, Tadea, Anielki.
Patajam tobie Bohuncia - Kochaj

1840

Talunciq, jiss i spiesz sie.
Buzi li daje, eatuj calutkiego,
~~talunciq~~ tulaje sie i tassae.

Jasiek gwardowienia jise
seta.—

Bohunia Talunciq

18/83 Medyka. Niedziela. 4ta.

21/6 we lwini

1847

34

Bobusien'ku drogi, serdeczny!

Przyjechałszy jak myślisz spoczną do
Medyki, do Dąbrowskiego zastatam na
stacji. Aniellkę zaś spotkałam w
łodze i przysłała się do nas. Trochę
zmierzwiata, ale zdaje się dosyć być
zdrową i rześką. Ulegając prośbom
zostawiam ją jeszcze na tydzień, bo
nie mam serca zabierać ją jeszcze. Ja
nawet, której od przeszłego roku, już
ciężkiej stracie którą poniosła, z
trzydziestu lat przybyła, Antosia zaś
zapłakuje się za swoim Krussel-
nickim, który ją widocznie porzu-
cił, bo o nim ściera niedaje.

1842

Medyka ślierna teraz mimo
wszelkiego zaniechania i rozma-
itych nieporządków w ogrodzie,
parku itd. Dzięki tym razem
lepiej mi się cokolwiek prze-
stać, będąc obłożona i cokol-
wiek odrestaurowana. Bardzo
się Talunia cieszyła, widząc
to kochane gospodarstwo nasze, w
lepszem trochę stanie. — Dobrze
dosyć zdrowi, tylko Pan i tu-
li dosyć mocno chore, na jakąś
nerwową chorobę — Iśis był
tam doktor. — Konie prę-
dko, choć się do śniegu gdy
były mroźnem nie umyły —

jużto pędzą do Krakowa.
Gdyby się nie okazały dobieżem,
to do już taku oddać ich ma-
gii samienie. — Pośledem
ci karteczkę od Tadea i ja,
tąsam; list ten sama odwie-
dzę, na kolej jadąc — teraz są
bursi dają, całuję czołko i oczę-
kucham bardzo Bobuncia
mego. Bobuncia Lanuncia.
P. S. Spiess się, spiess się
Bambusieczku !!!!!!

10 ta wieczór. Kłótnia ulewna

głównie i jawnie. Kłótnia po tej się zaczęła a kłótnia ta ze dwie godziny. wyjazd mój wstrzymać do jutra rana.

List ten rano ze sobą do Przemysła i tam go dać - bo stać rano listy nie odchodzi - a a Przemysła pojedzie i Borku przed jutrem go dostanie.

Na rogu pałacu, stoi teraz rano i jest wiek, a taśrej cieni jego w kapeluszu - wieczór łatwie go widać w dzień takie ale dziś mniej jest widocznym. Przestęgi mnie o tem wczoraj p. J. b. bo inaczej przeleżałby się była.

Sam sobie tego głowę bo nie wiem - jeśli tu będzie

Kraków 20go Czerwca 1883. Wtorek.

Am. Ewros 21/6

39

Bobusienku drogi, kochany!

Jak też nieszczenie prawdziwe, z tym mo-
im listem w Medyce pisanym. Telegram z
przemysła w tych słowach: „List zastawiony
w kozyerkach, wystać natychmiast proszę”
pisałam nadaremnie - bo Dąbrowski wystat
kozyrk wraz z listem z objędującym o
10ej rano koni - a telegram później
go doświ. Tę rano wraz z koni przy-
były tu list, zataczam, ale porządnie
sta jestem, że Bobus przez dwa dni listu
nie miał, a ja zapewne z tego powodu,
dotąd listu nie mam, z od mściwego, nie,
dobrego Mięra. Dąbrowski listem
zataczonym do koni, donosi mi, że w dniu
godziny po ^{objędu} ~~moim~~ przyjechał Nowosielski
odbierać administrację od Strusiewicza
nieobecnego, i że uwiadomiwszy się o tem

1846

sam ja obejmuję. Chwała Bogu, bo taki
 stan rzeczy tużej trwać nie mógł i cho-
 ciaż Nowosielski niebardzo mi się wydaje
 być stosownym, to jednak tymczasem sa-
 wsze lepiej będzie, bo chociaż z powrotem
 będzie się starał być czynnym - a ja,
 kie lat parę, może w Jasku naszym
 znajdiesz to, czego ci potrzeba, a może
 twój i myśli, potrafi wykonać jego
 młodzieńską energją. - Stary Kiehat
 quasi może nieboszczyk nie mniej, głupek,
 bardzo biedny, z ranami w nodze, który
 chodzi do mnie z prośbą, żebyśmy ci po-
 wiedzieli, że już od górnego roku ja-
 nie niewypłacono mu przesnaczonej
 mu przez ciebie pensji ~~10~~ kwocie
 5 ² ¹ ² na miesiąc - „ja wiem że Pan
 ma łitość nad biednym i pewno nie-
 wie o mojej kasydnie” powiedział.

Istnieje nie obywatel - 10 go kwietnia obywatel Kiehatela,

15
Zaczerzytałem mu, że ci to powiem i
jeżeli prawdziwie mówisz, to wytaconym
włóczęgą będziesz. — Od śniadanki już
długo dawno słyszałam, że strusiemię
władnej pensji ani ardynaryi — ajcu
jej nie daje — teraz niewiem jak
wzeczy stoją, bo pytać nie chciałam,
ale pewno tak samo jak pierwszej
a wiem, że ty pewno za jego pilnowania
nie odpowiesz, co mu wysnaczyć musiał
śles. — Ogrodnik niecierpliwie nadziera
na ciebie, bo krajczy widziałam w ogrodzie
a na kawałku już jaskini przetrzała,
czonym za ananasami i inspektem
języcznymi i co podobnego posłane
oczekiwacie jego. — To nie jest styś cztw,
wielki ten kucyk, tyłko głupi, ale
niepilnowany, stym potrojeniem się
psuje — trzeba by go wciągnąć w kłuby.

Ja śadnej nie ucygnitam uwagi, sadawa-
łam ślepa, nie chcąc się mieszać do
nierego - tylko jego sposób przyswaja-
wania róż skrytykowałam - ani
jednej prostej niema - każda do orto-
pedycznego układu oddaćby trzeba
- młodym by jeszcze może to pomogło. —
Klimo że krzywe, śiermie z niemi teraz
bo kłutną obficie. — Osszańskiego
spotkałam w ogrodzie - sam mi się
przedstawił - wygląda na wielkiego franta
byłam go bardzo krótko - paroma słowy
zimno gościnnymi. — Rano w niedzielę
byłam w cerkwi z gwardii ruskich
Zielonych Świąt - wróciłam z nim ja
wygnitam herbatę, to w kościele było
już nabożeństwo. Bardzo pięknie i
porządnie lud tam śpiewał - cerkiew
schłodnie utrzymana - pełna kaptur
pani Sebowierowej - nabożeństwo

Wielki odjazd do Kiedzie - awantura przy na-
mówieniu w Kiedzie i cerkwi nabożeństwo na świątę

szelne, bardzo solemne. - kasame
wikarego, ks. Zarzkiego - bardzo tak
i dobre dla ludu, a tak jakoś jemie
ziane, że prawie dostawnie rozu
misatam. Ksiądz Zarzki, jest synem
proboszcza z Kulikowa - bardzo rac
nego - który sam starał się o to, żeby
pierwsza praca zawadawa syna, abyła
się jót okiem i upływem ks. Sebowi
csa i sam mu go przyniósł i oddał
w opiekę. Styszałam dawniej, że coś
chciwym jest ks. Sebowicz - ale lud
wie tak tu dobroczynność ich obojga
stawia - biedni i chorzy takich w nich
mają opiekunów - że bodaj wybaczyć
im to trzeba, że mając więcej
żeby być w możności dawanía więcej.
- Na dworcu kolei spotkałam się z Bo
gdańskimi, gdzie mi się ona przysła
niata i męsa przedstawiła. Bardzo

nowicjusz młody, ale dość młody, który nie ma
niektórych staro - chowa - kto wie
niektórych staro - chowa - kto wie

20/83

chudzi i miserni obaj - ale dosć symfry,
tyżemie wyglądzają - a śliskiego mają chłopa,
czyha. Jechali do Turanicy. Pokaza
to się, że ten koń ~~z~~ piętnem na miedzi
i wyszczerbionem uchem, jest tak smutny
my grek - poci się krowią jak mu
gorąco - niepodobna mi się to - choć
podobno to nie mieszkał. Drugi
jest całkiem dobry jak się zdaje -
nawet Janowi dosć się podobna. Jese
li próba jazdy do Zakopanego ale
wyjazdnie, to będzie musiał dać brany
wiele wymamy smienie choć jednego
- ale to się później pokaże - na siłach
także wymyślano z przesadką, a dosć,
konate były. —
Tutaj przez całą drogę lato przesłanku,
teraz - godzina bta, już miejscami po,
karnie się płateczek błękitu. Jasi
miał wczoraj wieczór jakieś posiedzenie
a ja gawędziłam z Zosia Jabłonowską.

20/883

3

o przeszłości i teraźniejszości, o sztuce, literaturze, a nawet polityce. Jak wiesz, niegłupia to kobieta i serce słychać chce. — Wzrosła Talunia wstała o pół do 5ej — a dró o pół do 6ej — spać się chce Taluni. Zosia wjechała o pół do 7ej na kolej, wdzierana za garść, ciemności maja. — Jasiek wstał o 7ej rano i ja druga herbata pitam, game, bae z nim i czytając wieczorne dzieła; wyczytaliśmy w Kurierze że wybrał się maszty a pokrzywy — za miast sągle. Po śniadaniu — każde poszło do swej pracy — deser lat — Jasiek pracował — ja porządkowałam — a potem rozciągnięta na szeroka Bahunia — czytałam sąległości rozmaite w Revue Bluzerem — i thenesam itd. — Coś ty mówisz o umieraniu Kraszewskiego — jeszcze gotów umrzeć w tem umieraniu.

o przeszłości i teraźniejszości, o sztuce, literaturze, a nawet polityce. Jak wiesz, niegłupia to kobieta i serce słychać chce. — Wzrosła Talunia wstała o pół do 5ej — a dró o pół do 6ej — spać się chce Taluni. Zosia wjechała o pół do 7ej na kolej, wdzierana za garść, ciemności maja. — Jasiek wstał o 7ej rano i ja druga herbata pitam, game, bae z nim i czytając wieczorne dzieła; wyczytaliśmy w Kurierze że wybrał się maszty a pokrzywy — za miast sągle. Po śniadaniu — każde poszło do swej pracy — deser lat — Jasiek pracował — ja porządkowałam — a potem rozciągnięta na szeroka Bahunia — czytałam sąległości rozmaite w Revue Bluzerem — i thenesam itd. — Coś ty mówisz o umieraniu Kraszewskiego — jeszcze gotów umrzeć w tem umieraniu.

wszystko się obraca w ciotnieku. Przy
obiedzie snów w bajdurzyliśmy - pro-
die także - ale nam to przetrwało,
przysięcie pani Chodźko z córkami.
Wyjeżdżają pojutrze do Rakki i przysię-
się pośegnać. Ostatnich dni lipca
będą w Zakopanem. - Jak tylko przysię-
siałam do tego pisma i narażana
energją i prawdomównością a raczej
szerezością bezwzględna p. Chodźko
pójmiałam wiele rzeczy - na które się
może Babuś skrzywi - które go zintygu-
ją a ja nie skrzywienie się twój - myśl
o twojem skrzywieniu się, zwykłe samy
ka usta. Zapomnij o csem mozesz, tylko
o głuchym niezapomnij, bo bardzo wielki
nieprzebieg z niego i każ mu wymierzyć
sprawiedliwość, ja proszę za nim.
W Jaska jest jakiś młodzieniec - ale nie
wiem kto. - Pisze do mnie prośbie - a
spiesz się!!! Patajam Tobie - całuję Cię, w-

20go Grudnia 1883. Środa.

Kraków

20/83

43

21/8

Mój Ty Kochanie!

"Les beaux esprits se rencontrent."
myśli nasze spotkały się - równocześnie
oba pomyśleliśmy i napisali, że Jas
powinien być wkrótce być ci pomocą
w interesach - miem więc już teraz,
że cię mój koncept nie rozgniewał.

Skarżył się, że się strusiewicz nie spieszy
czy, on tylko w ogólności myśli przy-
jechać - wszakże gdzieś cytatem, że on
na żadne wezwanie się nie stawiał by
stosując rachunki dublańskie i że w
skutek tego usuniętym został. Wła-
ściwie się, byś nie miał stracić z jego powodu,
ale zawsze dobrze, że się już nie będzie
przewlekł ten stan rzeczy. - W czujach

i salony, doświadczenie całego - tak jak
Jas i mi podobało się

Właściwie, tak właśnie

1874

rękach są kauce diaszawców Me,
 dychich? Bregoś ja się boję tego stru-
 sieniara i jego upartego snikniecia
 z horyzantu. Kierali tego przez głu-
 potę, lub brak energii - fizagnonia
 jego kłam temu sadyje - nie co
 nim powoduje? — W lesie teni cz-
 sy, snerne mały być sprzedawce - pew-
 no nie z twego rozkazu. —
 Tu ciągle taka nlewa i niech strasz-
 ny - że od przyjazdu wyjść - ani nawet
 wyjechać z domu niemogłam bez
 nierozsadku. Bardzo się turbiuje Bohu-
 ciem i jego wyjeżdżką w sambarskie
 podróżowanie konni - jest teraz
 gwałcie niemożebnością - zarzłbie i
 przemoknąć można. Tutwo, a niebiam
 jesteś i pasa przed wyjazdem nie otrzyma-

Te; bardzo się Zakancja turkuje i
Miecem i Jukiem. Ten znawu letnie
ma tylko suknie ze sobą - ciepłego
paletota niewziął, a uganiać pewno
będzie po mieście, co znów Kaszel
i chrypkę sprawadzi. - Boże mój, Boże!
choć już całe lato takie będzie znówu
a wtedy Zakopane nie na wiele się przysła.
We wschodniej Galicji ~~zabawek~~ w tym
roku - niewodraj straszny - wśrodkie
wielkatom - w zachodniej lepiej było
tymczasem teraz, seussat donoszą
o gwałtach i wylewach wód. Bieda na
świecie - ale choć bieda to choć trzeba
co pomoże smutek do smutku dodać.
Posetaram do kasy Asz. która już w
nowym gmachu i wykupitam mój los
kredytowy. Na jego widok, kilka nu,,

12/6
wych samków na łódzie postawiam,
a conto przysięgę wygranej.

Ślub Jorjów - ma się odbyć 30go brzo-
rana, w sobotę. Dziśkami mają być
chłopey nasze - druchkami tnielka i pan,
na karlińska - starostami - my oboje,
świadkami Jawornicki i Steskalowa.

Co wystanie wczoraj listu do Ciebie -
chodziłam samotna po pokojach czeka-
ćkolwiek ruchu uszy. Samotna wy-
piłam herbatę i czytalam w twoim
pokoju - gdy o jut do tej - niespodzianie
przyszedł Jasio i do tej siedzieliśmy ra-
zem oboje. - Dziś podczas obiadu, mimo
dessoru przyszedł Jamski i bardzo
tępo rozprawił się energicznie, a potem
chylkawy wyszedł. - Teraz powrócił i
przesłał nam obydwa posłanie. a
Tobie ręk uciskanie. - Mówiłam mu
coś pisze - a on na to: „prędzej jak za
trzy lata - nie mógłbym się podjąć niczego.

niechce by mnie miano: za kłopotliwą - i niespodzianie do-
a najmniej być sobą - umiastem ofiarności - jeżeli mam się starać do tego

Bobusieneczku mój jedyny!

Od przyjazdu mego, wczoraj po raz pierwszy z domu wyjechałam do Trydowu - przedtem ciągle lat deszcz ulewny. Trydor od kilku dni w tożku leży, i Tusia mówi że bardzo ciedzi na sciatyke, która się z dawno nie buwała pojanita quattownością. Zastatam tam swierso przybytych Edmundów; ona, zdaje się być gąsiec ka białą i z powiewzichawościami i przymiataw umytku. Próbowatysmy z różnych beczek obie z Tusią, ale niemożna była na nie stosownego i zajmującego ją natrafic. Mówiła, że grywa na fortepianie po pięć godzin dziennie i że tem głownie się zajmuje, ale gdy o muzyce mówię raczetam to i to niestwo. Może ona bała się Trydowowej; Edmund także, był jakos dziwnie smieszawy i język mu chodził jak

w fantośkach. Wole ją naszą, starą mi,
toć, niż ich niedobre miesiace. — Tusia
znowu niebardzo się wybiera do Transens,
bada, powiada, że męsa chłowego odjechać
niemożę, zresztą jak miastkuje i jak mi
mówiła Marynia, to tam znowu bieda wiel-
ka — mieszkanie i służba nieptacona-
a Niemka siedzi i dla niej osobno najmu-
je pokój. Rozpacz prawdziwa z temi Trzy-
dotami i nieszczęściami. Oboje, bardzo są mi-
serni, a ona natura tak smężona, że sa-
ma się skarży na wielkie osłabienie i sa-
ma mówi, że jest chora. — List który ode-
brałam od Wodnickiej posłałam ci — jej,
nieprzyjemnych dotąd nieprzynoszono
— a Wodnicę widocznie miewiesz, jak
wszyscy stoją z temi pieniędźmi. Powiech
do wszystko Stasiowi.

„Dziś rano przyjechała w dobrym nastroju. Maja i widocznie podoba jej się tutaj, bo bardzo jest wesola i przyjaźnie. Ze smakiem bawia się doskonale, zna już wszystkie wejścia i wyjścia, do kuchni, kredensu, garderoby trafiła, a bez ludzi, ani chwili być nie chce. Kąpała się dzisiaj i myła mydłem. Jasia buziła dzisiaj i doskonale jej się to udało, bo radziła go tak swym pojawieniem się, że zaraz odrzucił się snu. O około południa poszłam do Baranieckie, gdzie się poniedziałem, że już rozwinę swoją rysunki, i że Matejko będzie je oglądał w poniedziałek o 9 rano. Telegram wysłałam, by wróciła Anielka, rysunki jej poszłam prawie wszystkie do muzeum. Z muzeum poszłam na Grodzką po wiadomości o Basi - która tu sama siedzi

„W moim domu nie ma niczego, co by było dla niej ciekawym. Nie ma nawet najmniejszego przedmiotu, który by mógłby ją zainteresować. Nie ma nawet najmniejszego przedmiotu, który by mógłby ją zainteresować. Nie ma nawet najmniejszego przedmiotu, który by mógłby ją zainteresować.

od Priedziatku i kaņerų pūrtvet pamy
Pninskių. Jutro ma uraxae do Plegini
mose i ja s nia pjaade - a vaesj sa nia-
ho karda pjaedie swajeni kaņni.

gdy byłam na Grodzkiej, jadt deszcz ulewny
z grubym gradem - Franciszek sprawdził
mi fiakra, którym gdy wyjechałam na
Kleparz, ze zdziwieniem suchy bruk
spotykałam, i u nas utrzymują - że tu
kropki deszczu niebyło. Jasiuś jedzie
dziś na Basie, co mu dawno dobrego koni-
mości. Kiedy stas' jedzie do Karlsbadu? i czy
się w Krakowie zatrzyma? Przecież nie
mogłam wczoraj oddać Tusi - nie miałam
sposobności przy Edmundowej - jutro - ma-
ją ona przyjść do mnie, będę mogła swobod-
niej się rozmówić. Mam tu o 150 Złr
danych mi przez Stasiów. - Bądź już
zdrow Bobusku - za listek dzisiaj, buzi-
ci dają i tulą się do Ciebie całutka. -
Kochaj swą Tusię - pier włoskę i
spier się!!! Tania pędzi. - Jasiuś Was poz

Classe des Telegramme
Kontak Telegramm.

TELEGRAMM
TELEGRAM L.

Wichtige Zusatz.
Dopiski z urzędu.

pawlikowski krakau = kleparz 14

Antenommen von
Oderbrano z
auf Leitung
na linji L.
kto
druk
durch
Kontak

Yon
Z

Nr.

V

Cl.Beta

L.

g

sztyt

Aufgegeben am
Nadano dnia
um Uhr Min. Mittag
o god. min. połud.

krakau wien l 8637 8 (23/5) 2 30 n e.

23/83 ogien 4.11 popołud.
ofn 1/5

== wie kommen feueh = helene

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigelegt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benutzen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu erschen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht oben in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmelung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme in Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmelung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeseli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z domagającą się odpłaty.

23 go Grudnia 1883. Sobota,

1863

48

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Wzrostaj list do Ciebie skończywszy -
właśnie wychodzić miałam - gdy saamoz-
nowano Edmundów Dz - których
przyjęłam i za drugim razem wolałam
odkrycie - że ona i syczeć jak gęś będzie
umiała, bo dość opyskliwie do męża
przemawiała parę razy. Wprawdzie
pojmuję że można nie być barankiem
w obec tego, który się z tem nie kryje
że się tylko dla majątku żenił.
Biedne stworzenie - ma lat 18, wszyst-
ko by może jeszcze rozumny i kuchający
ostowiek z nią, wrobić putrafit - a tak
może tylko żyć się będą przez całe
życie. - Po ich odjeździe snów wychodzi,

1064
Tam, gdy w furcie spotkalam Try,
dorow. Adwocata troche pod balho-
nem (ktory nigdzie nie przecieka)
i pwestynny varem, az do seminarium
dostalam juz prawie pozwolenie, wy-
kurzenia od nich niemki i mam
nadziej, walcic to w przeciagu przysz-
lego tygodnia; obiecalem to walcic
cnie, serdecznie, ugrzejmie - ale spro-
bic walcic. Rozsedytory sie z Trydoro-
wa - kuzitam suknie slubna Josi i
Drachnowska Aniele i snow deszer
napedit mnie do domu. - Jas' wrocił
wreszcie i gawedzilismy i czytali dzienniki.
Ta druga Miteré - to Bohuncia - pewno
Bohuncia - ja juz wiem, choc tylko prze-
gladam teraz, czekajac konca. - Dzis
leze jak z cebra - ale mimo tego bylam

2 Józia u księdza i jutro wyjdzie
 pierwsza sąpowiedź. Ponieważ wielkie
 robia cegiele, z uwolnieniem od
 trzeciej sąpowiedzi - do starostwa i
 biskupa każą chodzić - więc prawda,
 podobnie ślub się odbywie 2 go Lipca
przed południem - t. j. w Poniedziałek
nie w sobotę. Ponieważ to sobie i
 Tachionii.

W Poniedziałek rano, Matejko ma być
 w Muzeum - tnielka dziś przyjechała,
 w taki czas! Daj Boże żeby jej to
 nie zaszkodziło, tem bardziej że zimno,
 go paktota niemiała; przyniesiona,
 ale zdaje się zdrowa i bardzo sprawną
 weselną i ślubną - Józis, sąjsta.
 Wszystkie rysunki tnielki, z wyjątkiem
 mnie, Józis i Ranki ~~z~~ są już u Baraniec,

14
Kiego. — Trzysławanie Woskobanuy na
serjo sprowadzić myślą. —

Dro imieniny panny Wandy t. — Jasie
ko zaraz ju Tej rano z domu wyszedł
z hukietem roz — ale wróciwszy czegoś
niebył wesoty. — Po obiedzie o 5 ej min
wyszedł — może na ślub Tejehmanki
— na którym w otstraku weselnym
ma być panna Wanda. Ja niemcia,
tam odwagi na tę pogodę — wybrać
się na ślub, mimo zaproszenia — Ja
gęchać też niemiatam ochoty, choć
Basia pojechała. — Potajam tobie
Bohnsiecku — catuję się całutkiego
i Kacham bardzo. — Spiesz się Bohu
siecku — a na ślub przyjechawszy w kie
dziele — już nie objeżdżaj — tylko do Łoku
panego we drodze lub Brwartek z na
m się sabieraj. — Tudaś mi posyłam
Potajam — buri daj — Bóg z Wami. — Aluska Bohu

Waga stale przy opisywaniu i w każdym numerze, a de dwa kłami i Boella w zgodzie

24 go czerwca 1883. Niedziela

50
(435)

Bobusien'ku drogi!

Taluni d'is niechce się jisać, bo ją boli
głowa i miedzi ją, jak zwykłe przy silnej
migrenie - przytem i dość dobrze otwierai
niemore. - Desser pada, wiatel wieje-
zimno. Jawornicki niezwyssełt bo chody
od trzech dni, na jakiś ból w karku
- posetatem tam Jana - miatam być
sama, ale d'is niemoge. Panierdziat Jan^{ko}
ni, że go zaniac musiato i że bardzo
ciężko w nogi. Leby to niecheiat być
karkunkiel. — Za list patajam, ad,
bratam go podzas obiadu, którego weale
niejadtem prócz paru tysek rosotu.
Tadziowi ciężty paletot posetam,
niech na niego we Lwowie poczeka.
Otwyma go pewno^{nie} Kłovek rano.

Do Singera posetatom wrotaj
zapytaniem, czy na telegram i list
odpowiedzial; powiedzial, ze pisat za
reverssem i teraz ten ma w posia-
daniu. Moze ci pisat postrze-
te do Tarnopola. —

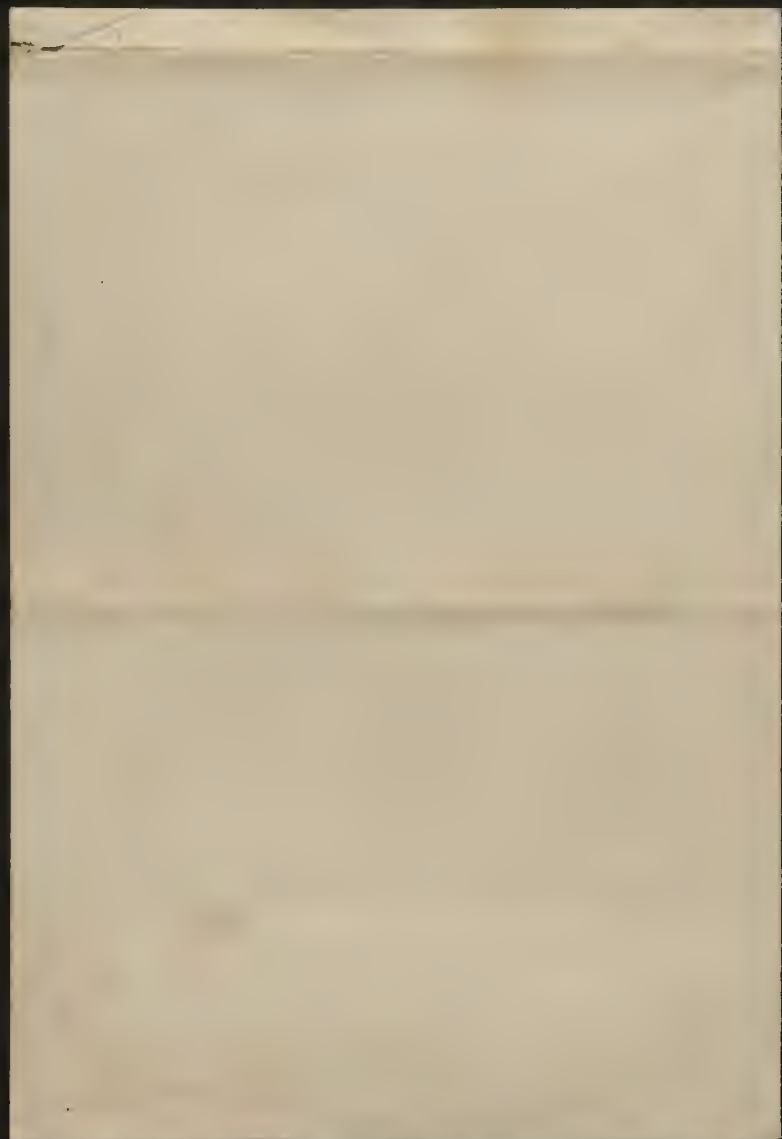
Jeseli Takio chce Turcji byc u Wan,
dy a niema ochoty druzbowac, to
niech stanowczo powie sawerasu,
zehy sie o innego jakiego starali
druzba, choc pewno ze smutkiem.

Wietruj sie Bobunciu maja guma-
jutro pewno zdrowa juz bede - ale
teraz juz Turcji pisac niemoge.

Buzi li daj, guma to gtaskam
tuemu padac hym chisata - pataj
jam - bedz mi zdrow - spiesz
sie! — Twoja sercem calem Takio

Jasiek pozdruniemia i ucata
nia Nam przeseta - Tawia ad
Musu pocatuj. Barbo sie boje
ze sie sariehit.

st
za
ia
tan
an
to
su
i
nr.
ua
ale
atai
s
loneia



25go Czerwca 1883. Poniedziałek

Babuśku Kochanie moje!

Také Itugi Iris Bamhusieerek list najisat
gatajam i sam srodek kaverku catuje.

Pris juš Taluncia sdrava, tylko niemovna

jezere: Desser niepada dotad, choć podle
lato - raras po obiedzie, pójde do Jamov,
nickiego, wiec pisze teraz, godzina 12a

Woroway mienidiatam sywey Jussy-Jasiek

posledný po obiedie, vróit až posno

wieczor - tnielka z Łozia niedziela, a ja

2 moim bratem Adamu i siostrze

2 norm volen graye a kremenem.

Два дано powers herbaty, byt Trydov,

restat mororaj, gvoznat swajaj bratonez.

...tak samo jak ja, ja ochrociť. vpravo

seriatycki i ostabienia, traktat Budowa, tym

razem jakiś hól, w których coś...

...nie ma już w kradkach czy to,

...toż, który go do placu przyniósł

22. 12. - Na rze do Párčenského się wadzić

© 2006 The Authors
Journal compilation © 2006 Blackwell Publishing Ltd

~~1875~~

Co obiednie - truelka była przed południem
w muzeum, gdzie był Dzio Matejko. Z powie-
dy rysunków, wyprosił rysunki jej, franny
Pfeifer i parę ~~franc~~ franny Bornańskiej.
Robił wiele uwag - błeskalama i chłopiec
najbardziej mu się podobaty - o górale panie
dłat że za cenny, o Zacharjasiemiersu że,
jeżeli on taki toby go się bat - niewiedzi
kacrego. Mówił, że ma talent i artystyczne
poczucie i że warto żeby się stłucę ~~frze~~
waznie oddata - malować saczeta, nie
potracając rysowania antyków. - O B ej,
części użemnie ~~stakoty~~ rysunkowej ma-
był w pracowni Matejki i truelka z
menir, z czego uszczęśliwiona. -
Pisata Dzio do mnie pani Dąbska z La-
kopanego, pytając kiedy tam przyjdzie-
my, by wiedziata kiedy się wypiesić z
naszego mieszkania, do kad niekta
przed zimnem se swajego, które było
bez pieca i nie omerzone dobrze.

dośrodek niewinny sposób, choć nas to tak
 bardzo martwi i syje nam satrwa
 chwila. Mybyśmy chcieli - żeby oni
 byli bez satrwy i walimy może nie,
 szczerze jak może jest w Jasia - niż
 przemienie, choć niebardzo ciężkie.
 Kto wie czy to nie diwactwo nasze -
 a mówią że młode pino musi samieć
 jeśli ma być dołem - może też i Tabin
 dołnym będzie choć teraz trochę sumi.
 Tyłko 2 300 marek niemiatem wypaśnego
 rachunku, ale i ten rachunek przypadkiem
 stat mi się szanym, ~~zakopanym~~ ^{zakopanym} będzie
 u niego na stole, podoba gdy wyjeżdża do
 miasta. 300 marek optacji mieszkanie -
 śniadanie i inne drobne wydatki panny i
 piny - która o ile ja się znać mogę na
 tem, bardzo mało jest wymagająca i może mniej
 ale i niebezpieczna niż wiele innych. Niemniej
 uitem li o tem, bo mi wtedy było i jakoś upr,
 kotzona się erutam - zachęcano mi się
 albanizem sawose - żeby synowie do ciek
 byli podobni. Prawdziwa młodość Jasia
 tym względem choć cokolwiek podobnym.

26 go kwietnia 1883. Wtorek

2815
54

(177)
Zabciu moja! Bobusku!

Dobra psu mucha - patajam i sa kart,
teoske twoja, pociwaj. - Bylam wczoraj
u Jawornickiego - bardzo sie, mna, uciesyl
bo jeszcze go kark boli i niewychodzi.
Od niego do pani Baskawskiej poslam
- pan Franciszek mocno cierpiacy i
z oczami gorzej; jedno go boli - a furaj
katarakcie oczy podobno wcale niebol.
- Bylam takze u Maryni Ardezanke, ale
niezastalam - pani Alringerowa sa to byla
w domu. Wybrera sie takze do Zakupane
go z Wasiem, Tetmajerow w tym roku
niechodzie. - Jaś wczoraj caly dzien sie,
dial na sadach - gdzie teraz sadze spwa,
wez rabojcow stowika; diis takze od
9 ej do obiadu tam siedzial. Kema sad,

1896

nego dowodu winy Wasilewskiego, jak
tak widocznie sędziowie gorzej dla nie-
go niż dla Bratnomskiego usposobieni.
Wasilewskiego wyglądanie ma być od-
stręcające, podczas gdy Bratnomski
przystojny i dość sympatyczny - foto-
grafia podobno prawie całkiem do
niego niepodobna. Włosy miał pofor-
bowane wpiertw na czarno, a teraz
jest blondyn dość jasny. - Wasilewski
nigdy pierwszej karą nie był, a
Bratn, niesłuchane razy. - Wasilewski
mówi pomato, z namysłem, Bratnom-
ski jak gdyby krytał z drukowanego.
Dziś już o samem zabójstwie była
mowa, a potem 14 sędziów, Bratnomski,
prokurator, obrońcy etc - ~~z~~ udali się
na miejsce zbrodni. - Po obiedzie
Jós samemu poszedł na sąd. —

Podczas obiadu była Fryderyka i si-
 czyła stanowczo, że za tydzień jedzie
 do Transensbachu - a 15 go Lipca wyjeżd-
 za Niemka na Wotyń i jak się zdaje
 już niepowróci - co daje Boze. Ma
 kilka bardzo dobrych miejsc - może
 wybierać. Będzie się jeszcze z nią wi-
 dzieć raz przed odjazdem - a wczoraj
 idąc do pani Bringerowej, wi-
 działam ją na ulicy i troszkę roz-
 trzęsłam sumienie co widacznie
 poskutkowało. - Był tu przed chwilą
 leśniczy, oglądał tnielki rysunki
 Medyckie i dając był kontent. Zdaje
 się że się nakłonił i będzie w Taku-
 panem - cieszę się dla tnielki.
 Wbraz Matejki - Sobieski - ma być
 przepyszny - tnielka zachwycona.
 Była także w pracowni Włosa

127
styki, Papiela, Lepszego - i utrzymu-
je se same mają, bohomy.

Miałam rón list od Stecenieśa
tym razem bardzo stugi. Radzi mi
śedym niejadła nigdy gruszek i śli-
wek, w rzece się nie kąpała, mle-
ka kwaśnego niejadła chyba z gorą-
cą kawsą lub ziemniakami - a na
nos pita jak najniższej gorących
trunków - wina, wódki, co bądź - jak
najniższej - bo to jest najlepszym le-
karstwem na katarową chorobę;
także nakazuje, śedy a ile możności
wszystko jeść z aciem, bo to usmac-
nia nerwy - widocznie już zupełnie
zmarłomiat liederzysko. - Zajechat
Jan - jedziemy na spacer abie-
frateryam Takie Babusieesku - buri-
ci daje. Kochaj swą Talmeiz i spiesz się
Tule się do ciebie kochajęca - Twoja Zanus

Casse des Tel grammes.
Kasza telegrammowa.

TELEGRAMM №
TELEGRAM L.

203

Dienstliche
Dopiski z m.



Wieliczka L. 10. 10. 1910

27/6 83. godz 9

Von Z

Wortern. Clibern
st. szylar

Aufgegeben am
Aufgabe d. 1910

Uhr. Min. Mittag
z d. min. potudn.

Text. Treść.

100. z kpa. ca. 100. 10. 1910 2.45 pot. =

sluc. opuszczone podziemia - na twoje zyczenie jednak moze byc Alonka lub spora

rozdzielnie - chalcinski jest do bratki = halcia +

Beamerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beifügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benutzen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung graphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht oben in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Uebersendung der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmelung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation, und die Weiterendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmelung vermutet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungskosten, neben Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collocation bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z listem „zlecenie”, na którym odpowiedź napisaną być powinna. Bliższych szczegółów dotyczących postępowania z korespondencjami telegraficznymi dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i o taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzania i do nabycia.

Nadawca telegramów za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skrótowej: miejscę przeznaczenia, stację, godzinę, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

28go Czerwca 1893. Gwardia,

1891
57

Mój Ty Bobusiuśku drogi!

Worowaj niepisatam, bo bardzo czasu niemiam,
tam, a Bobusiuśko dziś miał być u Pani brataj-
skiej. Przedworoj, napisawszy list do Bobun-
cia, pojechałam z tnielką na spacer; konie
dobrze idą - do Mogity, jechaliśmy trzy kwa-
dranse. Jeden z tych koni, ten ładniejszy -
czegoś bokami soki, chociaż niekassale; staje
się być trochę podpalony i może trzeba będzie
dla ~~zmienia~~ konie. Pokażę się to, po powro-
cie z Zakopanego - wymawę mam do pótro-
- a może wypraninass sobie, jak ~~nie~~ ^{nie} ~~siem~~ ^{siem}
Jan z piersatką, przerzormaitse wymaz,
dywat choraby - a jednak konie były dobre
- pokaze się więc za parę miesięcy, jak
trzeba będzie postąpić. - Wracając ze spaceru,
wysiadaliśmy i czynili pierszkiwania za fra-
conia dla tnielki, którą s nalażyliśmy

1960.

w trzecim domu około oskoty sztuk pięć
 obok domu Stepińskich, na 2 em piętrze -
 w mieszkaniu tych samych Mireckich, od
 których dom kupiliśmy. Dwa okna od poł.,
 naaj - wielkość ma je jakiejś - z potrzebami
 sprzętami, i usługą i opieką tych pan - mat.
 ki i córki - za 15 złr na miesiąc. Nie jest
 to tanio, ale trudno by znaleźć gdzieś indziej
 wszystkie potrzebne warunki - i bliskość i
 światło stosowne i dom porządkowy, gdzie nie
 trzeba jej towarzyszyć - co by dla mnie nie było
 linem było. - Jest tam cudownej piękności
 biała kotka angielska, której kunsztację
 po najtwardszym syciu Belli, mieć będą mogła.
 Wkrótce rano przyjechał Jasio. Trzeba było
 iść z nim i z dwoma świadkami (Jasiem
 i Frydkiem) na protokol do księdza -
 kupowały się pierścionki - 24 złr u Górczy
 kosztować będą - futro dla Jasia - co wraz
 z ubraniem ślubnym - prezentem odemnie.

Slubnym prezentem od ciebie. Ila niej-
możemy mogła być maszyną do szycia,
czy można ją przygotować - wybrać?
ponieważ Bohuncin. — Zostawiamy ich
po tem losowaniu - posłaliśmy z tmielką na
wystawę rysunków do Baranickiego. Tmiel-
ka i panny Ofeifer rysunki najlepsze
- po nich, najlepiej rysuje p. Bornan-
ska. Malowidła - niżej wszelkiej kry-
tyki - Matejko też ledwo spojrzał na
nie i ani jednym słowkiem nie puchną-
lit, że to rzeczy sąety go bardzo -
bo też panny Cestowicz i Rożnia-
towska, rezerwisty mają talent. Binst
portret własny panny Rożniatowskiej
i Ofejja z kwiatami kompoz. panny
Cestowicz - weale piękne.
Zjadłszy ludy w Mauryria, wracamy
my do domu i w drodze spotkamy

1869

wracającego od nas po raz trzeci
Katubinskiego. Wrócił się z nami i za
raz zabrat się do examinowania tnieł
ki, której Francenshadu stanowczo
zabronił. - tnielec pokyt w Medyce nie
wyszedł na zdrowie - wrócił stamtąd
z dawnem kszakaniem - ptuea snów za
katarane - karat pić serwatkę z wody
sileczka. Ja także byłem góseczna i prosił
byłem mu się, że już cztery miesiące
kaszle, szałegniemna jestem, często chrypię
i duszność czuję a w gardle ranosie mam
rozpułchnięno. Bardzo mnie starannie
badat i powiadał, że katar całą mnie
opanował - nawet kiski i szladyk - bo
często nudzi mnie i mam perturberacje.
Karat zaważ pić serwatkę z gorzką wodą
a w Zakopanem zobaczyć. ~~jak~~ Ja góseczna
jestem i srobie w karat - bo ja Bohun
i chłopein kucham, niecheż ich martwić
i zdrowa być muszę - ale Bohun czy
jest pouseiny i góseczny? Czy nim będzie

Jascha widział także - mienie go znalazł
ale komicernie do Zakopanego, jechać mu
każe - co Jas obiecał narysować. —
o mnie powiedział, że pierwszemu mam adwoka-
ta i że to przedko mnie - więc się Bokuncin
nie niecierpiał. — o lech i Tadea
pytał ten diwny estoniek - który tyle
lubi i bierze w swej głowie i sercu
mieścić umie, o wszystkim i wszyst-
kich pamięta. —

Diś Talcunia jedzie z Tusia do Przegini
- już, ja wołają na obiad - prataniam.
- Słub stanawczo we Wtorek

3 go - Józio Diś oświadczył że
bardzo Paniedziatku nie lubi. —

o godzinie 11 ej rano - we
Wtorek. — Buzi ci daję - całuję
całuję. Twój Zanusia Babusia

1386

Oboje Józefanie - jakby
barka mihi - pisat Izi
on do ciebie - ale podobno
nie napisat a dnie i godzi
nie słuhu. —

1886 11 11 11 11 11

1886 11 11 11 11 11

1886 11 11 11 11 11

1886 11 11 11 11 11

1

29. go Lipca 1883. Piątek.
Dw. Piotra i Pawła. Odjustowa-
dyce. ————— 60³

Łabo moja kochana, mój Ty Moją!
Jak skończę ci to wygodniej, to niech
będzie i we środek, ale we środek z pew-
nością, nieodwołalnie, o godzinie 11ej w po-
łudnie, bo Jasio do Siemnej wracać musi, a
mnie do Łahopanego pilno, każdego dnia sko-
ńczę, dziele, Tobie, mnie, Jasiowi etc. —
Byliśmy tedy wczoraj, obie z Trydową w
Przegini — bardzo tam ładnie i przyjemnie do-
konale. Dobre są wszystkie, Basia ładna,
Zosia w tej chwili bardzo brzydka, oczy
znów ogromne, twarz nienaturalnie tłusta
— szyja jakas grubszą. Kasiunia swobodna
i wesela. — Napojone kawą najprzód, potem
herbata, nakarmione truskawkami, chle-
bem, masłem etc — o pół do 11ej wieczór
wróciliśmy do Twakowa. — Do Przegini jest
prawie pół czwartej mili — tam jechał tyśmy

1855

2 $\frac{1}{4}$ godziny - z powrotem dwie tylko -
a było nas dwie, Nowakowska która
zabraliśmy z Olegini, Jan i Wincenty.
Konie bardzo dobrze idą. —

Pytaliśmy rano w księżce i na wystawie
gdzie są ściermiutkie akwarele Tatata
i Boiechy - kupilibym wszystkie. — W
Meywartha wody i światło przepyszne
— ludzie mniej, szczególnie ona. — Spotka-
liśmy tam Benedyktoniera, który
bardzo wyjechał na gorąco i Kraków i
lecie - widocznie był smęcony, stłóży.
Pytaliśmy czy wyjada i dokąd - odpowiedział
że niemoga, niemają dokąd wyjechać, i
ja wtedy Bohunciu przedstawiłem się i
zaproprowadziłem bez pośredniego sa-
pustama się ciebie Medykę. Czy się gdzie
wasz? Żona mu chora na pierws-
wiosz o tem. Daje mi się, że się bardzo
uciężył, powiedział, że powie żonie, że
się powadza, namyśla i że przyjdzie do.

Wszystko jest tak samo jak w Krakowie, ale ja nie mam
tutaj niczego.

nas z odpowiedzi - ale widziałam że się
pali do tego wyjazdu, cięsy się i wdzier
ny serdecznie. Spudiewam, że tyle będą
mogli zrobić by saptacie kolej, a życie
wśród kossuży. Kiegniewass się na
talunie? nie - no, to ci jessere coś
pewiem, siedlecki będzie w Zakopanem
namówiam go - zgodził się już wstąpić
ktem, że mu za rste niewierzę, gdy sa
matne będzie miał życie i nierawne
z się będzie pokazywał, bo on czasem
lubi i musi być sam. Pojmujesz że
ten warunek nieparzył mnie, lecz
poeciwnie bardzo się podobał, bo nam
niebędzie nigdy zawadzał, a tnielki
rysunki, a jego zdrowie skorzysta.
- Pracownik ta tnielki mam już na
jętka od tego Parshienka, jessere lepsze
niż ta pierwsza, a następcyła mi ja
ze swoją stratą, sama panna Mirecka.

1890
- Jest ona na 2ej piętrze w tym samym
- domu czerwonym przy szkole sztuk
- pięknych, patrzącym na nas bokiem
- tak, że umówienym znakiem, przez
- okno można będzie śmiełkę przysłać
- taś. Na całym piętrze, same będą
- mieszkać kobiety - angielska i fran-
- cuszka - siane w Krakowie nanery,
- cielki - jedna pani starszka, dwie
- panienki pod opieką tych nanery,
- dzielek, profesor gimnazjalny z żoną
- i śmiełka. - Mesagerme 15 str.
- Jaś dopiero w mójnt z sądu, godzina
- 5 ta, dopiero szat obiad. - Wyrok
- Rappart - skazano na śmierć Wasilew,
- skiego 11 ma głosami - na 18 lat Bror-
- nowski. Nie rozumiem jak można
- było na śmierć skazać Wasilewskiego. Jaś
- wornicki był 11 - dopiero jessett - ko-
- rez - bo teraz dopiero będzie można
- odjechać i przejechać się. Spieraj się, spieraj

30go Czerwca 1883. ~~Bobuska~~

1881

62

Bobusieciu mój drogi!

Dziś listku niema - zemscił się Bobus, brzydki Bobus - fe, wstyda się. - Talunia wesoła w plantach się włoczyła do piót do g. ej. Wdziela się z pania Bringerowa, z Tetmajerami się spotkala - jacyś oboje smutni i miśni, on w czarnym okularach, addech ma astmatyczny - niepodobna mi się. - Marynie z Michalinką wdziałymy - wybierają się do Wreszawie na lato; pania Phlebowska z córką kulawa - zaeregitał także i Janie. Działam się, że malarz Phlebowski, muryriony, został do ~~Włot~~ Włotalewa w Parnaniskie, gdzie ma być bardzo dobrze w, wzdany dom zdrowia, do Kawczewskiego. - Dziś rano haftowalam w ogródku, otwiera na rozmaitemi swiężkami; Majja leżała pod krzestem, smok na stole, Bella

18/21

nademną na gęsi, a ptosie przerna,
 crone na rosen, a kilka kwoków leża,
 to na trawie - wszysey w mitej zgodzie, gdy
 nagle wyłósat spłoszył całe towarzystwo
 od Hojniaza parobek zabawił się strze-
 lanem ptaków w moim ogrodzie, ra,
 miast ptaka, mogli byli mnie prostrzelić.
 Postatam saraz do niego kucharsza, ale
 to w nieobecności jego się stato - teraz
 przeszedł Władek drugi raz, prosząc odemnie
 by się podobnie sarazy drugi raz nie zdarzy-
 ty, bo skarszyć będę gdzieindziej. - Kiedy
 sobie pluć w kaszę twąja haba. - Maja
 skarconą werową zastata przez ptosie, se
 go słychać niedelikatnie iskata; ptosie
 wydawto mu przesek futra na crole.
 Po obiedzie saraz snem uławiła się kosej
 i już ostatnie tchyz wydawata, gdy "hin"
 centy nalanem wody do pyska i młk,

trzem w karku spowodował mroźną
chorobę i wstawił ją. — Bella stoczyła
dziś rano na dachu Rejniarsza, walkę z
czarnym kotem; darenie ich stra-
szono, lano wodę — nie niemogło roz-
tężyć rapasników — futro czarne i
białe leciało strzępami — aż w śmiertelny
mścisłach, z dachu, stoczyli się na ziemię;
wstrząśnienie to ogryzłomniło ich
i każdego uciekło w swoją stronę. —
Zgodziłam dziś kaflarsza do wylepienia
czerwonego i naprawiania pieców —
25 złr — ta sztuka kosztować będzie.
Mówiłam z jednym stolarzem, chcąc
obstalić futerko, ale nie przyszło
jeszcze do zgody. — Do Fabia Józio
dziś telegrafował, donosząc że ślub
nie bade i prosiąc o wiadomość czy
przyjedzie. — Singer był przedwczoraj

1844

Kocham Cię bardzo. Trzymaj się mocno. Zaczekać na Ciebie.

u Jasia - wyjechał się z koncertem do
Tarnopola - na list tylko jakiś cześć
jeszere. - Talunia dziś w nocy spać
nie mogła, myśląc o tej biednej Wasi,
lewskiej i jej trojgu dzieciach; tak
śmierć na Bożym świecie werać
było, przystęp święto, a ja takie strasz-
ne spotkanie nieszczęśliwe; mężem on
zawsze był dobrym według jej serca,
nia i przed porzuceniem się z bratem
skim dość porządny człowiekiem.
Ten bratnamski w wieku Jasia - jakie
to smutne i straszne! a ludzie tam chę-
dli bawić się tem nieszczęśliwem i u-
późnieniem. Pani Abrahamowicz z córkami
mi pilnie tam chodziły - to także smut-
ne i brydkie. Miałam dziś jechać do
Chodary - ale bardzo gorąco - nie mam
odwagi. Mam jeshere dziś kilka listów
pisać. Buri ci daje - patajam. Spiesz
się, spiesz się Bohusku. Dule się do ciebie

1go Lipca 1883. Niedziela.

64

Kochanku mój Babus'ku!

Tak gorąco, że ledwie żyję. Miałam wczoraj być w Ochodry, ale do jutra to odłożę, jutro już jechać do Babunia niebędzie - nie, niebędzie.

Wczoraj wieczorem bytyśmy na Woli - a wróciwszy wstąpiłyśmy do szewca i obstarowały buciki i treniki do Zakopanego - będą na Wtorek.

- Jaś wczoraj był w domu na herbacie, a po niej tak się z Józsem zagadał o gospodarstwie że się aż o północy rozeszli. Wypytywał Józsi o najmniejsze szczegóły, jak się w roku, jaki z czego powinien być dochód czysty - kiedy na co pójść. Józsi powiada że aż się spocił przy tej indagacji. - O tej w nocy, radzono na gwałtownie - był to telegram od Adria - od, powiadzi Józsiowi - pisze, że we Wtorek przyjeżdża - musi więc już być w Beresowicy sko-
ro odpowiedział na telegram Józsi, bo Mar.

dnia niewiedziataby była, co odpowiedzieć.
 Musi też być sta, że na taką chwilę do niej
 powrócić. — Radość wesoła była wielka u
 państwa młodych, z powodu listów od Heleny.
 — Fryderyk we wtorek rano wyjechał do
 Francensbachu. Frydor radził się Chatubin,
 skiego, który obiecał zaopiekować się nim
 w Zakopanem, a teraz coś mu przepisał.
 Róża Władkowa, Josie mocno była chora,
 ale teraz dzięki Paryżskiemu, lepiej jej idzie,
 że i już wstała. —
 Marceli przerwał mi to pisanie przed
 obiadem — teraz spie w gościnnym pokoju
 na dole — a ja list ten kończę. Moby
 to dziś mają być wianki — ale coś się chmurzy.
 — Zawsze pójde na lot i będzie w ogólnym
 ku cyać drugą Mitosie — ale niewiem
 czy znowu w, takim czegoś z

tego gotąca, głuziutęska. Działaj i do mi,
 crego. — Jasio oswiadczył wczoraj, że wy,
 jedzie z Krakowa ^{do Zakopanego} 13 go lub 14 go najdalej,
 lej. Widać dzień suchych imienin chce
 spędzić tutaj z panną Wandą; trudno Boku-
 sienku, trzeba to snieć z dobrym humorem,
 — dobrze, że choć jutem wyjedzie z Krako-
 wa na kilka tygodni. — Czy Bobunciu
 ze mną czy z nim pojadzie do letniego
 gniazdeczka? bo przecież Turcji niech,
 driesz się gwałt — mój Bobunciu. —
 Mam już zgodzoną pod szczy, że sama
 bryk w deszczu roku; szczy, wraz z
 Włotkami — wyjechać mają, we czwartek
 rano — a zapakowane będą we Włotek.
 Cudnie ku wieczorowi, po kilkanaście
 bryk stoi na Klepażu — które rano

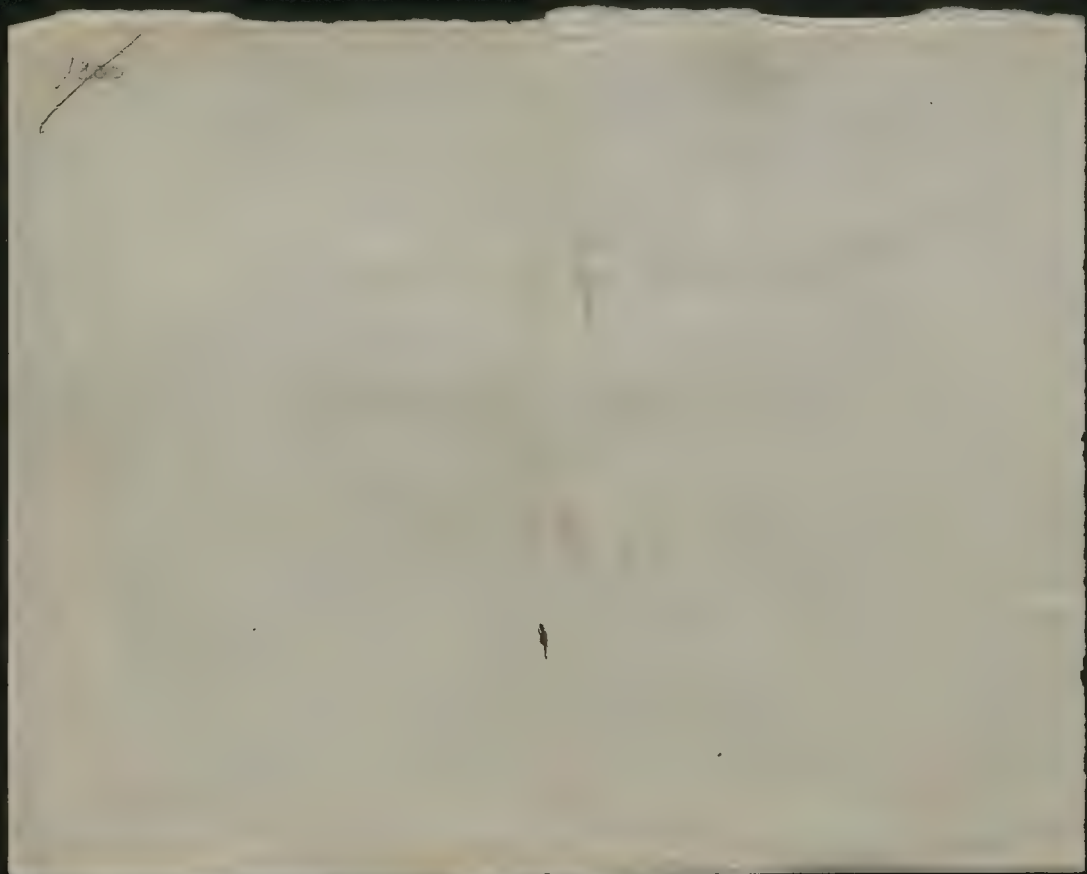
znikają wyjeżdżając z gościną. — Wyjecha-
li już Skarżynscy, Grossowie, Piotrowscy,
Kasparkowa, Kiesskowsy, Chatubinscy
i rozmaici inni. — Ardeżanka ze
swójmi do Kressauć jada.

„Dziś muszę być u niej i u Tusi — ale nie
wiem czy potrafię jeździć deszcz nie och-
ci pamięta. — Bądź już słońce Bohus-
ku — sama niewiem co zrobić, tak
mi się spać chce; wstałam dziś o
7ej — chce uszy trochę chłodu — ale
i to niewiele pomagało. — Pataj-
kami ludzi dają — całuję czoło, oczęta, kark,
orek — rękę Twoją — całuję kiego —
tak się do Ciebie Twoją sercem
całuję

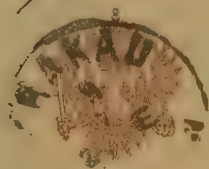
Bohuska Zanuska

Ciotce Krasnopolskiej i Hacie
serdeczne pozdrowienie. Jak się Tobie
podobał Westenburgum i sełence?

Jutro a 7 ej rano
myjeđiam. Dobranoe.
Zbudz cie po 6 ej. —



[illegible]



1883

11253

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Mieczysław Pawlikowski

Rynek Tatarski 14

in
w

Kraków.

Wtorek. 10go Lipca 1883. Godz. 10 $\frac{3}{4}$ rano
1883

68

Mój Ty Bobusieńku, moje Ty Kochanie!

Wkroczaj niepisatam; w zapale rozpamiętywania i
urządzenia się, zapomniałam o godzinie, a potem było
już za późno. Obiad jadłam niemiernie i w ramnej
sukni, aż mi wstyd było siedleckiego. Kechac
byście o nas byli niespokojni, razem z tym listem
telegram wysła. - Był odebra listy obaj z Tadiem
kartki miż z Nowego Targu. - Droga z Nowego
Targu, nie tak dobre nam poszła jak dnia
poprzedniego. Kujwśód, podczas popasu w Hertra,
duży deser jadł; ale głębszy wyjeżdżali
krofit jeszcze tylko. U Laura kupiłam
równym chycrajem, atramentu, zapatek, guzik
di, imbryszów i garnuszków na śniadank
w Hertra są, kupiłam kilka butelek crep,
wonego Erlauera, dowiedziawszy się, że siedlecki
takowe pija - oraz białego węgierskiego bocio
centowego. - Wyjechaliśmy z Nowego Targu
po 12 ej, zjadłszy drugie śniadanie, złożone

z jednej strony pstrąga, a dwóch porczy
rozbratli. — W Białym Dunaju, koń fikając
nogami a prowadzą baków, odtrącać podkone,
jechaliśmy kawatek dalej, pomalutku, a na-
trafiliśmy na kuźnię, schodziliśmy przed nią ka-
rać przysiąść podkone — ale Niemiec tam quoz-
dzi stosownych, i trzeba było go nie posłać
góralika, dobry kawatek do karcmy. Wdysmy
skończyli całą tę ceremonię i wreszcie ruszyli.
Początek podać deser ulewny, potaerony z ulew-
nymi, mezożmiałat trzymać parasol; mi-
mo tego, dziękuję ciem nocom i mojemu
staremu plasterowi, nie przemakaliśmy
a ukazujące się po pół godzinie stonice, wy-
suszły nas. Ponieważ Baśka końców nie,
miała, więc naprzykrzyła jej się ulewa i
zdignęszy ręcznym ruchem ułwa z głowy,
odwróciła się i kłusikiem napowrót do
Krakowa wracać poczęła; Jan oddawszy
mi leżce, w drugim plasteru, po stocie,
bieda za nią poverał, co byłoby doremnem.

dieback in pollen stalks and more pollen
 water in them. Stachyocarpus

były nie śliczna komierynka, która ją szę-
ciła i zachęcała do zboczenia z drogi. Jan
niechętnie zaszedłszy z tyłu, przetrwał jej usterki i
ujawny za grzywnę, napowrót przywiązał, co
ją jednak w niedobrych wyprawach humor i
postanowienie niecierpliwości, jeszcze wzmocniło.
Za jaki kwadrans, nie mogąc zdjąć z głę-
bi lepiej urządzanej uprzęży - jednym szar-
niem porwała sznurki i już galopem
tym razem, pusiła się z powrotem do
swego Pana. Wlokąc się sznurki, zgubiła ją,
chłop stał ją za nie i tym razem już
nie z tyłu, ale przy koniach z boku u-
wiązana została, co ją w taki gniew wpra-
widło, że sąsiada swego ciągle w nos ką-
sała, co tenże jednak przez galanterję ze
święta cierpliwością znosił. - Hostki i
misy, jak zwykle, tak i tym razem, w
najgorszym stanie - diurawe - a jednego
już w Zakopanem, wcale nie było.

Wszystko to było
wtedy, kiedy Jan
był w Zakopanem
i tam właśnie
zaczęła się
jego przygoda
z tą kobietą
która go tak
bardzo
uradowała
i która go
tak bardzo
zaskoczyła
i która go
tak bardzo
zaskoczyła
i która go
tak bardzo
zaskoczyła

Trzeba było wyjechać, Baśkę osobno przepro-
wadzić jakąś góralka, Jan szeregłowie prze-
jechał - ale przy końcu już sty był i wy-
myślał okrutnie na górali. - O 5 ej ra-
jechaliśmy szeregłowie przed Wójciszkę, do-
gą do hamer prowadząca. - Dobrze nam tu
bardzo i dużo wygodniej niż zeszłego roku.
Władkowie orkali z obradem, który zjadł
się z wielkim apetytem. Po obiedzie przesi-
dliśmy się za mieszkaniem dla ~~chłopców~~ ^{chłopców}
i Siedleckiego i zanalizujemy chatę tak do-
brze a lepszej nawet marzyć niemożna. Me-
jest przy drodze - pod samym lasem - są trzy
orby - tak rozdzielane - że jak będą chie-
li, to o sobie wiedzieć niepotrzebują -
nawet ganki są dwa. Chata namiutenka,
konera ją jeszcze - przed Kiedzią ru-
jennie wykończona będzie - a jutro
pokaż dla Tadeusza gotów jeden. Kiedyś
ten Tadeusz przyjedzie! Takby tu dobrze
było z Wami wszystkimi! Spieszcie się
spieszyć. Buzi w dajcie Dobusienkę - tu-
le się do ciebie całutka. ~~Wawera Dobusienka~~

Wskazy

Środa. 14go Lipca 1883. 11ta

100/70

Babuśku drogi!

Wypojechaliśmy na Mato-Lake, bo choć
ciepło i pięknie ale czas niepewny, chmur
pełno, w nocy zaś burza z deszczem błota
narobiła. — W skutek zapomnienia Wójcia-
rki, telegram wczoraj nierozłat wystany i
Talunia się turkuje, że się Babuśki turbowat.
Po obiedzie wczoraj — tnielka rysowała całą
postać Wójciarzki — ja haftowałam. Po 5ej
pojechaliśmy jednokunka do Jaszczew-
ki, gdzie się Talunia kąpała i rozkosa-
wała — tnielka siedziała ze Smokiem na
steneernej galerji — siedlecki spacerowa-
wał po lesie. — Napowrót szliśmy pie-
chotą do hamer — gdzie czekał wózek.
Wózekiem tym warem — do samej Jas-
czewki djechać można — ale fur-
szem wątpię żeby można. — Ten jeden

12
spuchnięta ma nogę w kolanie i cho,
jako jeszcze nie może. — Wzięliśmy z Jas,
czułości przed samą śmiercią — w domu
na ganku, czekała już kasa z mlekiem
porionki i herbata. — Obawiam się,
żeby siedlecki, tutejszy nie rudił, bo ciągle
mowi o wysławianiu jej — wszystkie myśli
jego skierowane do tego — choć miło
tu my wiemy, że on o tem myśli —
formalna katechizacja; chciałby
żeby wszystko w istnienie, przez nią,
nawysławianem było. — Wznowaj na,
szkieletowa postać Wójcicki — i roz,
poczęła naturalnej wielkości głowę
Bronka — w tej chwili szkicuje
kobietę, która przysłała z plotnem,
Broniek zaś już czeka na nią. —
Jeżeli po obiedzie będzie pogoda, to
pojedziemy kawalek — a dalej już,
dziemy do Straszyn. Po dristę

1809
nocej ulewie - woda spad będzie 71
piękną. — szkoła rzeźbiarska tuż
obok kasyna - brzydka kamienica
— pewno Eliasza Koncept lub wron,
— Listy gości jeszcze niewiadomam,
wiem tylko że z jednej strony kuta
nas, mińska pani Bornańska z
córkami - z drugiej zaś państwo
Mierżbicey. — Chciałabym żeby
się ten list nie rozstał już w
Krakowie - taka szkoda czasu.
Kiedyś ten Tadzio przyjedzie?
jutro napiszę znów do niego, ale
radabym, żeby się list mój roz-
minął z nim w drodze. — Jak
jutro nie przyjedzie - to pewno
Jadzio razem z Jasiem się wy-
bruka. —

121
Muszę już kończyć bo późno
będzie - o 12 ej zamykają pocztę
- Stielce na imieniny mógłbyśafia-
rować Luszczkiewicza anatomia.
- Bądź zdrow Babusienku - mój
ty Kochanku - mój Ty Mój!
Buzi Ci daję - całuję całutkiego
tuląc się do ciebie. - Kochaj
swą Babuszkę

Talusię - Lannsię -

od Stielki podrozwienia
ukłamy od Siedleckiego -

Tadzio jest

12 go Lipca 1883. 10 $\frac{1}{2}$ rano.

1883

72

Bobusienczku mój drogi.

Tuś Jusia naszego imieniny; smutna jestem i zadrosna, ale coż robić, trzeba sobie wyperwadować. Bobuś szczęśliwszy tuś odemnie, ale ja nie o niego, ani ^{nie} o Tadzia zadrosna.

Wczoraj kaflowatam po wystaniu listu do ciebie, a Amielka i Siedlecki, zajmowali się rysowaniem Franka. Po obiedzie siedliśmy na wózek, w ranniejze samierzenia się pod Branżkę, ale deszcz nas spłoszył i wróciliśmy z pod starej chaty Wycierki, koniercejszerego domów, jadąc do Koscielisk. Zatrzymaliśmy się tem tchorzownictwa naszego, bo po kwadransie ślicznie się wyprogowito, ale wózek był już odjechał. Wróciłem po naszym powrocie, przyjeżdżał Maciej Sierka, wracający z wyierki do Rybiego - gdzie wodził tych, co to csterema powozami i dwoma wozkami przyjeżdżał. Karwisk wszystkich niewiedziat, z wyjątkiem

1942

pani Marzatkowicz z ciotką i synem. Kłóty
 się z nim zaprzyjaźnił i bilet mu swój zosta-
 wit - także mu Jan na imię. Bardzo się
 ścieżka niecierpił obiecaną przyjaźni Jaska,
 choć mu powiedziałam, że tym razem na wy-
 cieżki chodzić nie będzie: „niechre ta, cho-
 ciaz go ocy moje uwidza” - powiedział.
 Niechby tam Jasia jeżeli jest jeszcze, ku-
 pita piękny kaftanek włoskani dała
 cieja - i może byście mu z Jasiem, jeszcze
 co wymyślili - może dobry nos z karko-
 ciągiem i przetyczką do fajki, mogły mu
 Jas przynieść. — Co zjedzeniu na podwie-
 czeń porionek, postrysmy obie z tnie-
 ką do Jasiowej chaty a stamtąd do lasu
 po pod Korzeniec. W chacie robota idzie
 swawo, dziś prawie całą noc pracowali. Są
 już drzwi w dwóch izbach - okna szkła
 komórkę stawiają - dziś na noc, niedługo
 sprowadzi się do jednej izby - reszta do nie-

1914

Już dzień był jak tnielce leżniej się ro-
 bito i usnęła, ja zaś już nie mogłam tego
 dokazać i eichutku ustawiwszy, poszłam
 sobie z książką na spacer. Rano i świat
 Boży ślicznymi byli - książka nie była at-
 wana, a ja po paru godzinach, wróciłam
 oszczędzona. Tak, jak gdybym noc całą najsmac-
 niej przespala. W kwadrans po moim przyj-
 dano herbatę, na którą tnielka, w ptacz-
 eem usposobieniu, dojrzała za jaką godzinę
 wyszła. - Mielismy dziś być z Maciejem na
 Matw-Lazę - ale i tym razem, z powodu nie-
 wia tnielki, niedoszło to do skutku.
 List Bogdaniego odsłałam ci - biedny stary! na-
 jisz w tych dniach do niego, choć wątpię by
 go list ten zastał w Madowicach. Musi być
 u któregoś z synów. Za dwa listki patajam
 buri dać i już koniec, bo i nie mam o czym
 pisać i do Tadeusza jeszcze chcę napisać słów
 parę, choć wiem, że się to na nic nie przyda,
 bo pewno już teraz razem oba przyjadą. Cha-
 tuliniński niewiem gdzie, nie był u mnie

13 go Lipca 1883. Catek 11ta.

1883

19

Bobusku - Kochanie moje !

Wtorek skończyłam wczoraj list do Bobusia i miałam go wkładać w kopertę, gdy Władkowie na ganek wybiegli, wotając że Tadek jedzie. Niebardzo temu wierzyłam, bo mnie już pięć, więc tak dwa razy rzuciłam, aż gdy zobaczyłam że worek z drogi skręca na toke, dopiero po, biegłam na spotkanie. W dzień imienin Jasia przyjechał, bo wiedział, że mi w ten dzień smutniej będzie samej; zapiera się swym zwycięstwem tego pociesznego pojedynku, tej pamięci serca, ale ja go znam i nie dam się oszukać; znam wady jego, ale znam i dobre strony które, daj Boże, by się zwyciężyły. — Wczoraj przed list do koperty zapomniałam listu Bogdaniego, zajęłam się rozgłoszeniem Tadeka. Świecki przesiew się do gotowej już jednej izby, nowego domu, a Tadek został tu w jego miejscu; cały dom jutro na wieczór skończonym będzie i dobrze

tam wszystkim być powinno. Po kawie któ-
ra wypit ze smakiem, poszliśmy dom ich obej-
rzeć we dwaje a potem siedzieliśmy sobie
na ławeczce w lesie i gawędziliśmy. Ojciec
dał mi o Lwowie i znajomościach które tam
powabił. O tej wróciliśmy na obiad, podczas
którego, Tadeusz sadiwił siedleckiego roz-
mowa o sztuce, zdaniem o znanych obydwo-
m obratach. Na deser poczęstował nas siedlecki
ilustrowanym katalogiem ^{reprodukcynym} salonu Parystkie-
go. Dziwnie tamie te rzeczy - gruba książka
cyklografii wszystkich wystawionych obra-
zów - pięć franków. Potem Anielka sadi-
cowata chłopa Jakka Raja, ja haftowalam
panowie dalej katalog przeglądali. Weso-
stej, po zjedzeniu posiomek (Tadeusz jid cze-
kułade) poszliśmy do lasu na spacer. Tadeusz
dotąd ożwiomy dosyć, podczas spaceru mileracy
był i sadił uagle za nami, jak lokaj; widocz-
nie

nie towarzystwo tnielki, jest mu niewite
i usta mu samyka; ona też niernosna jest
w obec niego - wymuszona i tak ma mi
jakby się ciągle bala, że przyskoczy do niej
i ukaże ją - mnie, ten jej sposób bycia de-
wuje, a coś dojefo jego. - Coderas herbaty
rozmańiat znów z siedleckim swobodnie.
Daje mi się, że z żółtadkiem wczoraj musiał
być w niegodycie, bo przy obiedzie niejadł
ziemniaków ani kapusty, porzekał nie-
chciał, a zaprowadzającą esekuladę z ubi-
niem się przyszył, pisał żeby była na wo-
dzie - wieczór zaś tylko czystej napit się
herbaty. - Spał do 9 ej - potem pił kawę
gawędząc ze mną i opowiadając trzęsienie
Kremci - teraz się straci - ja pisałem, tnielka
wysnuje Twanka - głowa ją niebali. Sied-
lecki dziś boliborszek, herbatę pił z czer-
wonem winem. Gorąco jest i wiatr

1942

halny wieje. — Po obiedzie, jeśli się uciszy,
pójdziemy z Tadiem do kasyna, do Chachu-
wiskich, a ja jeszcze sama, z wizytą do
Kieszkowskich, Skarzynskich i probaszczy-
ków. Teraz koniecznie, bo już czas na powrót po-
setać. Jascha mi uciął i powiedział, że się
go we Wtorek spodziewać będą. Tęskny
Wincenty niezapomniał o rozpylaczach
franzbrantweinie i innych przedmio-
tach o których pisałam. — Rozmarcie cał-
kiem niepotrzebne rzeczy, potkali do-
kudźka Tadia, a właśnie rozpylacza
i franzbrantwein nie ma. Kechże o
wszystkiem o co proszę pamięta Win-
centy, jak Jas pójdzie — powiedz mu to
Bohunciu — prosi Bohuncia. — Patajiam
ciągnę się po za uszka i w kieszon-
ce zawieszona buzię także — a jakże.
Twoja całusienka.

Zamiśka Bohuśka

15 go Lipca 1883. Niedziela.

Bobusku mój drogi, Kochany!

1919
(418) 76

W liście swoim wczorajszym wspominałeś
że masz już wiadomości o H. i Now., że
zapewne pojedzie do Lwowa, a w Zakopanem
będzie mógł być około 20go. W d.
siejszym liście znów wzmianki niema o
wyjeździe rychłym do Lwowa, a dziś już
15 ty. Niepodobna mi się to bardzo spieszyć,
się, spieszyć Bobusierku! — Przedwczoraj
i wczoraj, taki tu był upał i przytem mięt
halny że ledwie można było oddychać
— dziś od południa, a raczej od 11ej deszcz,
pada. — Przedwczoraj nie było listu od Bohu-
cia, to też i ja wczoraj nie pisałam, niewie-
dząc dokąd mam pisać i będąc tem
a dusznem powietrzem, całkiem oglupiał.
W nocy taki był łomot, quind i jech uje-
ku, że oka niepodobna było zmuszyć.

~~1290~~

Kacryki w okien. trzeba było powia-
 zać sznurkami, bo wiatr wyrywał je
 z drzewek. — Tędyś wczoraj prawie nic nie
 jadł, niemówił i widocznie był niedrąw,
 ostabiony. Przez dzień jedno tylko wypakł
 cygaro, kasał i nawet na ganek niewy-
 chodził. Dnio, po deszczu powieszał, obiad
 jadł z apetytem, rozmawiał swobodnie i
 teraz mimo deszczu, siedzi na ganku.
 Twa sary tylko stęszalam go kaszającego;
 widocznie wilgoć mu milsza niż suchy go,
 więc powietrze. Mówił, że go wczoraj stam-
 to jak w Wenecji. Przedwczoraj samym wie-
 corem, byliśmy oboje w kasynie i księża.
 Kasyna widocznie dość mu się podobało, ale
 niemiem co powiesz na to co zrobił. Dał
 tam wypisać ogłoszenie tej treści: „akade-
 micki muzyk T. H. Pawlikowski, może
 na ządanie wcielić lekkoj harmonii
 i kompozycji. — Zgłoszenia przyjmuję
 się w Wójcicki na Kupcówkach.”

Co się mnie tyry, nie w tem niewiedzę
tego - owzem; tylko wzięty by amato
wów znalast. — Dziś w kasynie pierwsz
venian. — Księża nierastalismy w
dennu. — Wznowaj pisatam do Wandzi i
byłam po obiedzie u Hlatubinskich i Kiezy
Kowuskich. — Hlatubinskiego nierastatam,
panie Hlatubinska i dwie panny Krzy
wickie, bardzo uprzejmie mnie przyjęły
Pani Kruszyńska zmyśliła że jej góral
odestat sadatek, bo ona wprost, nie z
żadnym góralem niemiała do czynienia,
tylko sa nią panny Krzywickie, z któ
remi nie przyszło do ręki z powadą
że one 30 złr naprzód sa pania Krzy
she dać nie chciały - a góral nawet
niemiał pieniędzy na dokonanie
ichaty i nawet z pomocą 30 ren. nie
zmógł był wykonać kuchni i posta
wić żądanych pieców - a ja i 30 złr da

1892
Tam i kuchni, ani pieców i sadatam,
bo tego chłopcom naszym i siedleckiemu
niepotrzeba. — Panny Krynwickie mi
powiedziały, że nawet w zwykłych warunkach,
kuch, nienajetyby tego domu, mogą na-
jąć dom Boga z powodu nieprzyjardu
Kostafinskiich w tym roku. Tam będzie
Józia Kł. mieć polecony jej las i bliskie
Hutubinskiich i piece, ja zaś stał chłop-
ców mam idealną chatę. — W Kieśkowskich
w domu Eliassa, gorąco jest jak w piekle,
i wszyscy wczoraj, mało w w sutysym ubra-
niu jak robaki ziemniaka przybyciem
mojem się znajdowali i dobrą chwilę prze-
kładać z nim się wygryzawać. — Pani
Przyłiska z powodu gorąca w drodze na-
razem po przyjeździe na lewe oko osłodziła
w ten sposób, że wszystkich dżięci od-
pasa udrziata; nikt nie miał głowy. Ros-
paer była i przestach ogromny ale Ha-
tubinski wsiadł do niej po swajemu
i dżięci udrzi.

16 go Lipca 1883. Poniedziałek,

xyj. 4

Bobinsiecku jedyny!

(449)

Za listik smieszny patajam, wsrzyscy
śmiali się z zacharjaszenierowych i Two-
ich konceptów. — Bardzo się cieszę (gotu-
wa jestem karteczkę napisać osobną do
niego) że Zach. przyjeżdża, lubię go hart-
dło i prawdziwego czuję w nim przyjaciela,
ciężka, choć mnie czasem dyktetyczki jego
mudra. — Proszę pana Taluncia przepraszam,
za nieodesłanie listu Bogdaniego, ale
byłam już sobie wyperswadowała, weso-
raja, że wsrzysko jedno będzie, gdy ci go-
tu oddam. — Wczoraj około 11ej poszliśmy
były do kościoła, podczas gdy się Tadzio
gotu. Widzieliśmy tam panów dobrą porcję,
ale panów szalenie mało, panów w
ogóle zdaje się być brak wielki, bo
w kasynie zupełnie pustki. Tadzio już

1964

jest członkiem nie tylko kasyna
ale i towarzystwa Tatrzanskiego. ^{Gdyśmy}
urvacaty z kocieta, deszer nas stapat u
lewny - Anielka poleciała naprzód i nie
mogłam jej sawotać - ja się schroniłam
na powstę i tam posyżono mi parę
sola, w samian mojego który mi się
repout w drodze z kocieta. Anielka
dzięki tej eskapadzie, chrapka dziś i
chrypi, jak gdyby nie mogła była, gdzieś
niek pod dach się schronić. - Kewiem
czy ci pisalam wczoraj, że tu jest szuj,
ska od Brwarku - mieszka u Walerak
styszałam, że Teichmanowie przyjechali
mają - dotąd dośe pusto w Zakopanem.
Dziś pogoda, ale pochmurno i deszerem
grozi. - Tawio wczoraj i dziś w dobrym
ufposobieniu - teraz gdzieś poszedł wziąć
szy kapelus i parasol. - Wczoraj przy

chodził do niego na przywitanie Ma,
ciej i Tasio bardzo był z nim serdeczny ^{ch}
potem mówił, że go znudził, czemu się
niechinnie. — Stielka rysuje w tej chwili
głównie Macieja w jół naturalnej wiel
kości. — Taluncia dziś niema czasu
bo w nowym domu dla chłopców roz
maite czyni wśrądenia. Już tam
wszystko gotowe, tylko jeszcze drzewi
wchodzących do sieni niema, ale
jutro mają satożyć je. — Kiesz się
na Jaska — ale śeby to z Jasiem Bo,
luncio przyjechał, dopieroż bym się cie,
szyła!!! Z Dembowca byli dziś ludzie
i Taluncia od nich obrus z serweta
mi i rękawików 20 kupił. W
tych obrusach, które od nich już od
osmiu latach kupiłam, ani jednej
niema dziurki, takie mocne.

1896

Boże już adwów Tabim moja
a jak będzie jechał to weź szachy
more - i dwie talie kart wraz
z książeczką pasjanсів - to co wszystko
ko jest w stoliku przed szeslagiem
w twoim pokoju. — Buzi Ci
daję - całuję czołko, karkoszek i noż,
ku twoje - za co ty gniewasz się
i mduczysz. — Opatrzam - Kochaj
Tabunieć choć tak dżis nabazgra
ta gospiesznie. — Twoja sercem
całem

Bohuncia Tabuncia
Tadzio rzece twoje całuję i śmieję
ku takie - Siedlecki się kłania

17^{go} Lipca 1893. Wtorek

1893

400 80

Bobusienku drogi!

A godzinie pół do 9ej rano, poradnie
się wystraszyłam, otrzymawszy dwa naważ-
ne telegramy. Obydwa były od ciebie bo wi-
docznie sąponnie musiałeś, że tu po
5ej wieczór i przez 8ma rano, telegra-
mów nie rozsetając inaczej niebyłbyś się
niepokoił i drugiej depeszy wysłał.
Jeden telegram zupełnie mnie nie prze-
sła, ale dwa na raz, zawsze robią pewne
wrażenie. — W sobotę tylko nie pisałam
nie rozumiejąc więc Hecrego przez trzy
dni nie miałoś listu, skoro pisałam w
Piątek, Niedzielę, Poniedziałek. — Za listy
twoje z wyjątkiem jednego dnia, codziennie
odbiwalam i dziś także — są mimo
twojego twierdzenia że nie wiem czy je
odbiwam, ja twierdzę że z każdego listu

1908

mego pisać możesz, że list nie
 Tam - gdybym nie miała to skazyta,
 bym się pewno, a ja prawie w każdym
 o odebranym liście wspominam i raz
 dziękuję. - Ja listy twoje odbieram dnia
 trzeciego, dzisiaj datowany z 15 go - myślę
 latam że i moje tak samo cię dochodzi
 i pewna byłam, o co mi bardzo chodzi
 to, że 15 go list miałes i naprawdę że
 rozglądałam się na piękne, za przykładem
 dem ciągle ptażącej tnielki, że wlas,
 nie dnia tego listu nie miałes - takie
 już moje szeregście w tym roku, wyje
 chatam z domu w rocznicę śmierci twojej
 Matki, a w dzień jej imienin listu ode mnie
 nie miałes, choć pewna byłam, że go mieć
 będziesz i że ta rocznica 30 go, a nie 31 go.
 Zdawać by się mogło Bahunciami, że
 ja o nim nie pamiętam i w sercu nie
 chowam pamięci Matki Twojej, a jed,

1902
nako ty wiesz, że życie moje całe to
~~ja~~ myśl o tobie i chłopcach - a w każ-
dym fraszetku mam ojciec nasi i matki
razem w jednej serdecznej starości prosić
i pamiętać - tylko mówić o tem nie lubię
wiele, bo zwykłe mało mówię o tem
co głęboko czuję - taka już głupia mam
naturę. —

Jasna jezera niema - zimno i deszcz
pada chwilami - Kopa Królowa i
Karsysta śniegiem okryte. — Jadwiga
wzorowaj jeździć na Basce - wróciła
ożywiona, wesół - dobrze mu się to
udało, mimo że lat kilka niejeź-
dził konno. — Pani Olszingerowa
z Dasielem wzorowaj przyjecha-
li - wzięłam ich do siebie na
pierwsze srebrniących. —

1930

Tas jedrie!!!! widze
bude- petyajam - prse
prassam - do nóg sie ktade
i catuje je - bazi -
czotka - kaverok catuje

Tatusia Tamusia

18go Lipca 1883. Sława. Ht

1257

(1257) 83

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Ta luda w wczoraj jechała, to niebyła z
Jasiem - Jaś przyjechał dopiero po jej wieczorach,
nocował w Prace, do kad odwoził jakieś wiktua-
ły, dla pani Brzeźbiskiej, tamże będącej, i
tam do południa zabawiał. - Z niewskania
kontent, na tożku zastat koldrę nową, a w
izbie ^{sejke} ~~kanapka~~ kaflowana, przerecznie a
dłowej tapicerzka robota, sąłat się Władek.
Jaś w drodze miał wypadek, który mógł się
gorzej skończyć. Zapalivszy cygara knotem
złotym, widąc że domknięte przedko wto-
rzt do Kieszonki z przedu i wypaliła mu
się diuwa w paletocie, w marynarce i francos
aż w kamizelce. Paletot tegoroczny z misz-
ny kor diuwa duża, z przedu, marynarka
także, ale dobrze, że przynajmniej chłepiec na-
nie nadwieszony. Paletot poseta do Lipry-
skiego, mając nadzieję, że ma jeszcze takar-

1721

materją i na jednym nowym przebiecie się skończy. — Mimo tego wypadku który go w dwoje porzucił — w wyborowym jest humorze tu się dostawory. Wczoraj z Maciejem który przyszedł witac Jasia, spędziliśmy wieczór, był on wczoraj bardzo zabawny i dowcipny. Jasio rano, rozdrzeszczony był jak herbacianka i Tadeusz rozmawiał. Po śniadaniu, myz ciekawymy się na poręczy od ganku, z całej gawłta wyspiewywał gwałskięgo; potem poszedł list pisać, a teraz pojechał konno, na powrót i dalej. — Tadeusz w tej chwili z Tosiem odlewa z woselką powaga, lekko harmonii. — Talunia z karmelki patrzyjowuje — tutekka ucieszona i jest anatomia, ale biewe to ser prezent inieninowy i bardzo się męci, wi, że ty gotów jesteś i wtedy jeszcze niebyć w Zakopanem. — Zaczynam już być aktywnie sta, że tam siedzi w kwi, kwi i mawiajesz lato. Nie można by to

471
80
tak samo tutaj czekać na wygubowanie
się strusienicy - przecież to nie koniec
zimoty - Tadiw przyjechał tutaj o 11 ej,
wyjechałszy z Krakowa o 7 ej wieczor.
Szesciasie godzin liżąc ze smakiem w
Nowym Targu. - Takby nam tu, dobrze by,
to wszystkim razem, pomyśl tylko
Babunin! - Długo pogoda i trochę ciepło,
jak wczoraj - ale jeszcze chłodno - jedzą
piżmę na ganku, a normaici ciągle
mi przeszywają - to cygany, to diaby
to poriomcrarki i już wielki czas
konieny. Tnielka rysuje Franko i
prosi by ci podniekować i w ręka
pocatawać - na papiedze się to uła.
Chłapaj powodzenie i ucztowanie
ręk przesetają - siedlecki uktung.
Bądź mi zdrow - a nie siedź tam

sam, mój Babuničku! —
Czuję, że całutkiego Twoja całutka

Jakunia Babunička

Perwiedn Wincientemu se cygawa
dobrze, tylko ich niedużo.

19go Lipca 1883. Brwartek
piot do tej w piotudnie.

84

Babusiaku drogi, jedyny!

Tak dziś chtëpaż matudnili se śniadaniem
ze teraz dopiero do pisania wzięcie się mogłam.
Timmo dziś bardzo, mroź formalny - w pie-
cach się pali i za postawienie pieców, kto
gostawi Wajaczkę. Jaś okrutnie smarst
w siebie dziś w nocy i siedlecki, mają
być obdarzeni pierzynami przez Wajaczkę
i zdaje mi się, że nawet Jaś jej nieodmo-
wi. - Nie ci niemam do doniesienia, chyba
to że proboszcz był wczoraj z wizytą
nawet po obiedzie, że Jaś na Basce jeź-
dził przez piot trzecia godziny i na obiad
się spóźnił, że wieczorem na prośbę Wahi
i Maćceja, pisał za nich jakiś list do Ko-
wickiego - całe rano po obiedzie, uczył się
w swym domu. - Wczoraj przyszło aż na
herbatę, wesół był - oglądaliśmy różne

fotografie siedleckiego do piot do piot,
potem Jas ten list pisac poszedl, sied,
lecki spać poszedl a my we trójkę z
Tadkiem, siedzieli jeszcze z godzinę. — Dzio
spanie było bez końca u chłopów — teraz
Jas jest u siebie, a Tadzio poszedl na lek
cie do Adasia. — Jas telegram Dzio wysłał
do Wincentego, radząc przystania koziuska,
boję się tylko, że Jozia już odjechała, zabranu
szy klucze, ponieważ dopiero po moim
powrocie, odda mi rzeczy pod rachunkiem,
taki niedry nami stanął układ. —

~~Przedmowa~~ Obiad dają, poczęstka już
była, ale listu Dzio niema od Bobuncia — może
Bobuncio do Łowicza pojechał? — może tu będzie
na niedziele? a może mści się? a może gniew
się? a może niechciał Bobuncia? a może — a może
jutro musi być list — bo inaczej — biada...!!!

1002
Do obiedzie. 3 cia godna

Już po obiedzie i po wzięciu p. Flakubin,
skich i panny Kozmickiej starszej.
Bardzo się już turbowalam, że co Flakubin
skiemu na nos siadło, bo dotąd nie był u
nas - ale dziś był taki serdeczny, uprzejmy
jak zwykle, tylko jakiś jest niewesoły, musi
się martwić i niepokoić o dzieci - bo podobno
p. Strycha jest moeno niedruga - wystat
ją do marskich kąpiel - a i syn Kłosek
wczoraj ~~przejechał~~ tutaj, zdaje się być
zagrożonym suchotami. — Bądź już
zdrow Bobunciu mój, drogi, kochany -
patajam tobie - hurci ci daję - kar,
czek, czoto, koniec ucha twego catuję.
Bądź mi zdrow - spiesz się, spiesz
się Bobusieczku.

Twoja Kochajęca - bardzo, bardzo
Twoja Kochajęca Zosia Flakusia

1221

20 go Lipca 1883. Czwartek, 11ta

1939

86

Mój Bobusiu, mój Ty Mój!

Dziś Tadzio wstał tak rano, że nie ja jego
ale on mnie budził, Jasi zaś przyszedł także
wczesniej jak wczoraj, bo już o 9 ej na śniadanie.
Był wczoraj list od Bobusia, którego nurek
oddano, gdy Jan po obiedzie na poście poszedł.
Nie wesoły był ten list, ale zawsze dobre coś
go napisał, co się tyry tych lekcyj, to zapewne
że są niepotrzebnem diwactwem, ale znoun
tak nie jest jak ci się wydaje. Mirecki
w 12tu lekcyach wytykał dla amatorów,
pierwsze zasady harmonii i kompozycji, ja
sama takich 12 lekcyj wzięłam; są one dla
takich którzy chcą wiedzieć co to jest akord,
jak się tworzy, co to są skale, pasare, kadence,
fugi itd co to jest andante, adagio, scherzo,
symfonia, sonata, koncert etc - którzy
chcą tyle umieć, żeby sobie do jakiejś enanej
piosnki dorozić akompanjament, przetożyc

1846

ja z wyższej na niższą nutę, lub prze-
ciwnie - do górze kadencja, ozdobić, lub
pasaż. Tyle i ja umiałam, po moich 12tu
lekcjach - a do uczenia teorii kompozycji,
niekanielnie samemu, trzeba być
kompozytorem. Profesorowie harmonii i
kompozycji - Paul w Lipsku i Müller
Hartung w Weimarze, kompozytorem nie
są i nie byli. - Co się tyczy Tadzia to nie,
chciałam mu się w tem sprzeciwić, choć
byłam pewna, że nienawie nie znajdzie, co
się też i stało, bo z wyjątkiem Tadzia, nikt
się nie zgłosił, a Tadzia oczywiście uszy za
darmo. Dochód z innych lekcji, gdyby były,
na którąś se skłót tutejszych by oddał. -
Nie wiem co się stało, ale już mówią do się,
że z trójką, po jutro wiecznem milere-
nin. Zdaje się, że podczas zamieszania w
chwili przyjazdu Jasia, rozmówili się ze
sobą, bo od dnia jego przyjazdu, mówią do

siebie i są swobodniejsi, weselsi stale,
nie chwilowo - nie wiem tylko, czy to
jest przyjaźń, czy to jest kochanie?
Ze strony Tadeusza, może to tylko lekarstwo
na mudy Zakopiański - i postawiam się by
śmiółka niechręta tego na serwo, jeżeli
na serwo jest prowadzone - o czym wątpię,
i zdaje mi się, że to tylko przyjazna zgoda.
Dziwię się przy sposobności, a tymczasem
mam ich na oku - dolatuje mnie tylko
swobodna rozmowa o murze, powroty, szt
ce itp. — Dla Tadeusza nie mogę się nie cha
wiam, że mi tylko żal, jeżeli się tury, o
czym wątpię jednak. —
Wkrótce, po skróceniu listu do siebie -
prysze Kierskowskiej - Tadeusz nie nieklat
przed nami - Już był u siebie, śmiółka
rysowała Jagusię Walerakównę. —
Później Tadeusz pojechał na Bałce, a do
mnie przysłał pani Alvingerowa -
później jeszcze, posztysiny na spacer

1911
obie, i sasy pod korieniec.

Podras herbaty, fotografie sielceckiego
były oglądane. a sąej Jas i on odeszli
a i reszta spieć poszła. — Teraz Jas
jedzie na Basce i list ten na poczte
rahiera — Tadio jest u Adasia, snielka
pisze do Chodźkówniej potem sęke
gipsowa, wysować będzie. —

Badi zdrow Bombunierku —
już 20 ty, pisales, że masz nadzieję
je przyjęcia Logo. Maj Babinin
Dziś dasz cięptw — popielatowu.
Basi ci daje — całuje całutkiego
tulę się do ciebie. — Pataijam.
Twoja sercem całym

Bohuncia.

Jereli jezerze. Joria nie zabrata
Maj — to Tadio prosi, by już w Kwa Kuni
zostata — bo się nie potrafi tam gardzić

Chodźka
sielcecki
reszta
Babinin
Dziś
popielatowu
Basi
całutkiego
tulę się
Pataijam
Bohuncia
Jereli
Maj
Kwa Kuni
zostata
potrafi

Brwartek. 1890 Pierdnika.

5ta wiec
1913

(154) 88

Bobusienku mój jedyny!

Książki do Frydorycei se stosowna
karteczka, pabiezik do Gebethnera
odniesiony. Wiecec od młodzieży ofia-
rowany ju przeczytanie Kuriera,
nime, se na wesorajszym posiedzeniu
wniosek postania wienca, upadt;
Jaś to wziat diś sam na siebie.
Tadzio ma się nieźle, choć diś z
głowadu wiatru i dessoru, senny ba-
dzo - spi w tej chwili na szerszaku
w Twoim pokoju, ja przy stole
pod oknem piszę - Jaś ustrojony
w serdak siedzi w swojej kompie
na otwartem oknie z książką,

19/11/11

tnielka gra na dale; Smok spi
z Tadiem - Bella na czerwonym
fotelu przy tnielce. - Wiatr popo-
wacał rose potamurszy kijek i
w pudetku wyrwał z osady kaczki
u okna - liście prawie wszystkie
przekłóciat z drzew i porzgałat
po Kłeparsu - nadęty głupiec!!
Worowaj wrociwszy z kolei, najmie-
siodrianiej, zastatam tnielkę na go-
rze, sam na sam z Tadiem - na go-
rze, gdzie teraz tak radkim u nas
bywa gościem. Nie tej dziewczyzny
rozumieniem; obaj byli ożgareni
rozgadani, o poezji i literaturze
ale Tadiu skarzył mi się dzisiaj

że Hugo sasnąć nie mógł, a shy,
stratom, że spał niespokojnie, die,
ki tej wiryie sapewne i nowej
umizamy w jej postępowaniu.

Przed choroba prawie go nie snata
saledwie głowa bardzo nie snata,
nie na dzień dobry kimnaci
przy obiedzie naszyta, teraz sas
pietussa, serdecnie rękę pro
daje - wszystko to dla mnie
izagadka.

W Bohuncinym
gubietku, rozwiniete z fajern
nawgiel, trzy książeczki zna
lażlam - dwie Krasewskiego
a jedną niernanej autorki, czy
Tafunia czytać se może? ?

składowym - w tym czasie
całkowicie
a przez

Był iś Borne i zwałart Ta
Dria niele; odzynać go każe
pryjdie snów w Kiednie, pier
wej Karawany do rozbioru pro
stać pewne rzeczy. Złotydek
Tadria, wesoraj i iś, bez po
moey funkcyjniye już.
W kogo niewiadom, nie nie
stysratem - dla Babelausk
ze swej strony przyczyniam
się do składki. Niemno glupa
Tahnceia pisze bez światła.
Tadrio się obudzi - ręce Ture
catuje Jasiek także. Stary
półnie iśi srukac cygar po
pokaje. Druwjać się do rękty
ze zwykłego miejsca.

19 go Października 1883. Listek
5. taw.

1267

125 20

Mój Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Wzoraj list do Ciebie wyprawiliśmy, kasto-
watam i crytałam głośno Tadeowi najprze-
mian, popielniwszy szkodnie wielką, a
to jest, że przecięłam kartki w Morzy-
ce. Wraz. nie czekając na pozwolenie.
Przecriytałam głośno: „Kuncerst w Kry-
nias” i „Jak się to dawniej listy pisało.”
Cieszące nas rozrzucało, drugie
rozśmieszyło, a wszystkie razem są,
jesto, to bardzo miło się cryta, napisane
z prawdą życiową, a takie są wskazy-
wajskie. Cielke dawno nie widziałam
imięjąca się tak szczerze jak z Podko-
morskiego, pisanego list do Fleminga.
— Kwestę pisaną na górze we trojkę

1942

spać poszliśmy koło 11 ej, Tadzio ^{znowu} ^{nie} ^{moż}
 usnąć niemógł. Dziś, po rzytych
 rannych zajęciach, czytalam Revue
 z 15 go Grudnia, które się znalazło,
 solitam poradek na putkach z
 nutami, ubieralam się, haftowalam.
 Tadzio wstał o 10 ej - very bardzo ma
 Dziś miśrednie ale weszta zdrowo do-
 syć. - Wypstry owoce z kiedyki, tro-
 che jabłek i gruszek dobre nad-
 gnietych i dwa ananasy. - Poobie
 dzie, rozlokowawszy te owoce
 z chłopcami gawiedziłam - a teraz
 pisze, nismo że na poczeku
 pisania wypstryta pani
 Oksyńska tak dobra dla

31
Tadzia. Muszę koniecznie
daje — pataijam, że liście
długie — noski eateje —
tule się eata do Ciebie
całutka twaja

Talunia Bohunia

Jasiek na wieczorku
akademickim był wczoraj
do jasn — było tam
kilku profesorów — chło-
pak dno dość ożywiony —
wsy się w tej chwili.

1910

20go Października 1883. sobota

4½ w.
1883
92
(1883)

Babcinsiu mój drogi, Kochany!

Batajiam najpród i buri daje za trisieczny
kiseik - ja, dno piosę tenci. — Pani Kru,
srynska siedziata werczaj do szaj, przet
sama herbata odesła do Jóri swojej, nie
daje się zatrzymać. Głota Tadiowi Bee,
thovena i wiele innych vsery - poceraj
wa jest choć brikowata. Kiemaja te
pami lekeji dotąd i zapewne będzie
się musiała Joria zgodzić na nanery,
cielkę domową, aż na Ukrainę, bo inaj
crej nie wyprzaja; w jej stanie zdrowia
nieporumien jak temu podota. Bied
kobiety a takie harde, że im nawet
dopomoc niemożna w nicem. Mogła
by Joria dawać trochę lekeje historyi

która smakowicie posiada, ale się
obawiam, że niechęta by nie na to
przyjać. — Posłismy spać zaważ po sobie,
ale tnielka tak się na dole rozegrat^{ła},
że usnąć niemożliwym oboje z Tadiem
i o kwadrans na 12 tą watałam przez
tubę na Rózie, żeby ją posła uciszyć,
co jednak Tadiowi niewiele pomogło, bo
się jeszcze potem przewracał bez kon-
ca, tak mu się jego muzykalne roz-
graty nerwy. — Długo rano pisałam do
Wandy w odpowiedzi na wczoraj
nadestny expres Brief dowiadujący się
o zdrowiu Tadia. Wyjechała ona już
w tych dniach z Medyki, będąc już
advocatką, niedozumien jednak sta-
rego sama niepisze, ale dała się
postruguje. — W liście dała jest

ustęp następujący: „Pan strusiewicz
pomediat mi był, że WPan szczyry są,
że abym polowanie oddał i że za to
otrzymam wynagrodzenie, Wam po,
wiedziałem jak słyszałem, że ja się
polowania rzekłem. Wszak to nie
prawda, było, tylko to prawda, się stało
że pan Olrański wystąpił p. stru,
siewierowi przez ciąg jego admini,
stracji 28 korców i 63 rajcy, na
co kopie receptów kolejowych
na żądanie starych”

Pisałem także dziś rano do Wujka
Czarkowskiego, w odpowiedzi na list
jeszcze na inieniny moje pisany,
czego bardzo się wstydzę. Starałem
się, żeby list mój zabawił staruszkę.

1954

Skonierowsy to pisanie, ubratam się
i posrtać do pracowni, cheć i tnieć
kż rabrać na wystawę Sobieskieg
ale tak była samalowana, że is'e
niechciata - posrtać wiżę do Pass
kowskich dowiedzieć się co się tam
dzieję. Pan Franciszek jest i le i cor
gorzej - nievolia już nadieci, na smie
się już przygotował, sam damaga
jąc się księdra. Dzien i noc cnuwaja
przy nim, a pani Passk. sama i jej
synowie, sami tak wygladaja, jakby
im się niewiele należało. Bardzo tam
smutno, tembardziej że tak bardzo
chory cierpi. - Wóciwsy do domu
przed 2 gor. zastatam stół nienakryty
a Karola w negligiu. Podat mi

Diś rachunek, który bardzo przy
Wincentego prawie smutno wygląda
- jednego słowa niema bez myśli,
zgadywać trzeba znaczenie każdego
wyrazu. - Tędy już diś z nami jadł
obiad; sieni i pokój jadamy, dobrze
ograć Karatam przedtem. Przy
końcu obiadu przyszedł Trydor
mówiąc, że niewie czy ci to ma
napisać, że Tusi mówiono iż jakiś
braciszek klasztorny sprzedaje go
Lwowie książki z twojej biblioteki,
bo to pewnie bajka. - Powiedziałam
mu, że ci sama napiszę o tem,
bo i o bajkach wiedzieć czasem
dobrze - a ty nie jesteś estowiem,

Kuchany, któryby zaważ z tego roku
awanturę. - Pytalam czy ten ktoś
widział, czy miał w rękach książ-
kę taką, z bibliotecznym znakiem
ale nie miał mi na to odpowied-
- Same plotki dziś pisze Bohun-
ciewi - ale co z rokiem - wszakże
również lepiej powtórzyć je - nie-
domosi o nich czasem przydać
się może, a my obaj nie będziemy
sobie niemi bardzo krwi psuli
niebiedac o prawdziwe przesłuchaniami.
Jasiek bardzo zakatowany po prze-
wzorajszym wieczorku ~~siłowni~~
gdzie bardzo było gorąco, ale humor
ma miedzy; jesiadł dziś kumma. U
wzoraj i dziś, słoneczna pogoda tylko
wiatr. - Bądź już zdrow Bohuniu.

Kraków
do Luowa

21 go Października 1893. Nied.

1893
459 95

Kochanku mój. Bobeinsienaty,

Wzrostaj list wyprawiający do Ciebie,
czytając Tadeusza głośno dzienniku, po
herbacie była i ciemka i jeszcze czy-
tając Bohatowskiego o Wystanie 2
oz. Jana III go - w. Czasie drukowane.
Jeszcze to ten po polsku pisać umie
i styl. ma całkiem barwniejszy i
poetyczniejszy od Luszczkiewicza
- zbyt może barwny - zbyt poetyczny
Tadeusz znawca i tej nocy spać nie
może, choć go nie niebo i mi-
ryki nie było. - Rano postąpił flar-
oseczkę do kliniki według pole-
ceńia Rornera, który o tej samej
był i mówił że z rozbiorem

198

widzi, że wszelka afekcja nerwów ^{zniknie}
 ta. Karat się dalej wodę Wundgen^{en}
 i od jutra zacząć kąpiele, których
 się przyznam się w tej porze waku
 cokolwiek baje. — We Gwardtek^{en}
 dopiero przyjdzie. — O swej Talun^{ie}
 cia była w kościele u Rijkaw^{en}
 gdzie widziata panią Crestawową
 Kierkowską i o Wylińską ją
 pytała. Kłuje się jak się rodzi
 dyloka^{ppina}, dery od dwóch tyⁿ
 godni na wznak — co jej sapu^{sz}
 erają tak jak morfing, ale nie^o
 morfing, co sprawia nudności
 i ciagle p^uty — tak mi to opi^s
 sata pani Crestawowa. — Oni
 polepszenie w ocrach, Rydel ^{do}

4500 1959 $\frac{21}{1083}$

robi nadzieję. — Po odejściu Roz-
neta, oboje z Tadeuszem ubierali się
— wówał czego prępszeł Jas i
tworzył nam prępszeł Jas i
niejszonoą Przyszość wwar z do-
datkiem powiescionym. Jas baw-
zakatowania - kaszke - ale mimo
tego wyszedł po Tej z domu;
przedtem niewychodził. — Drie-
taki był wieher, że idąc do kas-
ciela omal mnie nieprzewrócił i
taka warstwa kurzu pokrył ma-
ją twarz, że danyć się jej niema-
głom. — Po obiedzie prępszeł Chod-
kówna do stielki - a do nas
stary Świerzyński, który mi prępszeł

1966

niost mój utwór poetyczny mu
 szymy i tak się rozgabał, że
 wyszedł dopiero przed chwilą
 z przyrąpy czego bardzo się teraz
 spieszę - głupstwa robię, na $\frac{1}{2}$ cię
 kach piszę - Babuncię do passy
 doprowadzam. Bardzo to poezyj-
 ny i sympatyczny ołowiek ten
 śmiechynski, a przypomina mi mło-
 dą ~~moją~~ ^{moją}. Wiele ciętych uśmie-
 mitości ludzi, przywiązania do tego
 co polskie, nasze, sądziłam
 i przywołam jego i Kwosarskiego.
 List z piemiędzy mi z Wadowie dziś
 tu przyniesli - karatam satynym
 na poczekanie do twojego przybycia. Jest
 tego zdaje mi się 450 zł.

22 go Barziewnika 1883. Poniedziałek.

1961

(10)

21

Bobusienczku mój jedyny!

Kłame jorko. a widział. — Za kciak wczorajszy i dzisiaj
putajemy; że historia o braciarsku sprzedającym ksiątki
nie ma sensu i jest plotka to oczywiście — że Dąbrowski
także wó pokłamał to pewne — plotkami też
obie te wiadomości w liście moim narzutam, a le
dobrze jest nasem wiedzieć w ludzie o naszych
sprawach ploty. List Dąbrowskiego posłany
prosząc do Wandy, nie do niego w odpowiedzi — nadmie-
nitam, że wspomniawszy iż niewiem do kogo mam obie-
nie pukać o zwrotny — wcale ~~nam~~ się jemu
o nią nieufominatam, niewiedząc czy ~~do niego~~
ma prawo do polowania — przyczem obiecałam
powtórzyć Tobie w mi napisat — po nad to do ni-
czego się nie mieszałam, bo od tego jest obecnie
Młodoziecki z którym się może porozumiewać
— Wczoraj list do Bobunia wyprawiający, czyta-
tam głośno Mostawiczego z Marajek — kł-
ne czytanie, herbata przerwana było, na górce
obecnie pita we trójkę. — Dziś Tadeusz spał
lepiej, ale ja męczyłam się bardzo bo mnie

niewinnie na śmierć skarali. — Rano ubra-
łam się od razu na dzień cały, o 10ej, poszłam
z Anielką na wystawę Sobieskiego, zapomniałam
że w Poniedziałek zamknięta; Anielka wróci-
ła się do domu, bo teraz nigdy czasu niema,
a ja korzystając z tego, że już wyszłam, ku-
piłam sobie na codzienną suknię, wydawszy
na to 21 złr. Po drodze wstąpiłam do „Gumplo-
wiera” i przyniosłam Tadeusiowi Janowi Paradielowi
Heisego, wspaniały mieniący się obłoczek. Byłam
także u Paszkowskich — cięgienia mniejsze
wchodzą, ale serce coraz śmiało bije — sta-
je się koniec się zbliża. Pani Paszkowska się
woli na nogach się trzymać, ale bardzo zmęczo-
na i zmęczona. — O pół do 12 ej wróciłam
do domu i zastałam już Tadeusza nad kaską
na mleku — jesi mu się chce ciągle. — Przed
obiadem była Michalina. Wt. w ogólnym,
donosiła się o Tadeusza, Francuskiej która
z nią i z dziećmi konsula przysłała. — Maja

Dwa razy z rąk wyrwała parasolkę i
 biegła z nią po całym ogrodzie niedając
 się stopać. — Jas po obiedzie ~~naprawdę~~
 rązawszy do Hessego siedzi z nim do
 tej pory pogrążony w czytaniu a pewno
 potem rżosć się będzie na siebie. Kasz-
 le mocno z zakatarzenia. — Takto jadt
 obiad z apetytem, a teraz czytając drabie
 snów winogrona. Amelka jeżere w prą-
 cowni; ta jej pierwsza malowana tęka,
 jako na pierwszą — wcale nierta.

Berue z 15go Gruewa snalarto się! —

Nie już mieniem Babiesieerku proś-
 tego, że się bardzo Kocha Taluncia i
 cheiałabym gloskać po gtoninie, catować
 w karczek, ciągnąć za uszy — ~~tażgać~~
 za brode, patrzeć w oczy — gloskie wato-
 rmarssesone, a obwiciwszy firagomie prosto

24/11
i smusiuwszy do patwienia na mnie,
płesć to i owo her sensu a jednak
z sensem dla Bohuncia, który kocha
swój Tajuncie, Bohuncie - Tomuncie.

A jedz winogrona - a przedko
się unijaj. - Moja suknia czerwona
jest - taak - sabaerysz se prande
pisze.

Kata bene ten list Dąbrows Kiego był
express Brief - dla czego? Przestrasy
tam się myśloce se Wandrie gorzej.
Kupiec przystam troche nadzmiutych
puszek i jesiennych jabłek i dwa
piękne ananasy - czekam z mien
na Bohuncia.

23go października 1883. Wtorek. 6 1/2 w.

(459) 99

Mój Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Talunia dziś rana najprzód ukąpiata
Tadzia, z powodu czego dwie smieszne choi
niebardzo były miłe awantury, spowodowane
głupotą Piotra. Najprzód, nalawczy wody
najwyżej na ciwiecie takcia wysokości-smi
od sa nim z zapytaniem crenu dalej nie
robi kąpieli - a on utrzymuje, że kąpiel
już gotowa, przyciem taki smieszny był
że śmiać się serdecznie zaczęłam. Trzeba było
czekać aż nagrzeje wody więcej - i wreszcie
o 11 ej - Tadzio został ukąpany - daniem mu
herbaty do łóżka, bo potem dwie godziny
leżeć mu karano, i posztam sama na
herbatę. Wychadząc z jadalni powonienie
moje bardzo mi mile zostało uderzone.
Zaglądam do sienki garderobianej, a tam
powiódł bardzo niepachnący, ten powiódł
Piotr spowodował - całą kąpiel uyle,

1966

wąże do komórki na górze. Tam duża
ilość wody nie mogła się tam ponieść
i na dale wystąpiła wraz ze znajdu-
jącymi się we wnętrzu kloaki "dobat"
kami - wyobraź sobie. W pierwszej
chwili sknerwałam się, ale mina ostu-
piata Piotra ze zdziwienia i rozpacz-
y. Nowy dzień mój w śmiech samienita.
He wyobraź sobie jaki był śmiech my-
wszystcy rozśmiali się na ten widok -
Włochowie, straż, dziewczyna.

Ale - ale - ~~wszystko~~ wieczór po herba-
cie czytaliśmy głośno Dzienniki. Peco-
rja „Bereżnych“ była słabej się ~~istotą~~
- bardzo porządna - ta w Grasiu nie
umyła się do niej. - Dziś tu deszcz
pada - Tatunia nigdy nie chodziła, ale
strasznie w domu pracowała - różne
robiła porządki; teraz dopiero skan-
^{na dziwnie} czytała ~~zmierzona~~ jest - ~~porządnie~~ nie

będzie więc tego pisać do Bohuncia
bo reszta niema i o czem.

Co zrobisz Bohunciu z ostatniem
Revue które ci datam - z 1go Paź.,
Dziennika. To z recenzją o Beresek-
nych - anulutam - ale tego swie-
żego numeru - nigdzie niema. Może
zaniostes go do Redakcyi? odpowiesz.

Jas już mniej kaszle - Jasio mniej
miseru - w tuielki dziś by Lefler
- we lwartek ma być z lynkiem
wieserów. - Frydla był podczas
obiadu - zdrowsi są oboje w tej
chwilu. -

Dobranoc Bohunciu - Dzien
dobry - gratujam - buri daję -
całuję całutkiego - twaja całutka
Tuluncia Bohuncia

1067

24 go Przeglądu 1883. Środa.

1963

101

Bobaniewicz mój jedyny!

Zo listyki codziennie patajam — dzisiaj bardzo był
 ładny — a adres wyartyklowany, tak, że w pierwszej
 chwili nieporozumiałem pisma twego. Jakiś list czytał
 i powiedział, że ten Komitet Lwowski to błąd
 i nie więcej. Zauważyłem, że ten jest rok, nie,
 prawda jest by ~~mu~~ nieodpisano — przeciwnie —
 przeprowadzano z nim całą korespondencję,
 na mojej stronie, mieli przygotować korespon-
 dencję, artykuły, starać się o ~~prenumeratę~~
 etc. od tej pory, raz w zwrotkach
 przestano dawać takie korespondencje — artyku-
 łów żadnego — i od tej pory, już znaku „ry-
 na niedale — nie przysposzyli prenumeratę,
 mimo, że ten Komitet składał się z 30
 t. j. był ich dziesięć razy tyle, w redak-
 cji, a raczej pracowników w Przeglądzie
 — Jeżeliś widział Władysława, to mu
 wspomnij o rysunkach Anielki i zachęć
 do ustąpienia do nas, przejeżdżając

1910
przez Kraków. Gdyby powiedział, że i
rysunki typów mu się zdawa, to by mu
mogła smielka kilka w lecie zrobić
i ofiarować - przez co jeszcze mogłaby
mieć u niego intratną robotę czasami
jak Bóg poszerzei. — Maluje nauzie
cie - już do trzeciej ręki się bierze.

— Długo byłam na nabożeństwie za
Schmidta - dość długo było - nabożeństwo
oprowadzał Garet Krakowski.

Wracając ustąpiłam do Paszkowskich
- po matym polepszeniu - znowu
Długo gorzej pami Franciszkowi.

A jaśna Długo było kilka z młodzieżą
w delegacji - zapytując czyby przyjęt
wybór ponownie na przesada. Pami
diał, że niemożę i że przyjętby był
w takim razie, gdyby widział, że to

Dla interesów młods. jest konieczne
— ale tak nie jest — pójdzie to i bez
niego już. — Dziś przedwyborcze
zgromadzenie w Cytelni. —

Tadzioś grasie się — apetyt ma snu,
komity. —

Patajam, kuzi daję — Kacham
bardzo — tulię się cała do Babuncia

Babuncia

Chtopcy i tuielka rze
Twe catuja. tuielka kontent
że chce na papierze jej
to wolno. —

~~1071~~

25go Października 1883. Gwarant⁴
5 to wiec
1000

105

Banciu Bobunciu Talusiowały!

Kama dżis listu od Bobuncia - to też nie,
wiem z jakiej przyczyny, tak piękny, nagłony,
napisałam - chyba za to, że w ogóle jest
Bobunciem Talusiowałym, choć dżis wyjął
kama nim niły nięsted'. — Wczoraj wysła-
łam wiersz list do Kiebie - haftowałam - a Ja,
dżis czytał mi głośnie Beatrixę - Kamele
Hessego. Herbatę piliśmy we troje, na
górze - potem ja znów czytałam im co
ciekawego z Dzienników. Po 10ej przyszedł
Jas - po gawędce z nim krótkiej, spać
poszliśmy. Dżis rano była znów kapiel
w kłój. Jadzio madał za Jugo siedział,
bo jokoś więcej ostabiony. Po kapieli
li wrócił do twarka - o 11ej był Bozner
- o 12ej ustat. Porwałit mu Bozner
kieliszek wina francuskiego czerw.,
nego pięć przy obiedzie - bo nie do kół

stypacy, ale przeciętna ma skromną
 choć niby garni niema - bo tylko
 po dwa razy na dobe chodzą.
 Przed obiadem z gościną. cytują mi
 Tadeusz Beattyński. Słuchać się jego
 da a mnie głowa boli - więc po
 obiedzie, poszłam z tutejszą na spa-
 ces - teraz wróciłam i piszę. Tadeusz
 Brenne na przesłanu - jaś chodzi
 po swoim pokoju. Wyszła tu dziś
 Sokolowski swą krasenką. Złoty
 Gemma - gładzany Smutka - li,
 zyskiwego. — Estreicher zdycha
 Jasia i wraży by list który do
 ciebie pisat, natychmiast ci posłać
 bo przez nagli. — List ten przynie-
 siono narazem po swoim (klem-
 nienka) - więc się już lampcia.)
 wyjeżdżacie i nasad wzięto. Następnego dnia

1005
10
10
znów go przystano napowrót z listem
na kopercie, z którego niewidac było
żeby go posłać trzeba — tymczasem on
dziś rzybauszy Jasia wielkiego napisał
gwałtem i bardzo prosi żeby zaraz
list posłać — że może Reforma do
sejlemana wsiada by w Błysznińskiego
i napróżd zaptanie chciata etc. —

— Pisanie preserved mi był ^{Leff}
z linkiem i teraz przedko
konierze muszę. — Link widzę
nie bardzo się talentem snielki
zainteresował — rysunki jej ni,
do mnie go sadiwity — bo się spo,
driewat matego talencieku ama,
torki. — Pataijam Bambusieczku

1996

hursi Ci Daje - caluje Karzech
nótki - rze - calutkiego
Twoja calutka

Talusierka

26 go Października 1883. Piątek
1883

125
Mój Bobeksin - moje Kochanie,

Wiesz, że jak kto przyjdzie do Pauliny,
to wypwać się rżniętą niemożę, choćby
jak chciał - o toż dziś po raz pierwszy
wybrałam się do niej, bo już koniec,
nie trzeba było i wrócić przed
chwilą - a już bta. Teraz spieszę
się muszę. - Wczoraj wieczór Tadeo
dokonczył czytania Beatrycy, potem
herbata - po herbacie czytanie gazet
- potem spanie. Dziś niechciał się
T. kąpać i dobrze spać - moeniej
i dotąd do porządku wrócił. -
Po śniadaniu czytałam o Chopinie
przez Blazę de Bury - z najnowsze
go Revue - Tadeo, ~~matkę~~ następną
stomażkę co nieporozumiał.

148
Potem ubierałam się a Tadeusz jadł swoje
smętkie mleczne śniadanie długie. Potem
Tadeusz czytał mi głośno Heisego Mutter
in Kind - a ja haftowałam. Potem ~~znowe~~ ^{znowe}
Podziwiałam jego dysputa. Jasia z Tadeuszem
w normalnych przedmiotach - po-
nim, ja juszta do Pauliny - smiel-
ka do Museum. - Wiedziatam baż,
dwoich flisaków i Kowakosia ma-
wana przez Basia. Postępek jest, ale
biedaśka bez pomocy - tłoze się
jak nietopór który widzi światło
a dostać się doń nie może. -
Paulina powiedziała mi, że łosi nie
wiedzié skąd przyszedł grzeć end-
nie Chopina - a Basia nagle
wiedore fisać saeręta. - Matejka
teraz dopiero: wynosi pod niekiny
sa to się obtar darować papierem.

Był dziś list od Stasiowej dziewczyny
z Meranu - za kilka dni tu będzie
- on, ma się niby lepiej. Pamiętam
Pawła - kiemu także dziś lepiej
- jest mała nadzieja podwignięcia
się jeszcze. - Za miesiąc
patażam. - List jeden posta-
tam - więcej niechytwa na
poenie adres mego. - i Kienier
zapetnie co Tadiami od Ciebie
- Futna nienasitby pewnie, w
obec tego, że ma bardzo ciężki
praktot. Za rok chyba jakimś
się ten faktot stęga. -
Bezreszty - ale kiedy doprawdy
że niewiem choć sobie głowę usię.

Dobranoe — patajam
 busi daje na dien dabny —
 sam srodek orata calyie,

Bakuneia Taluneia

P. S. Tadvio sie pyta: „Kiedy
 ojciec przyjedzie? Ja, „Kienien”
 On, „cile przyjedzie na imieni
 ny?” Ja, „Katyie.” On, „c
 to ja bede sty.” Ja, „Coz so,
 hie — jezli niebedzie mozt,
 On, „Proszę Mu sie fuklonie.”

27 go Października 1883. Łódź.

1883
100

177

Kochanku mój - Bohunciu!

Za listek Dziwigory, Worowjory i przedwornajory
patajam; ostatni oddali mi wieczór, już po na-
pisaniu listu do Ciebie. Worowj pisma Bohun-
cia na kopercie niepoznałam, listy znów
drukowane były na niej liksy; w Ty
slary!! Worowj wieczór czytaliśmy z Ta-
driem Mutter und Kind - listy przed obia-
dem dokonywał tego czytania - ale ani
matki ani Dziecka do końca nie było;
gdy wyparłam z tego powodu wielkie
moje zdziwienie - pokarato się że Tath-
synek snienit z umysłu był - czyt-
nowelle: ~~da~~ „Auferstanden“ a naraz-
ja Mutter u. Kind. - listy rano kapiel
była, i listy Tathu zdenerwowany - widocznie
nieśmiała mu te kapiel, w których się
dri za Hugo - niemożna go z nich wywo-
tać. —

Pogoda przedziwna, stońce, a on nieczy,
chodni i rozdzielkaca się coraz bardziej
przed słońcem - niepodobna mi się, to jest
prawanie z nim Borneira - widocznie
chce przedstawić chorobę - muszę temu
koniec gotować i wymód na nim, żeby
w dnie pogodne wyjechać porwałat.

Po obiedzie posztam przejsię się i odwiedzić
po raz pierwszy od przyjazdu, panią A.,
cyngietową. Dobra staruszką a stała
bardzo zapracowaną w prosektorium -
balka narkotyk, że go wcale niewidzi.
Odwiedziłam na ulicy Łódziankę z mat,
ką i bratową - jakies' wszystkie miłe.
Wracając wstąpiłam po chwilę do mu,
zeum, dokąd poszła zaraz po obiedzie.
Dla Tania na jutro mam romantę
Kobierski - rekwiziterki, krawatki - szkat,

petki i w numeracie Echo Muzycznego.
 aka urodziny miedzie bedzie odemnie
 Die Compositionen Schre Marsca
 ktora dla niego z Lipska zapisalam
 Jas' sa' jakas najnowsza muzykalna
 Ksiadzka Hanslika dla' zapisat-
 ale to bedzie az na urodziny.

Jas' niebede jissai turej i jataijem
 huri baje catujare calutkiego i
 tulaze sie don. — Jeszere karerek
 catuje Talusia Zomsiar

Plutrey i Anielka jataijaja.

1284

29 go Października 1883. Poniedziałek.

1883

103

Mój Ty Bohusiu bohusiowato sagniewany!

Pewno, pewno sagniewany jesteś na Taluncie
za to że Tiś listu niemasz - ale Taluncia wzo-
raj była biedna i Tiś jest biedniusia. Wczoraj
boleła ja troszkę głowa i ręby i gardło -
Tiś zaś taką miała migrenę szaloną, że o-
bawie wcale niejarta, tylko na fotelu siedzia-
ła mieduchoma i bezczynna, jak ja ka-
miedotega. Po obiedzie wyszłam trochę
do ogródka, i zrobiło mi się lepiej - kopy-
stałam z tego i poszłam do mego Bohuncia
bo czuję, że wczorajsze moje lekkie
niedomaganie i goście przy tem, nie są
żadną wymówką w obec przyjaciół,
codziennych listików Mięsa, którzy
zawsze na pisanie do swej Talunci
czas znajdują. - Także li się snów wie-
do, że ja tym listem nawet odebratam

1946

Kiedy ja tego nigdzie nie napisałam,
a napisałam tylko to, że jeden z
tych listów, odebrałam była pójmno
niecierp, już po wystawieniu listu do
ciebie. — Wczoraj Tadeuszowi same takie
rzeczy datam, które i tak kupić
byłabym musiała — jak oskarżetki
wetniane, majtki takie, bo te
ostatnie już się prosiły, kaftaniki,
garasob, rekawierki, bławatki
a oprócz tego Echo Muszyerne do
Kawego Raku. Jaś nie mu nie dał,
tylko obiecał Hanslika na urw,
diny. — W kościele wczoraj nie byłam
bo o 10ej był Bożen, a potem
już czułam się, słaje się z powodu
gorąca w pokojach. — Počas obiadu
przyszli Fryderyk i Tonyk; siedzieli bóg

Stego, szerególniej stanyk, który wyszedł
dopiero o pół do 6 ej - a był rozmowny
- serdeczny, pełen żartowania i szeregłości
- zdaje się z powodu imienia Romanowicz¹³⁴⁷¹
gdzie tak Jas' z Lusser-Kiewierem, do
pół do 3 ej siedzieli i Jas' dopiero przy kon-
cu obiadu przyszedł. - Po odejściu stanyka,
przyszedły panie Kunzyskie - były naj-
przed odejściem tegoż, ale siedziały na stole
w tnielki, z którą pani Kr. grywa na
cetero rzece. Wiersar Samski i Abraham
przyszedli i wreszcie czworo siedzieli do
11 ej. Jas' o 9 ej już był w domu wesołym.
Gdyby nie to że byłam niezdrowa, toby
mi było bardzo miło zresztą wesołego
wiersar. - Bohunciu - czy nie dostał kogoś
we Lwowie - panieś angielską Kancy
przez Miss Branthan; a w końcu mnie
tem przyjemność podwójną - ~~to~~ mnie i

tej biednej Jozi Kuszyńskiej która waga
 Tak bardzo doczytała tę powieść - która
 kiedyś, u kogoś, była zaściana - i już się
 później z nią nigdzie spotkać nie mogła.
 Był Gubrynowicz nie kupiłby tłumacza
 czasu najnowszej powieści Bret Harta

In the Languiner Woods - w 2 małych
 tomikach. ... Jeśli można by sprzedać
 to Józia przetłumaczyła by to - lekcy
 niema a potrzeba wielka. Ja ją na to
 tłumaczenie namawiam. - Jeśli możesz,
 odwiedź się proszę. - Przyszedłby także
 dziś rano. gipsy z Wiednia - Wenus i Mikołaj
 z oddamaną głową - naprawa - i to
 pytanie jaka - kosztować będzie ^{namu}
 - a zapłaciłam już 17 zł za głowę
 Homera i Wenus. - Homer jak stary
 żółty wygląda. - Tawris każe się dusić
 we śnie ostatnią kapiel wczynie
 jutro jeśli będzie pogoda - wyjedzie

1985 (29/10/83)

w południe zamknięta karetka. Załatwił
od wczoraj sączywał jakieś pigułki
według Wdungen, już przestał.

Miałam dziś od stasia Dr. z Wiednia
kartkę, że jutro lub we środę przyjeżdża.
Zatować będą, że nie tu niema,
Pann Passkowskimi stanowiącej
ale się ma.

W Antaniewiczach, Kierskowskich
wiedeńskich - skarlata - się się
tylko stielki lub Tarsier nie ma
jaka. — Dziś wybory na prezesa
brytelni. „Przygotować” może będzie
wychodzić - bez ze zmienną
redakcją. — Koniec, bo miśnów
bardzo głucho głuszeje - przeszedł,
sam na wczorajszą napisanie
patajam - huzi daje - a gtaśko
nie miatajym ochota się

1925
Jarnagac. Karzek i cnota
środek catuje Bohnceiani

Faluncia Zannuig

O. S. List z pięmiędmi
jutro wyprawa — myślę tam
że ten od Bogdaniego li tam
niepotrzebny — i dotąd na
pociscie czekać. —

Pataijam — a pranda
— Paulina z kinsiatami
Tadria była wczoraj w
południe. —

30 go Pańdziernika 1883

460 112

Moje Ty Jedyny!

Za kółkiem patajam i bursi daje. Także
już nie ma niecholi głowica, ale kassel rón
się przypominac saeryna. Także, co za to
lepiej wyglada - Jasiek i turelka okrutny
mają katar. Jendel wczoraj wieczor
wybrany został prezesem brat. Akademii
kier, wcale nierególny ten wybór,
ale mówią się lepsze go niema - a ten
przynajmniej jest a tego samego mniej
więcej, co jaś oborn i dość już wsty,
iwnem jego. Wczoraj wieczor, skłóciły
sionny czytacie dramat Gylharsena
Des Meeres und der Liebe Kellen.
Chcecie dokonać tego czytania, Także
trzymat nas prawie do jutrocy, a ja
niechciałam przerywać mu czytania
głośniego i przyjemności. Także się są,

1941

To było koto tej i sa to spat
do 10 ej - josiwo jist herbatę i oru,
jiego i niadania już niedostat. Przed
obiadem znów przez godzinę czytał
mi „Die Fortwaseri“ powieść Thade^{na}
na. Wolatalym, żeby czytał co innego,
ale niech już czyta i to, choć mnie
język boli słuchając tej niemieczerzki.
Podczas obiadu był Frydler, któremu
ten tran Chat. bardzo stary.
Zaleski Talk, umarł dyktując list
żenie; dyktował i nagle przestał, ona
spojrzała na niego i kiedy wyszły
zdania... już mężył. — Długo
ma napisać na kartkach, że
niez 230 gw. roku? — przecież nie był
nim o ile wiem. — Po obiedzie
byłam u Paszkowskich, jest miły

147
lepiej, mniej cierpi - ale z drugiej
strony jest waga - z lewej sapale,
nie pleury, przytem nbytek sit
i neuralgia - choroba serca - zdro-
wym nie być już niemożna. Długo-
nie już takie lewice chodzą - obcych przy-
sobie niernosi, a swoich, rad mieć ciągle
wszystkich koło siebie - taki jakiś ciągle
nerwowy strach czuje, takie jakieś stras-
ne niewa sny - smory rażę - tylko
przy lekkim zdrętwieniu się. Bratanek,
nie prosto od koniecznej pracy, spieszą do
niego, spieże nażreńmi co drugą noc
tylko - co przy dłuższej pracy, bardzo
wyczerpuje siły. Po dwójce sawsre musi
być w pokoju chorego; pani Pask. ^{haz}
do smieniona i smekana. Takby się
chciało być im pomocną, a niemożna.
Włóciwszy, zastatam Tadia zagłonego

a Jasia zapisanego. gdy dokonano
pisania, czytanie nastąpi. Stasiów
zessere niema. —

Kiedyż już Bahuncio wróci do nas?
mój Bahunciu! — Płotajcy i tnielka
pataijaja. Telegram Tawio odebrał
wczoraj rano — zapomniałam ci donieść
Sistowoss przyniósł ci skóra ten list
pieniężny — co mnie zganięto — sama
zamieniłam adres — równie jak na
kartce i drugim liście, zdaje mi się
z Tow. Kredytowego. — Karteczka ze
sweimi 20 rublami — miłutka — ale cóż
robić? — Bądź mi zdrow — nie białami
tym kurzem bibliotecznym bardzo sobie
ukhodisz. Baraniecki mówi mi raz, że
styszał, że w twoim bibliotecznym lokalu
wielka wilgoć. — Paterijamo buri
idaję — tulię się do Ciebie Twoja
Bahuncia

Bobusienku mój drogi, Kochany!

Wracam z pogrzebu Zaleskiego, jutro
pogrzeb Florocha. — Wczoraj list wyprawiony
dokonczyliśmy czytania Wirtuosów Waka
zdaje się nie Wale-Kaana jak wczoraj
napisałam. — Kiechodri mi o pamiętanie
nazwiska, bo więcej czytać go nie mogę
— jakiś dziwny choć niby niebrak mu ta
lentu — przeszkadza z przedmiotem na
przedmiot, wszystko saeryna a nie nie,
konery — jakgdyby mu się myśl rwata,
jakgdyby miał braka lub był nieśmiały,
Do herbaie Diemiki czytaliśmy, otniel
ka wysowata jakies muszkuty z anatonii
Lusser-Kieniera. — Triś się Tadio kapał
o 10ej był Rorner — w domu miałam
dużo do posadkowania — spożniłam się

194
z ubieraniem - Tatris grał i pisał nuty.
Jasiek w swojej biurze siedział nad książ-
ką i dopiero około 1-ej komno wyjechał,
stusielka w pracowni a potem w Muzeum
siedziała. - Tawar go odwiedzić pokiegnam
na ten pogrzeb, który w rynku dogoni-
tam, a odprowadzam za strolecki ogród.
Kedura było ludzi, średnio - karawan
prawdny orsklony - niewiedziatam jessere
takiego w Krakowie; swajcar z szarfaj
i laską, maszerował przodem - niechcia-
tabym tak być chowang. Równocześnie
ortery były pogrzeby - jeden z nich żony
kassiera kassy szser. Waltera. - Pani Za-
leska bardzo mierna, a na orterech tych
chłopcach ktorami się opiekował, widać
było żeś wielki - dobrym musiał być
dla nich. - Wracając wstąpiłam do

Jawornickiego - na jednych i na drugich
schodach byłem, wśrodku samkniesz-
dwaników niema - już mi się to drugi
raz zdarza. Wtem że staruszek temi
dwoma śmierciami, boleśnie musi być
dotknięty - choroba Paszkowskiego także
wzrytkie na nim sprawia wrażenie, więc
chciałam do odwiedzić, rozweselić, jakkol-
wiek jego niebywanie u nas, zaczęła
mnie cokolwiek dźwiesić; - przecież bywa
u Kasymie - u Paszkowskich etc. Jak
sobie chce - mniejsza z tem, to mi nie,
~~przeszkadza to samo~~ być mu jak
dawniej serdecznie życzliwa. —

— Porner dziś powiedział, że wąpił by
mógł Tadzia przed Kawym Rakiem
z Krakowa wypuścić - bo wyleczyć

go musi zupełnie, a nie tak by się
cierpienie wleciato. Pamięta że prze-
ziębiecie spowodowało by ste napowrót
a do przesiębiecia z powodu swej
wrażliwości i anemii bardzo jest
skłonny. Tędy sty - choi ciuje
ze Rozner ma sturmasé. W pokój,
w uetnianych skarpetkach
zimno mu w nogi. —

Josiek zbiera się na zwykłą
peregrynację - Tadek pije czekoladę - Nee Two ucatawać
kanali. — Opatygam — dołwanos
dziejwobny — bursi. Jaje — catuję
orka, coto, wszytko. Kacha
Pobuśka swego Taluncia,

1 go Listopada 1883. Brzanteki

6 ta

460 116

Bobuśceerku jedyny, mój Ty Mój!

W tej chwili wracam z pogrzebu Florocha, na którym były niesliczone tłumy ludzi - fiaków, ale ekwiparów mało. - Straż ogniowa, muzyka miejska, weterani, bractwa nitosiernie, cechy z chorągiewkami otaczają trumnę. - Mówił ksiądz Pakowski, nie świetnie, ale bardzo ciepło, polsko, poezyjnie, - z publicystyki nikt nie przemawiał - choć o to powołany był Jarnowski. - Trumna zmieszczyć się nie chciała do drzwi grobu i musieli ją otworzyć, z powodu czego, stojąc tuż przy grobie, jeszcze raz Florocha widziałam. Twarz i całą postać, bardzo miał schudniętą, płuś jak mniejsza jak sa sycia. - Stasione wczoraj wieczór przyszło chali - on zdrowszy i lepiej wygląda, ale do zupełnego zdrowia daleko. - Słyszę

Wronck w sieni, wrócił widac
a wzięt kamienych i sara tu
fityda. Frydowanie także będą
dać. — Czy mógłbyś na cunto
stugu Frydora u p. Dr. Passkowskie^{go}
go - dać teraz 125 Złr - któreby
mógłbyś na Nowy Rok odebrać i dać
znowu p. Passkowskemu 125 - aż
do umorzenia stugu 600 Złr. Pani
Passkowska delikatnie bardzo, data mi
do zrozumienia - że bardzo by się w
tej chwili choć częś tej sumki fity,
data - i prosiła mnie, by o tem mówić
ze Stanisławem. Chciałabym wiedzieć
czy mógłabym w razie propozycji Stan-
isława, dać naprzód te 125 Złr? -

Stasienie jutro wiesz jak
 do Swowa. — Za „Koray” rze
 Tute catuje — ale mógłbyś przynieść
 nie przysłać — tak pilno nie było
 — sanadto jesteś poczciwy mój
 Ty Najpoczciwszy, Najlepsz. —

Zaraz postatam je Josi Kr. myślnie,
 sam sobie, jak musiata się serdecz,
 nie uśmiechnąć i jak wdzięczna
 za to panie poczciwa być musi
 biedaczka; ona! a której rodzini
 niegraniętaję bracia. —

Bajt mi ródów. kusi ci daję — idę
 już na górę Stasienie — rze Tute

wszystko zostało catujemy,
Tuli się do Ciebie cęta

(Tę) nincia

2 go Listopada 1893. Piątek

Moje Bohunim, mój Ty Moje!

Stasiowie jeszcze dziś niejadą, aż jutro rano.
W niedzielę Karolci imieniny - Diebuszyckiej
i Łatejskiej także - pamiętaj o imieninach
Stasiowej Bohuniewicz. Wczoraj wieczór,
Trydór i Stas' w bardzo dobrych byli humorach - zabawnie było bardzo,usia śmiała
się szersze i wesole. - Dziś - dzień Zaduszy
- byłam w kościele w Panny Maryi, potem
zas poszłam się ze Stasiami na Wystawie
obrazów i wyst. Sobieskiego. Ta ostatnia
zaimponowała im. Po obiedzie były uglebiny
Jasionej Baszki - Stas' zgadł co do centa jej
cenę - podobała mu się. Potem grzebałyśmy
z Karolcią w moich szalach i szalikach
z wielkiem jej zadowoleniem - teraz, oni
poszli do panny Tomasz, a ja naradziłam
do herbaty i pióra spierając się - bo już

po 6 ej - a oni zavar wróca.

Jas~~z~~ mato się pokazuje - mato mamiⁿⁱ,
wotpie wige śeby zrobić ich konkie^{te},
Tadzio formawniejszy, gżesny i gośanny.
- Anielka diś mocno głowa boli - jak
już dawno niebolata. —

Bardzo mi już tęskno za Bohunciem i
chciałabym śebyś już wracał, bo jessere
się tam rozchorujesz. — Jużta bardzo
ciekawe trzy sztuczki w teatrze - ale
niemam z kim być na nich. W Poniewia,
tek Wierśiś Tow. Musycznego se wzięt,
adriatem Janothównej i a. Brastoryskiej.
Jeżeli Rosner pozwoli Tadiowi to
późniejszy ze trójke. —

Chtopcy i Anielka pataijają.
Talusia eciuj^z busię samasiano
rabrodzioną - karcnek, wate, oczko
- całutkiego Babuncia. — Kocha
się bardzo mocno Talusia Zomisia

mir,
ete,
ny.

2

e

a,
st,
ej.

s

h
a

10/10

22 22

sobota. Stasiowie dziś rano wyjechali. List Twój do
tam — do Stasiów według polecenia pisatam,
że on żadnej kategorycznej dla p. Franciszka nie dał
odpowiedzi. — Strachy Twoje daramne, stosunek jak
wyserdeczniejszy. — Głowa mnie bardzo boli, wie-
cej pisai dziś już nie mogę. — Chłopcy zdrowi,
Anielka jeszcze po wczorajszym bólu głowy, smę-
czona. — Jutro snów pisai będę jak zwykły,
kłe, ale teraz nie mogę. — Bzd' mi słońce
b. c. d. k. Tak. — Twój całym sercem
H. B. I

3/11 1883.

WELTPOST-VEREIN (UNION POSTALE UNIVERSELLE).



CORRESPONDENZ-KARTE (CARTE POSTALE)

(ADMINISTRATION D'AUTRICHE.)



Mieczysław Pawlikowski

ulica Mejerowska 3.

in

Lwów.

4 go Listopada 1888. niedz.

5ta wiec.

2009

121

Bobniku mój drogi!

Wiem, że dostałeś listu mego z 2 go mo-
ego, że wyprawia jak
szybko. Wznowaj kartkę tylko postać
bo mnie bardzo głowa bolała, a musiałam
tam pisać do Stasia i na więcej już
mnie potem stać nie było. Wolałam
to co kazałeś, choć niepotrzebnie, bo
nie stało się nie takiego jak sobie
wyobrażałam, jak się o tem rozstrząsa-
łam, mówiąc ze Stasiem. Tam
ja, nie było od niego niewymagałam,
ani on się do niego stanowczo nie
zahowywał - ~~ani~~ a nie mogłam od
mnie proste go Radkowskim, proste
go zapamięta, (który o tem kupnie

doszycia od Jaworskiego niedzie-
 li - któremu stał się sponso-
 ry i Pana Paszkowskiego należało
 w ten sam sposób nie mogła być
 sponso- i w jakim czasie. - Jazda
 czynicie niedzielną jak wtorek
 rzeczy stoją, jak w ogóle nigdy nie
 nie wiem, ale nawet w razie gdy
 bym była niedzielną, to zapytanie
 to mogłam wyrzucić - a Staszowi
 wolno było odpowiedzieć na me-
 go że jak odwieść wyłożone pro-
 siebie pieniądze, to wtedy będzie
 mógł sponso- pana Paszkowskiego
 natami pensji - lub jakby mu się
 było podobato odpowiedzieć, mnie
 już nie do tego - przecież nie pytałam

o siebie, ani w moim interesie, ani
go nie prosiłam, ani namawiałam do
tego, tylko po prostu powtórzyłam
moje pytanie. Że niewiedząc jak
rzeczy stoją, spodziewałam się, że Staś
musi zaważać raczej na porządku tu
spłatanie, a że wracając z podróży
le 125 zł, mogłyby mi zrobić
roznice, i mogłyby mnie ^{być} tymczasowo
o wyłączenie tej sumy prosić, a ja
bez lichie niechęciatałbym się była
wzdanie, więc dlatego też zapytalam,
czy w danym razie mogę to uchy-
nić? - i nie rozumiałeś mnie i z mi-
chy roznice wata - ja zaś myślałam
umyślnie, że rzecz jest
tak prosta i że Staś mógłby mi

to był polecieć. Ponieważ tak nie jest
 więc i on nie stanowczego nieudpo,
 nie miał - ani ja go też o to, prawda
 wyszły tylko cudze pytanie - więc
 nie pytałem. - Co się tyż pani
 Paszkowskiej, to przyrzam ci się, że nie
 nie daje ci prawa, nie korzystnego o niej
 sądenia, ani mnie nie nie daje prawa
 ani dać może śmiałości, obrażania
 ja, pryncerka, lub też proherkumania
 ja darowirna. Tuż pan Franciszek
 o ile wiem od nikogo nigdy ~~nie~~ nie
~~wyprawa~~ sądał. pryncerki ani darowirny
 ani też ona nigdy nikogo o nie
 nie prosiła. Co innego jest sądać
 pryncerki lub darowirny - a co in-
 nego sąpytać się jak najdelikatniej

2.)

(170/2)

4/11 83 2013

i przepraszaając, czy niemożna by ode-
brać swej należytosci, dowiedziawszy
się od drugich, że ta droga ją odebrał.
— Byłam u niej dziś i powiedziała, że tak
wrócić z kapłanem ranatto cierpiącym, bym
mu mogła była głowę kłopotu intere-
sami - że jednak jestem pewna iż on
pamięta dobrze, to co mu mówiłam
na wiosnę - i na co on wtedy karał
odpowiedzieć, że ~~jakos~~ będzie się
starał wrócić do należytosci Trybuna
w jak najkrótszym czasie - gdy wyłożone
naprawdę pieniądze wrócić się. "Wystar-
cha tego z roztargnieniem - mało
strumienia jak się zdaje, i odpowiedzia-
ła: "Biedny Francisek, już mnie o
wynik pytania Pani - pewno ha-
dać nie będzie ~~mi~~, ani się tam kłopotać,
a o spokój jego tylko chodziło mi".

2011
Innemu mu dużo gorzej trzeba ci
wiedzieć - życie jego, zdaje się być ju,
niesione na gołębiny - to też o nim
tylko wryse myśla w domu, chwilę
ja widziałam - prócz niego nie ja
w tej chwili nie obchadzi, wszystko
ję obajetne, to też obajetnie przy
jecha ten samol i nie odwinisto ja
to nawet że nie nie mówiłam
wzięła to za rzecz zupełnie natu
ralną. - Tadius jakiś dół miere,
niejszy i głowa go boli. - Staś ma
snakamity plaster angielski, lekki
i ciepły - Tadiusi bardzo się podobał
a w paletocie zimowym jeszcze
mu sa goręco i ciężko. Tu się nikt
niechciał podjąć roboty podobnego

4/1183
Ten kraj jest mi mierny. Głęboko
można według modelu Stasia, karaci
sprowadzić podobny we Lwowie, to
chcąc miły i użyteczny przyniesie
Jasiowi prezent. Lalkiem jest
dobry na Lusia, tylko w sryi sa
srebraki - więcej pod sryję spinać
się dla niego pragnien.
Materiał mógłby być innego ko-
loru - ciemniejszego - ale również
lekki i ciepły. Jasiowi niemiernie
wymyśli mógł dogodzić - tniecie
potrzebny jaki tam a ciepły kot-
niem i serekamiek - a jeśli to
sa dury lub na gubny prezent
to jaka baci jedwabna chusteczka
lub srebrak na sryję - ale inoedniej wiel

2816

kuści-mieszanawo malutki.

Ja nie niechę - niewymagam, ale
jeżeli chcesz komiecznie to przę,
niez mi se dwa ubiorki na
glowę - stosujące się do każdej cu,
ciemnej sukni. — Jawornieki
był dziś na obiednie - po obiednie
jeździł ze mną i Tadeuszem na
spacer - wysiedzieliśmy go przez
kasynem. — Dziś był u Paszk^{ów}
skiego - ile tam bardzo, śmier
cia Florka i Zaleskiego
przygnębiłony Jawornieki.
Bądź zdrow Babuśku - za listek
patajam. Kubała się cięszę - zdaje
mi się stosownym - wręcić małego

5 go listopada 1888. Ponied

2017
125

1191

Bobusierku jedyny!

Tadzio znouu lęzy; wczoraj
już pisałam ci, że go głowa boli
- wieczór dostał gorączki i bolu
w nerwach, choć nie jest on tak
zwattunowy jak za pierwszym
razem. Bożner był - kazał
leżeć i pić Wildungen, co on
i tak czynił bez niego. Jutro
znouu będzie. Powiada, że to nie,
że takli ból przy ładzi sprostności
niepar jeszcze powtarzają się mo-
że, i że ~~nie~~ wstąpi bardzo, by Tadzio
tej siły, gdziekolwiek mógł z Kra,

20/11

Kawa wyjechać. Wszakże
to bardzo mnie martwi, a i Ta,
Dia także. Dzia bardzo jest przynę-
siony - a już taki wesół być
racynał, cując się zdrowym.
Oczywiście pogorszenia chyba to
być mogło, że raz jedyny na
interes przedwerowy, poszedł do
komórki, z powodu popuszczenia
się stolca - okno tam jednakże
zamkniętem wpięto zostało.
Wijerżące się nie mogą
- karta jędrut i w zimnym
głębokim paletocie.
Tusi list sataczam - ale zdaje

20.19
126

mi się, że tu mowa o styglen,
dium. ciotki Dobrzańskie-sa,,
pewne więc staś Pawlikowski
mieć w tem głos będzie. —

Koncre już, bo chłapiec
mój stęka ciągle; będę mu
w erytać — może go to
zabawi a nie smęcy —
spróbuję. —

Biedny Bobus', zasmuci się
moim listem — ale przecież
Taluscia prawdę pisać musi.
Jak pomyślisz, to trzeba coś
zadeptywać — bo wieśniem

2022

Pharmaceuticals of N. Carr-Kennedy-providing more control

Tadzia trzymać przez całą
zimę, niepodobna - snuwanie,
nija i usposobienie dumersyne
melancholierne się rozgozi.
Kwakaw sressta na stugo
niejest Han zdwany - pani
B. niem z pewnością, stara
się ciągle o to, by nawiązać
dawne stosunki. Muszą Ba,
kuncie coś radzić koniecznie
- ale tymczasem czekać trzeba.
Buzi ci daję, całąż kawerek
i erotko Luraje - tuli się
do Ciebie całutka.
wzajemnie dogadywa. - Twoja Bakućka

6 go Listopada 1882. Wtorek

127

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Jeszcze ma Tadzio gorączkę, ale już
mniejszą, boli go w małym boku jeszcze,
ale już mniej. Dorywście leży - snowni
nie jest niechce - smierdził napowrót
i wytyje się, że go wtłoczenie wcale
nie kurują, w cem ma pro części
stusności, choć ja mu tego nieprzys
naję. Korner był dziś i jutro przy
obiecach, w nacie wielkiego boku
hanki suche postawie karat, ale
zdaje się, że się bez nich obejście.
Anielka wczoraj była na konces
cie Tow. Mus. ~~z~~ z paniami Kru
syziskimi, których prositam o
te gżeczności, postawszy nasze hitet

Biedny Tadzio, spudriewał się już
 być na tym koncercie. Petrusiuk
 było, Janothówna przesłownie grała
 skłaskom dla Janothówny i kiesz-
 nej nie było końca. — Jest teraz
 właśnie w tnielki Otachecki, które
 go raz w tydzień dla niej samo
 witam, nie jej o tem niemowię.
 Radość było ogromna, aż skakała
 po pokojach i klaskała w ręce, czem
 Otacheckiego rozczuliła formalnie
 że aż try miał w uśrzech. —
 Cytatam Jasieniu co o nim napi-
 sates — ale nie się nie dowiedziały
 — miał się tylko i młuchał. —
 Wzywając że futurane go potrze-
 buje tnielka Katniewa i sąs-
 kawka. Zarekamek niewielki

i nie srebaki, żeby tylko już,
nie na ręce był otwór i miejsce
- bo jak srebako karbowo w rękawku
to w ręce zimno. - Kotniersz tej
wielkości w męzki tylko dla ko-
biet z przodu bywa Stuszry - t. n. g.
temi niby końcami - wreszcie
to już suwki je jednakowo raki
i to się na każdego przys-
ale zawsze powiedzieć trzeba,
że osoba srebrna. - Zawsze
się z jednakowego futra raki
sarekamek i kotniersz - a mi
jedno do sasa i kucie do lasa.
- Ten co sobie tnielka przed
torema laty kupił, za lekcje
dawane u Luterstańskich, kon-

2024
tamat uwar z kotnierszem
10. 2to - ale ter rozlart sie
juz supetnie. Tutwo crarne
lub jakie ciemne - veryvis'eie,
- Terar juz kamiersnie musiss
to pryzui'e'e, kiedy mnie smu,,
ites do pisania tak obsserwie
o tem - poderas kiedy Tarsiv
wedycha. - O ubra'n'kach ji,,
satam, se do cudziennych sukien
- wiec veryvis'eie cudzienne
by'e maja - a nie strojne; slo,,
zone z kawatka wstazki lub
aksamitu i koronki. -
le sie ty'e'g, ptassera, to glownie
chodki o kraj i rownie lekkie
a cieply material. Kotniersz
kamiersnie aksamitny - material

2.) jeżeli być może ciemniejszy od
stasiowego, a w żadnym razie
nie jaśniejszy. Kieszonki co-
kolwiek wyżej, bo on jakiegoś
krótsze ma rękę - także
węzsy co kolwiek w szty, wy-
żej się zapinający - i cały co kol-
wiek węzsy - ~~steramionach~~
i rękawach. No - ale zawsze
tutaj z drugiego węzsy szty,
licz; - najlepiej byto by zmierzyć
na kogoś - podobnej co Tadzio sta-
tury. - Jeżeli jednak są wielki
miatłys mieć kłopot - to daj
temu jakaj. -

Dziemy dziś był dzień - wychodzi
tam na chwilę. - Pan Paszkowski

2016

jeszcze świąt, czemu się Rómer
dowi. —

Bażi już słów Babusienku,
 Ale, ale — ja sapremumerowa,
 Tam Echo u Kryżanowskiego,
 uprzedzając się, że myślę to
 sobie — tymczasem dziś przy-
 niesiono Echo od Stiebleina.
 Ciemno nie powiedziates, że jest
 sapremumerowane. Jawerwie-
 ki, saputywat w kiedzielę, ja
 dia samim przysztam z miasta
 jak stoi Reforma. Tawio odja
 wiedziaty, że styrsat iż tak świet-
 nie jak nigdy — abonentem
 z pierwszkiem kwartatu przegly-
 to. — Buri li bajg — catufe

7go Listopada 1883

2027

130

130

Łaheim moja Kochana!

Także już anów raczyła być
głodny, choć w nocy jeszcze była
gorączka. Ból od wierzby nie
mógł ustąpić. — Jasiu powiada
się jeżeli koniecznie takto mu
chce co przywrócić to szpikuta
by mu się przydała porządna
byle nie ekscentryczna sanad
to — nie z jakimś ~~koł~~ klubem
kepi na noc. — Także
„Neumana prawo naradom”
podobno tam niedługo pojeżdża,

maczta, a dobrze jest kupa,
wac' prawniere księski po
polsku - żeby do takich prac
sachceć. —

Ślierny diś dien - dopiero co
wstąpiam ze spaceru, który
niechce trzele rabierać
czasu - prawówka odbytyjny.
Moja panna Jadwiga zdaje
się być weale porządna
osoba. Karol ^{klom} mernośny chć
równie może lepszy od
wielu innych. Piotr ^{podk} podlit
sobie nasze serce - dobrze
chć aperyska, pracunite, chć

nie piękne to i niemile
jakieś. Para liliputowa
stróżów dotąd niesszeregiol,
na - ona flegmaturka
i niebardzo porządna, przy
tem nie niemnie w kuch
nobie - on głupiotki także
i bzduriotki. —

Widziałam Franisę Parzko^{nie}
go, wysreższy; stryżeni d^{nie}
cokolwiek lepiej, choć d^{nie}
konne żadnej nierobia na,
d^{nie} i diuwa się że dotąd żyje.
Listu od Bohumila d^{nie} dotąd
niema - ale Fryd^{nie} niewit

2030

wpadły pod czas obiadu - że i tak
dzienniki Luwowskie rano nie
przysły. — Dobrze że Bohuniec
się dziś jeszcze niepodróżował
— bo byłby niepokojna, czy
nie jakiś wypadek. —

Sflesze się okrutnie fura
na nożku stetu — przepra
sam że tak nabazgrała.

Bursi daje bardzo serdeczne
wołko, kawerek, nożki białe
ciutę. Patajani, nie ciutę
od wszystkich — czy jak
przyjedzie?? W Piątek Ja
dla uładiny — Twoja caka
Teinka Dulski

8go Listopada 1883. Kwartek.

2031

133

Mój Bobusieneczku!

Wczoraj już oholo Jej wczoraj list Twój
mi oddano, dziś zaś przez południe, wczoraj,
rąjczy przyniesiono. Burie. Twą sawasiana
za nie catuję. — U nas nie nowego się
nie wydatyło. — Tadiw dziś w nocy fra-
wie śadnej niemiat goraczki-38 st. tylko
— teraz 39 zaledwie. — Apetyt wraca,
ale nieprawdliwy jessere — jest kot,
leśkiem, największy głód zaspakaja.
— Catkiem nie wiem co dla ta,
Dnia — on by ciebie chciał przede-
wszystkiem, bo ciągle futa kiedy
Tatku przajednie. — Bo się tyery
tego katniera, to w sklepie
tylko sumiesz, że chcesz dla

panny młodej, taniego kotnie
 ra z sarkawkiem - to ci"
 już dadasz - formy sąwsze
 jednakie - tylko powiesz że z
 przodu stuszysz. - Wielkość
 jak meżczyźni przy futrach
noszą - nudziaru Babusia.

- "Siermy dzień" - cheć się
 przejść z Anielką - która
 przyszedłszy z pracowni
 już mnie wita - a list
 teraz nie potem cheć
 napisać - bo obiecałam
 Tadekowi, że dziś wcześniej

²⁹⁸⁵
133
Jāk ucešaj esytai ^{mu}
sainne. — Jutro sa
Tadisa uradiny —
Bzdi mī sdvau —
lusi dajē — pataijam
reē Tve catuzemy,
Tuvaja kachajeca

Tahsia Zansia

~~2034~~

9 go Listopada 1883. Piątek.

- (Book in Lib) 2035

134

Mój Bambeerku!

Smutno dziś, bardzo smutno. Deszcz
leje, ciemno, Bohuncia niema, Tadeusz
wstał dziś po raz pierwszy, niby
zdrowy, ale niezbyt, osłabiony, nerwowy
i powiada, że na kilka dni wstaje
a na kilka dni pewno znów się
rozchoruje, bo go na chorakę jego
nikt nie kuruje. - Jeszcze mu się
niby chce, ale to fatalny apetyt,
jane, raz do ust weźmie i już na
jedzony. - Miał nadzieję bycia na
dzisiejszym koncercie ~~z~~ z Padilla

Jako i Bambeerku
odpowiedzi
Kochanemu
Tadeusz
Jadwinie

i miał na to przed choroba
od doktora pozwolenie - wziął
tam bilety przed dwoma tygodniami - tymczasem nie z tego.

Thare nam konicernie ise s
tmielka - ~~on~~ przestęgo koncertu

Tow. Mur. mykrogeitam sie,
chei takre hilety miatam, ale

Das zur Gasse musse. Cathium

me nemnem li poradić, co
mu pošuierć - i on sam me

quie. - Hay present, composi-

Lehrer Karsa - physikalisch

Progi ať strach - přestě 30th

ale mój chłopiec od rana co
nim siedział i rzeźbił się - aż
mnie odebrał na rękę i aż
jutro oddam. — Zapomniałem ci
odpowiedzieć na pytanie - czy Ta,
dla której jeżdżę nie wstępuje
choćby od pierwszej choroby nie,
był - wszystkiego dwa razy
nie jeździł ze mną, sam knieta
knieta, za każdym razem mia-
stę, raz w kółko objeżdżając. —
Przy stacjach po stożek przed
domem, po nakładanie raz się
złazę w stasiowym płaszczu,
Spacer ten trwa najwyżej

Wszystko na miejscu w swoim miejscu
bardzo smutnym stanie - wszystko kana

10 minut - a na staniu było
18 stopni - wiatru najmniejszego
- Wina pijał po jednym kieliszku
po trzy kieliszki, i w ogóle po
tej komieski i sędzi raz w po
kaju, co go było głowę nabawiło
nie mu rozchodzić nie mogło.
Jasiek a tu i trzełka, wcale
się dobrze trzymają - Tak więc
długo lewa topatka i karczek
khal - ale sprostaj zdrowa -
Tudzież w tej chwili powiada
żeby się na wrodziny rachun
nek doktora zapisać, bo on
sobie na wrodziny choroby zafer
sawat. - Proszę he kiedy tam jest.

Wszystko na miejscu w swoim miejscu
bardzo smutnym stanie - wszystko kana

10 go Listopada 1883.

2039

136

Moje Ty Kochanie,

Za liścik дай kusi. — Bohuś Hatego
smutny, że teraz jesień a Bohuncio
niemocny. Przywiduje ci się, że Karolka
sta na lebie — pewno się przywiduje,
jest ona teraz wogóle smutniejsza
i sływniejsza jak dawniej — samwaru,
tam to jeszcze w Gwoźdzu — a jest
to naturalnym wynikiem skolioznoś-
ci. Córka niema w domu — maż choty,
nerwowy i niezdy nani mówiące,
w skutek tego bardzo mżeracy, nie
drw więc, że posmutniała i cokol-
wiek zgorżchniała kolieczina.

er

Widzi przed sobą smutną przyszłość
moję, i jakże ma być nawsze
anielską; a szeptając kto wie, może
ja troszkę czem sparitem - ale ^{mię}
wierem to niedługo porwać.
Co się tyry Krasnapolskiej, to i
cregoś ma być wesolą. Męsa
i najdroższą pochowaną wórkę
młodsza, Zosia, sseredliwa z mężem
ale chorowita - Zwiolska chowa
i męsa ma niedołężę a stosunki
prytkie; - Helenka się marnuje
je - ~~chopota~~ ^{chopota} majątkowe ją męży
- a matczyństwem Władzia choć
się cieszy - to jednak niemożę
go być pewną (tego matczyństwa)

ar po ślubie, w obec gromadzenia
prani szotajskiej. I zresztą ten
syn, jest z syjącego - ukochanem
jej dzieckiem - a serce jego teraz
od matki się odrywa - a bądź
jak bądź - to zawsze boli;
2 lata temu, gdzie tyle lat spędzi-
ła uciekając się musi, to jest ciuż
się powinna, a i to ją boli - do
świeca są mięskiego a bardzo
skromnego, przyszykować się
będzie ciężko na starość. Długo
mnie, że tego nie zrozumiesz i że
sukces przegrany - kiedy tyle
się ich razem cienie. Bardzo

to biedna, smęcona bardzo się
ciem kobieta, ale tej Helenki sa-
mi, bo dzieciństwo i młodość, ka-
dro miała smutne. — Ciem sercem
ciotce Krasnapolskiej z Helenką
rada będzie w Krakowie, jeśli
nas odwiedzić sechce — ale niech
Władzio nierobił sobie teraz kos-
tów jężdzeniem do Krakowa, i
niech da jakąś tym sprostom,
cho ja niepojadę. Wyprawa mi
to mają Babunciu. Jeśli będzie
mogł to mi kiedyś się przywie-
zie, lub ja do nich pojedę — ale
na weselu będziemy się obejrzeć.
Tadzio taki miściutki i me-
wesoty — Jasiek sariera często do
niego. — Echo odebrał Friedlein.
Bard mi zdrow i wesół — nie kłopot

Władzio
ciotce
Helenka
Babunciu
Jasiek
Friedlein
Bard

Byłam dziś w Baszkowskich; małe
polepszenie trwa dotąd, mimo, że
do plewry zapalenia - przybyło
zapalenie płuc - przytem woda
lewej strony - neuralgia setki
puchlina i nieustająca smota
(swidywania). — Wszystkie tam tak
pomocem i miserni, że wyglądają
jakby im się samym niewiele
należało, a po mieszkaniu, co
chwila się rozchodzi jak krzyk
pana Franciszka, jak gdyby jakie
głos przeżycia pełny. Niech
Bóg broni każdego, od takiej
choroby. — Wczoraj tu szarna
była pogoda — dziś pochmurno i

miętem. Nie miema tamtego — szpowa masyha

925

metformin. The meta-analysis is of a high quality.

1946
Która, jej se szkoly sztuk
pięknych dano. Giefler pamięć,
wiset, że sadnych gipsów nie,
można mieć stamtąd i ka-
sat takowe dyrowadzić, uwa-
żając je za nierobne - a teraz
się pokazuje, że bytoby się mu,
że obeszło bez tego i bez
tudydania 18 Ltr. - i Mój Babciu
spiesz się i wracaj do nas, w kup-
ce lepiej nam będzie. Za miar-
uprzejmie dziękuję - mask i miar-
zu przyjęcie. Takopanego
odchratam - ale drugi raz, miar-
w plasterach niech. - Walata-
hym anierzynie widzieć teraz, a
dajęci wczoraj, pierwsza, ma-
1946

> k. d.

12 go Listopada 1883. Ponieważ.

2044/

140

(140)

Mój Bohunciu drogi, jedyny!

Pan Br. Paszkowski już miera - a wiem o tem stać, że dziś o tej rano przyszedł Romanowicz do Jasia, prosiąc o szeregoty życia, świeżo zmarłego. Ktemogliśmy dać dokładnych szeregotów, ani dat, bo ich dokładnie nie mamy, a wadzić w tej chwili pytać trudno. - Nie wiem o której godzinie skonał, bo tam już dziś nie przyszedł, ani nie byłam. Jutro pójde. Szeregotliwy, że się już męczył proś, stat. - Św. Marcin na bratym tu przyjechał konim; śnieg w nocy upadł, do, tychczas leży na dachach, choć na ziemi już stopniał i strasznego błota narobił.

2097
Wieroj i Driś odebratam liściki
Twoje i patajam. Wrażnym romansie
panny Karysy z Edmundem Stose,
leczkim niewiem, ani w ogóle o
Edmundie Stosieczkim nie niewiem.
Kurier wcale tu nie przychodzi od
1 go -- a batamuctwa niewiem kto
narobit - listonosz czy Karol, kto
ny jest głupi a mądrego udaje.
Ten list z prośbą do mnie od ja,
Kiegos Janierka - on, do Luowa
odstae karat, a jutem poznawszy
go z figury, Driwit się, że go napa-
wiót ze Luowa tu przystano. Wo-
góle przedstawia on szerególny

char człowieka, umiającego pisać
a nie umiającego czytać; wprawdzie
bardzo liche to jego pisanie - a ot,
fotografia okrojna. - Wierzę, że
raz był Łamski - jakiś smiechomy,
smutny i stetryczny; pewno użył
się za dużo. Łał mi serdecznie tego
chłopca, że mu tak ciężkie życie
przypało w ubiale. Gdyby się
osiadł z tnielką, toby się ich
obaże razem wspomogło trochę
i bałoby się może czego, mając
o co, jak to mówią, ręce zacięte,
nie. Ona zdaje się teraz, że choć
właściwie była na marz wyszedłszy,
skąd - że tak wszystko mijające

i popłatać.

Kiemam już w więcej pisac,
chyba to, że mi już tęskno
naprawdę. Spiesz się, spiesz
się Babusieczko. Te z anemi
twoje sauraty gławy - o tem
dam wiem. Franzensbad ko-
niecznie ci potrzebny.
Bądź mi zdrow - całuję
cię - kocham cię
bardzo. - Chłapaj i smiel
Kocham Cię całuję
Twoja całutenka Gładka

13 go Listopada 1983.

2081

142

Mój Ty Mój!

Liścik już przyniesioną - patajam.
Ze Mysruga w Jontku mieszczącym
to można było przewidzieć - jeszcze
on do Lwowa wyjechał wcale
po polsku, swoich partyi spiewać
nie umiał, tylko po wotokach. On
zupetnie musi nie rozumieć, nie
wiedzieć - jak taki Jontek śpie-
wać powinien - jego trzeba słyszeć
w operze z wotkami muzyką, a nie
w Głazie. Musi Bobuncio jeszcze
iżma z Mysruga, słyszeć operę.
- Tu grano podobno z nakumieć
sprzymierzeńców w sobotę - i sztu,

Bobuncio

ka ma być dobra. - Wznowaj wie-
cior ewangeliczny wstrząs, „der goldne
Tafel Hoffmana - diuwnie fanta-
styczna historia. - Diś rano byłam
na nabożeństwie za Sielakowską
potem zaś u Paszkowskich. Diu-
nie piękny pan Franciszek pro-
smierci-lesy - jak z marmuru
wykuty posąg - taki diuwnie
ładny, majestatyczny - jakim nigdy
nie był za życia; ubrany pro-
polsku. Jutro rano o 10-g, na-
bożeństwo u Dominikanów i
pogrzeb. - Pani Paszkowska wzo-
raj miała silne biece serca, ale
diś chudzi znów, cyma i nieśle

się trzyma. Szweryk w kosciele
i na pogrzebie, pod sadnym watem,
kiem byle jej nieporwala. —

— Frydler był poderas obiadu,
tran doskonałe mu stury. Po obie-
dzie byłem z etnielką na spacerze.
W noccy było parę stopni mrozu,
bo o 8ej rano był jeszcze jeden
— ale później, śnieżna, słoneczna
była pogoda ale śnieg na dachach
jest jeszcze. — Kósie gęsia próż-
nawnie biała. — etnielka zaczę-
ła mi rozmawiać i zaczynała prosić
Chatulinskiego; wesoła miała
pierwszą lekką perspektywę —
jutro będzie pierwsza — anato-
mii — byle tylko sobawa była.

2054

Tabie, nieśle się ma i sacryna
 nieśle trochę jądruśny apetyt
 - tylko biedacysto nudzi się tem
 samknietem, monotonnem
 życiem. — Jasiak jeździł dziś
 konno - humor mierzwy, wcale
 formuowy i krótkowilny samet.
 Władek ma febrę. Józienko
 przystąpił janieta z głogu -
 kufecowie z Medyki konfi-
 tury, na cukier do którego
~~niektórzy~~ dostali byli odemnie 15
 w lecie. — Jasiak też przystąpił
 kiedyś - kilkanaście kop. — Bap-
 mi sowa Babusierku - całuje
 mi ci uszy, nos - a ja opo-
 tegę buzi daję i cała tula się
 do Ciebie. — Daję sercem całym Ba-

Chwała ci, że cały
 świat wzmaga się
 dzięki - mi
 i mojej miłości

14 go listopada 1883. M. B. T. K. m. T. M. Liscie mam p.... Tak się cruji smierzonaj, że na kartce tylko się zdobywam. Głowa mnie boli. - Na nabożeństwie i pogrzebie pana Franciszka - byłem od 1 ej - do 10 ej - do 2 ej. Sierwy to były pogrzeb, borawady, skłanęło karawani z aniołami, szpaniaty trumny, szwajca 2. paska itd... Cóż tym piękny, że widać było jak był szanowany, kochany. Matych dzieci z ochotą przez niego satożanych było mnóstwo, choć każda partja tylko kawatek 10-12 go odprawiała, żeby maleństwo nie pomarło. Chłopców z dziewcząt, Toin, było mnóstwo, i oczywiście cała szkola dziewcząt - a więc tego tw. roln. - mnóstwo ludzi - powozów, etc. - Trumny, z wyjątkiem tego kawatek, nagle nieszono, chłopcy i dziewczynki z ch. dziewcz. przeważnie, a w końcu alywatele. Miałam niezłego, szerszego Kuriebrańskiego, Zohla, Weigla, Jędrzeja Potockiego, Kossaka, - najwornatowych wstępn i barw ludie cignęli się do trumny cztowieka pierwszego, bo temu przeważnie i w cztym tego słowa znaczeniu był nieboszczyk, i każdy go też szanował, czy się z nim szadzał we wszystkim, czyli nie. - Władch chory - obiad dno gotował inny ku chary, bo mu lenkē karatem. Po obiedzie był żyd tapicer, który meble tu obijai bezdnie. Potem przysła pani 2. Ch. Barba ja lubię i szanuję, ale duszę mi, co dopomaga do mego bolu głowy, Twój adwoni jestesmy. Władch adwoni jestesmy. B. L. D. 1883. 14. 11. 1883.

2058



CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Mr. Krystaw Pawlikowski.

14/11/83

15/11.

in
w

Lwów

Ulica Jerowska 3

Κραίου

Kraciów 16 15go Listopada 1883. Brwartek.

2087

(L81) 195

Moje Babusienczku, moje Ty Kochanie.'

Odpisuję, że tylko Kartezkę wczoraj posta-
tam, ale bardzo byłam zmęczona i bołogłówna.
Nawet Takunia wymyśliła słowa - a widzieć!
- Zapomniałam wczoraj napisać, że nad grobem
Paskowskiego, przemianował p. Panet Papiel
i mówić wcale głośno, ~~zawdanie~~ i ciepło;
choć niewątpliwie mi się w tej chwili
podobają, jednak w ogóle piękna była.
Marceli bardzo wczoraj wyglądał
podupadło, ledwo szedł, jakis pan pro-
wadził go z kościoła do ulicy Szpitalnej,
gdzie poszedł do domu, miedzy
w stanie iść dalej. Żebyśmy tylko
tego, nie musieli wkrótce gościć.
Koniem do prawdy co ostatecznie
zrobić z Nijem, czy go sprawdzić,
na tę zimę, czy nie. Zarówno jed,

nego jak drugiego się baje, a teraz
w obec mieszkania Tadeusza w małym
pokoju, więcej mi to sprawnie
kłopotu niż dawniej — bo gdzieś
śmiółkę podzię? Tadeusz potrzebuje
je teraz więcej prędkości niż
go jest w jego pokój, i niechce
go tam przeprowadzać jeszcze.

Tadeusz wreszcie nieświeży snu
tracheę, bolaty nerki i ciepłota
był niż potrzeba — ale mu ra-
z datam chłodu i jakiś nina-
to, nieświeży mi jednak to przy-
pomnienie się choroby. — Wierzę
czy z nudów, czy też to ma związek
z chorobą, ale eukierki teraz namyślnie

lubi i wogóle stodyce. —

Jasia gwałtem do Pragi wtodzier chce
 wyprawić, ale on stanowczo odmawia
 dziś rano. „Pewno Tatko będzie gderat
 jak mu to Musia napisze” — powiedział
 ale ja bym się pewno za tej podro-
 ży i piewie, jak szag, rozchmurwat.
 Pewno tam podobno były takich
 okazyj, to seba już garncami.
 Dziś tu smieć sypie jak z reka
 wa i straszne błoto wali. —
 Raz jeszcze pomyślę, że o framie
 Wawysie i strzeleckim — nie nie,
 niem — o nowym Dzienniku
 także niestyszałam — nika,
 go niewidzę. pranie z ludzi
 o cemiś widzących. —

Przyniesiono tu dziś papier do
cielie adresowany - który nieprzy-
jętam, a tylko adres Twój prosta-
tam. - Chciałbym się, żeby ten
papier wielkiej mierzości & przy-
kroci i kłopotu - upominający
się nim albowiem o podatki
medyczne - od długiego czasu
niepłacone. Przy tylko strasie
wiedza więcej niż o lekkomyślności
i drwactwa pusać nie trzeba
będzie i czy straci materialny
już nim mieć nie będzie. -
Coż to za szkoda jest w gładku?
szkoda leśnictwa? - Pisat straszenie
do Janów, że syna ich weźmie do niej-
jeśli zechce. Ani niewiedza w moją araki-
coż to za szkoda? i co za szkoda straszenia

Przyniesiono tu dziś papier do
cielie adresowany - który nieprzy-
jętam, a tylko adres Twój prosta-
tam. - Chciałbym się, żeby ten
papier wielkiej mierzości & przy-
kroci i kłopotu - upominający
się nim albowiem o podatki
medyczne - od długiego czasu
niepłacone. Przy tylko strasie
wiedza więcej niż o lekkomyślności
i drwactwa pusać nie trzeba
będzie i czy straci materialny
już nim mieć nie będzie. -
Coż to za szkoda jest w gładku?
szkoda leśnictwa? - Pisat straszenie
do Janów, że syna ich weźmie do niej-
jeśli zechce. Ani niewiedza w moją araki-
coż to za szkoda? i co za szkoda straszenia

16 Listopada 1883. Piątek.

2061

147

1883

Mój Drogi, Jedyny!

Za listik dzisiaj patajam, ale brzydko
Babus' zrobił, że na Maleku nie był. Treba
było Rutowskiego przeprosić, i powiedzieć
że do teatru iść musisz, bo Brzozowski
mu nie da, zrobiłbyś przykrość - tak
Babusierku - taaak - a widzi -
wygadałam się na wstępie - ale do
prawdy że godziło się. - Kresci
sprzedawcy Beresawicy, niewierzę, chyba
żeby prawda była, że w sklepie z fałszywym
jej podpisem, o których gossie
Matce mojej mówiano - ale ja w
to niewierzę. Ona sama prze-
sie, gospodaruje i radzi się doskona-
le, wydając zawsze tyle tylko, ile

może, to jest tyle ile może z do-
chodów dieryawy, zostawiając je
zawsze częś, na czarna godzinę,
lub wydatki nieprzewidziane.
Kiedyż już przyjedziesz do nas
Bobusku? bardzo nam już
wszystkim tęskno i nudno bo-
liebie. — Wieraj i dziś, czas zaka-
radny i wcale nie wychodzę tam,
z wierzajęcego śniegu — hoto i
woda straszna. — Wieraj czyta-
liśmy wieczór śliczną nowellę
Hejsego — Lorenz und Lore, nad
którą ja i twielka popłakaty-
sie. — Der Goldne Topf Hoffmann

10. i wieat adennie blizko 20^{tych}

Lausre tak bywa, że gdzie cieni
tam się dwie. — Skincypussy

2 Książkami - niewziłam suknie
kremową, która służy się dobrze

bednie przez nową pannę zwołio-
na. — Władkami już lepiej, februa-

ustala i w niedzielę przyjdzie już
gotować, tymczasem zaś sąsiadka
jeść może...

jego, stawy kucharz, gotuje po staroświe-
ku, ale smacznie. Dziś dał nam dos-
konale polewkę piernicową kuli i

konata, julewke, piwna, kulbake z
kassą, grzybami, jajami, ryba - kala
siem. na jarum: tawik, b. i. i.

zwywy na jazyku i towaik hiszpański
wszystko bardzo dobrze - Tadrioni
saś jakieś przedmioty dozwaci. Dat. l. 18

ty sarnie, które bardzo ciekawym
smakowały. — Teraz po wystan

19 gr Listopada 1883. sobota.

2065

149
113

Mój Bobusku Drogi!

Wczoraj wieczór, otworzyłam dziennikowy, prze-
czytaliśmy jut nowellę Hejsego: „Die zwei
Schwestern.“ Podczas czytania (a żeby Ty
wiedział, jak ja teraz słucham po niemiecku
czytam) Anielka wyrysowała stoł przed
którym siedzieliśmy i stawne na nim
przedmioty. Lampa na jej rysunku wyda-
wała się być tak wielką, jak latarnie
kandelabrowe w rynku — butelka z
wodą Wüdingen, jak pomnik Strass-
skiego — a kupka książek jak
wspaniały sarkofag. Wyśmialiśmy ją
skutecznie, a ona najlepiej imiała się
sama ze siebie. Teraz staje się cnijsze

Wczoraj wieczór, otworzyłam dziennikowy, prze-
czytaliśmy jut nowellę Hejsego: „Die zwei
Schwestern.“ Podczas czytania (a żeby Ty
wiedział, jak ja teraz słucham po niemiecku
czytam) Anielka wyrysowała stoł przed
którym siedzieliśmy i stawne na nim
przedmioty. Lampa na jej rysunku wyda-
wała się być tak wielką, jak latarnie
kandelabrowe w rynku — butelka z
wodą Wüdingen, jak pomnik Strass-
skiego — a kupka książek jak
wspaniały sarkofag. Wyśmialiśmy ją
skutecznie, a ona najlepiej imiała się
sama ze siebie. Teraz staje się cnijsze

że niatam stusność nalegając,
żeby rysowała wszystko pod oczyma
podglądając, a nie koniecznie samą
czekając na model i nie rozumie
ta rysunku bez żywego modelu
lub przynajmniej gipsu. — Dziś rano
byłam w kościele, bo to racznica
śmierci mojej siostry. Wówczas,
zastąpiłam już Rosnera, który utwierdził
miał, że jakiś, jak gdyby Tuski znalazł
się w wygnaniu, czy to jednak nie była
ukryta szkarlatyna? Rosner utwierdził
mnie, że z pewnością nie. — Rosner
złot Tarsianin w pogodny dzień, go tro-
chę wychodzić i wyjść — takie
sprawować porzucił teatr i kon.,

Gottfried, — sagt zu sein. Göttinger, der mich liebte, dankbar.
Für die edle Programmierung und das was ich davon gelernt habe.

Stärkeres und mehr mischen
"Balken" in der

130
cerkw - ale bardzo astronomic. gły
być erat najmniejsze smęcenie lub
dresser - to wyjść natychmiast ma
i odjechać do domu. Pierwszy raz
kaveta, cały czas czekać ma na za-
wołanie. — Niebiedzie nam się tak
bardzo spieszyc do teatru, pierwszej
w dzień do punktora przysmycać
się musi, a tu wilgoć dziś i mgła
a przylem Tadiso kicha w furkaju na-
met. Wyjdziemy pierwszy raz, w dzień
scalkiem pogodny, a teraz o taki niełat-
wo. — Liscik twój odebrałam - hurii
za niego daje - ale wiadomości w nim
niezbyt przyjemne. Łoż volić? zawsze
lepsze to niż wiele dawniej przelitych

Też inny gatunek. Że Dobrowski
 nieodda to pewne - bo niema - odda,
 by chyba Wanda za niego, sprzedając
 Biersanów. Żeby przynajmniej już
 dać pokój tej Biersanów, a w sposób
 ile możliwości zgodny - żeby Wanda
 i ludzie nie mówili, żeśmy ciotkę
 tą uściewego wytłucili - Poty wciąż
 a zakończyć z nim raz na zawsze
 stosunki materialne, pieniężne -
 tak, jakby inaczej stratom, nieprzejem-
 nościom, kwasom końca nie będzie.
 Niegniewaj się Bohunein, że się utracam,
 ale zdanie moje w tym względzie, wy-
 niedzielić musiałam. Chciałabym żeby było
 być jako koniec z Dobrowskim, ale niechcia-
 łabym, żeby to biedna Wanda, słysząc ból.
 Przecież ona nie przeżyje nigdy, a gdyby
 się to stało, umarłaby; ja ją znam.

Czy to pewnie czasem tak jak u
 nas w domu - struktura. Żeby
 do Dobrowskiego, żeby
 tak, jakby ciotkę, a nie struktura.

19 go Listopada 1883. Poniedr.

2064

153

Bobunciu mój, mój Ty Kochanie.

Niemam dziś listu od Bombeczek, gdyż
ki Bombeczek i da tego tak go boryd
narwałam. A może i nie borydki, może
jeszcze i przyniosła listek, bo czasem
gdy przyjdzie pociągami o 3 ej, to go
pozna, czasem dopiero około 9 ej przy-
noszą. Ja piszę codziennie, choć wczoraj
nawymyślałaś mi - raz tylko, w
ciągu całego twojej nieobecności, je-
den dzień opuszciam - a dwa razy
karteczkami cię poczęstowałam, czego
się bardzo wstydzę, bo Bobunciu, choć
zapracowany, raz jedyny mi tylko to
odpisał, a zawsze tak ładnie, pewnie
wie pisze, tylko dziś niewiedzieć jeszcze
co będzie. - Wczoraj, po napisaniu listu

Do ciebie, wraz z Jawornickim i tniel-
 ką, wyjechałam. Wróciwszy Jaw. w ręk-
 ku, pojechałam do Morawieckiego, tam
 kupiłam sukienkę w waronku i pier-
 wianka, zapłaciłam za to 60 centów
 i idąc do rąk tnielce, udałam się
 do pani Chodźko, gdzie obie spotkałyś,
 my siostrzenica Stasi, a tnielka ku
 wielkiej radości, kwiatki jej ofiarowała.
 Zabawiwszy tam z pół godziny, odesz-
 łam, zostawiając na cały wieczór
 tnielkę. Na pierwszym piętrze, nie,
 zastałam Maryni wdeżanki, a pani
 spała. Niebawem się tam smartwiłam
 domiedziawszy się, że córka p. Jana
 Wdeży, jeszcze nieatkiem odnowa
 po szkarlatynie, i że z powodu no-
 wego pogorszenia się, znów leży-

a mnie mówiono, że już wykafa
na i ma wychadzić. — Wstąpiwszy
do Buchsa po $\frac{1}{2}$ f winogron dla Ta,
Diska, wróciłam do domu. Chłapiec
winogronami cieszył się, zjadł je
z apetytem i Albertowi ostro - a
potem krył się głośno na proze,
mianym - ~~in~~ ⁱⁿ stylu Marksa Dickensa
w tłumaczeniu Lama. Tłumaczenie
dość śmie - rzecz zajmująca, jak
wszystko Dickensa. — Potem pilismy
herbatę we dwóje - potem znowu
krył się, potem wróciła żnielka, mac
no rozbawiona i rozczepieniona,
potem znowu krył się - a około
11 ej spać poszli. — Bardzo się cieszę
ter przyjaźnia stasi, dla żnielki, prze

2000

Wszystko ma być w porządku, nawet i w kuchni. Wszystko ma być w porządku, nawet i w kuchni. Wszystko ma być w porządku, nawet i w kuchni.

ciężko znalazła Diawerzynina tam, gdzie jej radzi nawozić, gdzie jej ciepło i dobrze. — Długo kłopotowała wielką jak młodzi Paulina i Feluncia nigdzie się nie znalazła. Rano zabrano meble do obrotu, oddadła we Czwartek, ale i teraz pokój Bohuncia uszadrony dość wygodnie i jeżeli Bohuncio wreszcie nie we Czwartek przyjedzie, to i tak dobrze mu będzie i jest na cym siedzieć i leżeć. Łata ta sztuka, około 50 zł kosztować będzie — pierwszy 80 przeszło wyniosło, ale też teraz trzy sztuki zostały w dawnej sukience; szerszlang i dwa foteliki, które osobno stoją przy fotele. Godzina o ta a liściku niema, tylko mi fiołki pachną z listu jeszere 13go fidego, który leży obok mnie w pudełku z papierem. Buri Ci daje chwałę po prostu za te fiołki pachnące. — Tędy kryta — Jao — w swoim pokoju, i wielka gra — wszystko

20go Listopada 1883. Wł.

Gł. w.

2073
153

Moje Ty Kochanie^{1.}

Piszę ciś zakieram się do pisanie
i spieszę się. — Wczoraj, już po
tej wieczer, liścik Twój przyni-
siem — patajżam. — Czytaliśmy wzo-
raj i skomeryli — w głębi morza
Dickensa. Dobrześmy się zabawili
— uśmieiali miejscami — ale już co
tłumaczenie... to niech mi Sam
daruje, ale bardzo licha. — Prze-
czytawszy po herbacie Dzienniki,
i ucyzytawszy w Refektynie pochwa-
łę Dzieciaków Uniwersyteckiego, a

w Gracie Piłki na Wydarwie, Bł.,
 zinskiego - postanowiliśmy, że
 Tadeusz będzie znowu będzie - pójść
 do teatru we Czwartek. Wzrost
 dwóch wzmiankowanych os-
 tów, gracie będą, także doświadczenia
 lenego, Prelegenta Kościelskiego.
 - Długo są wchłaniał rozmaite w-
 nych papierach i rachunkach
 prozadki, potem mierzylam już
 po raz trzeci ~~z~~ knie czerwoną
 i skończyła się na tem, że ja
 wiedziałam, ubrałam w nią panie
 gadnige i dopiero wtedy dostrzegłam
 końca, z ułaskawieniem fardów
 turki, z którymi ona, rady sobie

dać niemogła. Daje się, że zbyt
młoda w takim sukienie
jest - ale się nawarzy, bo chętna
i nie rozumiała. - Miałam
list od Doris; w Łotwie jest teraz
bieda. Ktoś się w liście
mówi o Dóse nachwalić Potockich z Ry-
manowa. Gdy się dowiedzieli, że
Borokowicz, tak ciężko zastąpił,
niemniej zupełnie przyszedł do niego
i chorego do patacu przeniesie
karali. W pięć dni umarł tam,
ale umarł stoczony wygubani,
najtrójkąta zięba, w sygnale
i na toru, samej pani Potockich
która Doris aniżeli dobrać
narywa. - Doris jak może tak

sobie radzi, daje lekeje francurkie
 go jeryka i sa to na miesskanie
 stadnicy za 50 ttr renskich
 miesiecznie jej daja brat Mie,
 chrystaw pod Latkuisa miesskajacy
 opat - tylko Ludka juz narychy,
 na serjo treba, wize w Latku
 a na tugu nierostanie. - Oser
 sine tylko more.
 Dobras obiadu przyrzed Drydor gły
 odred - postam sie przejse - spat,
 katem brujską i to mnie raba
 tamucita. Smokani co sie
 stalo ze skakać niemore i pawie
 ery tylsemi nogami. skaiseramy
 go Franzbrantweinem. Antopay
 i tnielka - poznali sie - chwista
 diem delikatnie sie obessam, bo
 go boki jesere bolq. Patarijaja Fobie

21 go Listopada 1883.

2077

11-6 155

Mój Bohusienczku, mój Ty Mój!

Niemam dotąd listku - ale pewno
wieroś będzie, więc wymyślac nie
będę. - Wkrótce po wyprawieniu listu
crystalizmy nawiążę Heisego: „Am
Tuten See” - ale jeszcze nie skończy-
li. Oprócz tego, podeszła herbata,
crystalizmy dzienniki. Niewiem dla-
czego przy Przeglądzie Tygodniowym
od trzech tygodni niema dodatku
mimo, że być powinniśmy. Pójdę jutro
do Kuklińskiego, ale nie wiem
czy to co pomyślisz. Echo - Fried-
wiał napawiać: dotąd, zdaje się
to być wcale niestem pismem.

czy prawda, że Romanowiczowi
 ofiarowano we Lwowie posadę
 z pensją 2.000 złr. i że jej nie
 przyjęt? Z tego powodu Konstancja
 w Kramnie, jak p. Jaworski,
 niekim śmiaćkować można.
 Pytał mnie ~~ten~~ czy to prawda,
 i dlaczego Romanowicz nieprzy-
 jął? odpowiedziałam, że nie wie-
 wiem - ale, że jeżeli nieprzyjął,
 to zapewne z tych samych
 powodów, dla jakich opuścił
 pierwszą podobną posadę - a to
 jest dlatego, że wcale mu się
 ze użytkowniczym jest krajem
 ni, pracując w Reformie.

Jawornicki na to: „to prze-
cież jednak Reformy prze-
stanie wychodzić od Nowego
Roku!” Wielkie zdziwienie
z naszej strony i z mojej
strony uwaga: „Najlepszym
kawałem, że tak nie jest, jest
ntasnie odmowa Romanowi-
cz - choć sressta i w takim
razie, nie to nieprzeszkodziłoby
wychodzeniu Reformy - Romanowicz
zastąpiony by kim innym, choć
oczywiście bardzo by to przykna-
była, dla dziennika strata.” —
Poneż li dziś, o tej naszej kędzielnej
formowicie, bo wpiersu zapomniat
a sressta, niatam, i bez tego ce-
nem jissae. Dziś pas nie niewien, cie
Nowego, chyba to, że dawno już ożio

200
na dole, jart z nami obiad, przez co sa-
ras weselej bylo, bo ~~omieszyt~~ nas
ciemno ciagle. — W poludnie bylam diis
u pani Paszkowskiej — powiedzialy nam
po polsku. — Pan Franciszek bratan-
kom napisal Tome, biblioteke, Franio-
ni i obkazy — reszte ruchomosci pani
Paszkowskiej — Leon przesła swaja ruch-
mosci, wziat sennia sie. Pozostale
piemadze i papiery wartosciowe, na
trzy rowne czesci, nigdy matke i
synow rozdzielic kazal — ale tego
ponow bardzo niewiele.

Trydowana przetrwala mi pisanie
tego listu, i spieszyc sie musze
teraz, bo juz kawał 7 ma. Trydo-
wanie obaje, teraz nie sie ma
ja. — Patatajam Babuniciami.
jutro wybieramy sie do teatru.
Diis od poludnia stancerna byla
pozdna. — Catujemy nocy Twoje
a ja cala tule sie do siebie catuje
buzie ramiona. — Twoja Kochajaca Boha

22 go Listopada 1883. ²⁰⁸⁷
Orwartek. ¹⁵⁷

Bobusienczyk jedyny!

2
Piszę do Stasiowej Paulikowej,
skiej z syrenkami Ha Zosi, w odpro-
wiedzi na oficjalne doniesienie o
decyzji Zosi. — Postaram także foto-
grafie Sabinki i 2 tr które
u mnie były ostaty. — Wierzę
dokonczyliśmy noweli Heisego
ten Totten See — przejrzyli nas,
Reformę, Gaudę i Tygodnik. W Re-
formie jest o Maleku — ale to nie
Mieera chyba, ten feleton. Re-
mu nie Mieera? szkoda że
nie Mieera! Pewno czasem nie miało.

Wczoraj tego przeorytaliśmy dwa
akty Häthchen v. Heilbrunn
Kleista. — Dlatego wieczór cryta-
my po niemiecku, że to tyle ni-
mieszczyzny w tuielka styssy,
niemajac czasu na lekeje i cryta-
nie. — Dziś anuun cały ranek, se-
szet mi na porządkowaniu mu-
ich suflad i sufladek, poczem
zmeaszyszy się crytatam Berne
a przed obiadem, uhratam się
w czerwona suknie, ciepta jak
kuchnia, wygodna jak kuszula.
Po obiedzie uhranszy się, pisałam
list do Stassowej, ale sanim
skoinerytam — dala obiad. —

2083
.157

Po obiedzie, chtażey o literaturze się
rozgadyli, Stugo i srebro i Jas' bardzo
wzajemnie rozciekawiał Tabia do rozma-
itych krytań polskich. - Ja, stuchając
haftowała i dokonywałam haftowa-
nia poduszecki nowej. - A fotelik
z pasem przerecznie wyhaftowanym
już stoi w salonie - a meble Bo-
huncia już są naprawić w Bobnie,
cia fakują; Takuncia i one, w nowy
ale statecznych, stosownych do
wieku sukniach. - ~~Ja~~ gdy Jas'
odszedł do swej nory - Tabia sagła,
bit się w krytanin - ja wróciłam się
znowu do pisania. ~~Kończyłam~~ kończyłam list
do Stasioncy, a teraz kończę wyz-
nalic do Ciebie - potem będę

2 Takiem pić czekoladkę z kawą,
bez wanilii - a potem do teatru
pojedziemy. Dobry wieczór, pogo-
da śliczna, choć było 2 st. mrozu.
- Listu dotąd nie mam - wczoraj
a jut do niej przyniesiono listy.
Mnie co to za moda taka.

A co? Dozrekałeś się strusienicy?
i jak ci z nim idzie? Czy jest uciążli-
wy nie jest brzykawy? Dlaczego
tak postąpił dziwnie? —

Boż już zdawałam sobie sprawę
daj kusi, kawę i pączki
Talusia. Patajam wraz z trojka
moją — Twoja całuska

Talusia, Bobusia Zenusia

23 go Listopada 1883

2085
428 159

Mój Ty Jedyny. Kochanku mój!

Ohydlwa Twoje listy są rewensem, oddano
mi razem dziś w południe, i tym razem
lepiej się stało, że właśnie list ten odebra-
łam, bo nie miatałam być ochoły iść z
dziećmi do teatru. Tadeusz może i nie,
zaśrkodziła ta wyieczka, choć mi się ko-
niecznie dziś rano zdawało, że ma trochę
gorączki, ale mi nie dał zmierzyć termom-
etrem, utrzymując, że zdrowiutęci,
a teraz jest już całkiem chłodny. Zoba-
czymy co będzie, bo to bardzo było
by smutno, gdyby mu tak każda rzecz
szkodziła. Ciotka Płuskińska i Bele-
gent Kuśielskiego, wcale nas nie zachwy-
ciły - ale są to Dzieciaki Świdorskiego,
słusze i mite - a grane smakowicie. 1883

Podwyszyńskiego, Aysznikówną i Sie-
maszka. We wszystkich trzech sztukach,
bardzo starannie „mise en scène”
— szczególnie w ostatniej. Skutkowaty
twoje dokuczenia. — Skomerył się
przedstawienie o Giej, o Izej, byliśmy
już po herbacie i Izej zaczął się
pukotył; ta nierużyła u niego
głębokość, także mi się przejęsana
wydała. — ale może się smęrył odwył
szy od wszelkiego kłopotu, światła, ru-
chu; niemogę dać — od ludzi — ho-
teatr był więcej niż w potanie
pusty. — Brano Talunia w dobrym
była humorze, bo niemając listu, spo-
dziwała się na jutro przyjazdu
Mieca, uwrata się wreszcie i zabra-
ła się do wielkiej roboty, t.j. do na-

zwaniania tych kanapę pogryzioną
przez młode i podartych, które hafo-
wata moja matka, Giencia, Wanda,
i niebosserkie Furmanówna i Ke-
grynowska, panny starsze. — A 12 g.
listy two przymieszono i już potem
temi drabniutkimi ściegami haftowa-
niemogłam. — Że stugi są, wiadomam
o tem, ale nigdy nie przypuszczałam
żeby tak bardzo źle być mogło. Paka-
zuje się, że nieśle poinformowana
była matka moja, gdy mi mówiła
że D. Wanda, umyślnie, bo. ona dla
niego stugi saciaga, wraz z nim wek-
sle podpisuje. — Zerwanie Wandy z ma-
mą miało się przyczynę to głównie,
że jej powiedziała o tem, że w Prze-
myslu jest weksel, o ile sobie przy-
pomnę na 10.000 — z jej, to jest

Wandy podpisem, jak się zdaje fałszy-
wym. - Wiadomości te, miała Mama od
Schwar~~cowej~~ej, jeszcze jakoś w 96ym
roku. - I o tym sługu u Simona,
także mi Mama mówiła, ale ja nie,
bardzo niewzysła, składając to na kaff
uprzedzenia do Dobrowskiego i płutek
Miszewskiego. - Nasz stusznosc zda-
je się, że i w tym razie trzeba ponie-
drzeć: chercher la femme. - Wanda
z sługów po męża prawie całkiem
była wyszła, zadziła się dobrze, była
oszczędnie, oszczędniej nawet, niż by-
ły na to porwalały jej dochady, gdy-
by się zawsze była z nim nie dze-
liła - gdyby go była w każdej nie-
ratowała potrzebie. - On, mimo
że dość pracowat, był nad star, nie
jak dziewczęta niemającej kapitału

ale jak biednie. Po creści do tego
życia nad stan, był smuszony ciągle
ni chorobami atakującymi go,
przyjaciele - matki - wuja - pani
Balińskiej - panny Zarebskiej i
siostra nie kogo. — Wobec tego
jedenko opłatał się w bardzo miewy-
godny, stosunek niwosny. Miał
w Ożemyslu pannę dobrego domu
— córkę jakiegoś profesora czy urzęd-
nika, który to papiara sdał się tutaj
jest na ostery nogi. — Właściwie,
pod pretekstem jakiegoś egzaminu
przejechała panna Karstem Dobran-
skiego do Wiednia, gdzie musiał
utrzymywać ją luksusownie. Ze względu
ku tego, ponos syn się narodził.

202
a dopiero wtedy panna Janie,
dostała się, że Dąb. Janie się nie może
mając żonę - a czem ona niewiedzia,
ta i obietnicom jego wierzyła.
Od tej pory podobno, zaczęto się
wyzystkiwanie Dąbrowskiego przez
ojca panny. Groźąc mu ciągle
publiernym procesem, ~~wyzyskiwał~~
ssał go jak pijawka - a ojciec
tego podobno Dąbrowski przejechał
za tym swoim synem. Z początku
Wanda o niczem nie wiedziała,
później zdaje się dla uniknięcia
skandalu, tylko z jej pomocą
można była usta zamknąć
tym prawnikiem, lub temu Panu
bo Dąbrowska może nie tyle nim

była. — Ten dług pani cgoeckiej
mogłby być jej, żeby kupić mil-
czenie, zapewniłaby Dziecku mają-
tek. — Wreszcie roku, czy dwa
lata temu — pytała mnie raz Wanda
co ja bym na to powiedziała, gdyby
ona adoptowała Dziecko; ~~to~~ ^{to} w
przychodzi mi na myśl, że to pomyś-
o to Dziecko chodziło — Wanda wtedy
była bardzo smutna i nie rozpa-
jęzala się nad Dobrowolskim.
Po tej nocy, którą ci podaje, może
dojść do kłótki — a ~~o~~ ^o tem
Schwarzwald i Bmyrkawa mogłyby
być pomocne. — W całej tej historii
wiedziłam o Matce mojej, która
bardzo się tem ~~da~~ ^{da} 2 powodu Wandy

24 go Listopada 1883.

429/1

2095

163

Moja Ty biedna Żabo! mój Ty Mój!

Dziś, o tej w fortunnie list Twój
mi oddano i z niego się dowiedziałam
że Wanda już jasno widzi, swoje po-
tożenie. Dotąd myślałam, że jeszcze
dotąd ma samydlone oczy, bo po jej
liście do mnie, pisał tygrysiem już,
nym, nikt by się tego stanu rzeczy
nie domyślał. By dlatego w obec
mnie milerata, że nie chciała mnie
martwić - czy ten jeszcze nie widzi
to jasno? - Co ja mam robić? Czy
pisać do niej o tem? czy udawać
że niewiem o niczem. - Chciała,
byćby teraz nie była tak osam,

motniona; straszno jej by! musi
tam teraz, tak samej jednej, bez
nikogo, do kogo by się przyluli,
przed kim by się wyptakać mogła,
lub chwilowo rozbatamnieć, ra-
zumnieć o liście. — Czy nie mogła
byś pojechać do niej? co jest jed-
nak w tej chwili prawie niepodobne-
— ~~ale~~ czy ona, nie mogłaby
przyjechać do nas? Czy można by
jej to zaproponować? Powiedz Bohuncin
niechciałbym zrobić nic takiego, cze-
go byś sobie nie życzył, lub co by ci
przynosiło zaniepokojenie, lub wykorzystanie
w czem plany mogło. Bardzo bym
chciała z mej strony choć moralnie
pomóc w Wandzie — niespokojna

jestem o nią, że jest sama - że rynek
duszy syexhinej przez stąg niema
w domu. Powied, czy można poradzić
co na to? - Wija stanowczo niebieda
zapraszać na tę siemę - bo mam te
pukaje. maga być potrzebne. Jak kol,
wielki się utożyły, lub satataty Wan,
dy interesa, (choć ja także żadnego
mienię ratunku) to zawsze me,
można jej przez całą siemę rostać
sama - bo się zagryzie, zapłacie
adwaniem - jeżeli nie żyjem przytaci
- ta nasza biedna, poczuwa zawsze
nieodmiennie siostrzyca. - Liebie Bah,
takie, chciałabym tu mieć jak najprędy,
obiecuję być grzesna, nieptakac, ktas,
nawac będę nawet, byle tylko rozechnu
ryje, rozweselić mojego Bahumieska -
nie dam mu się gryźć i zdrowia niszczyć - bo

2006

nimo wszystkiego co nas i naszych
 giel spotyka, srodliwem jestesmy miy
 Babunciu, kochajac sie, jak sie kochamy
 — bo wszakie sie kochamy bardzo —
 ery nieznajesz tego miy Mieru drugi.
 — Byt Dis Berner i zapisat Tadiani
 zupierne kabutki na nerki, ktore
 zawsze jessze szwankuja — srosta wszyst
 ko dobre. Mowitam mu, o teg jegu
 passji do stodycy — rozbiw w tym
 kierunku, bedzie zrobiony. Jasiek
 sie w dobrym humorze. Smeg i kla
 fratura na dworze. Jutro Kasim i mie
 niny — 4go Grud. Basi. — wczoraj byly
 pani Obringerowej. — tnielka zachryp
 nieta i plaze, bo z domu list miata,
 ze radice zdecydowani sa, do cza
 oddac Wladia, bo niemaja za co utrzymu
 mywac go w szpitalach. Wzr Wresien
 byl w gimnazjum w Oleszynie — ale go odebra
 no gdy wojako wyszlo z chodki i jedyny
 fundusz z czynszu domowego puchorzech

upat, i ustat zarobek za uslugi¹⁶
lokhotoram, smietankę, masło etc.
Tym zarobkiem miał być Władisław w
szkółkach utrzymany - ale gdy ten ustat
odebrał go z Bremysla musieli.
Wz. za cel dawanie go do szkoły pa-
rochów, chociaż warty jak wszystkie
ich dzieci - a przysłem dohny - na
swój wiek i potroszenie. Dużo umie-
a tnielka jego dohnościami tak się
cieszyła, że teraz jest bardzo smutny
na tym obrocie rzeczy. - Czy nie
można by go gdzieś indziej gdzieś, a
stosownie umieścić - czy niema
gdzie szkół jakich, gdzie by go można
umieścić bezplatnie na ten rok
- a na przyszły tnielka jakim sa-
robkiem, już by mu przysłała z pro-
mocy, daje lekcje rysunków w na-

3
gotowym ramię. W tym roku to już
chciała, ale ja jeszcze nie mogę por-
wolić by całego swego czasu, nieju-
eata niezbędnie potrzebnej nauce
— nie dostałaby do niego.

Wz- to za szkoła jest ~~ta~~, gdzie
starkiel był czynnym? Władisław
ma teraz skończonych lat 10 i w
Medyce już się w szkole wszystkiego
czego mógł, nauczył. — Może by-
dziej mógł co mądrego poradzić Bab-
ciusięciu swą otulowaną już i
tak głowina. Stielka tylko rady
by chciała — nie więcej. Rodzice
jesz tak są nieradni — tak nie nie,
wiedzą — a zdaje się bieda dokueza
im, przegtem matka od śmierci. Ma-
nisi wszelką straciła energię i chęć

do jakiegoś czynu. — Wśród bieda
jakas — a bieda ta ludzka przez prok^{ur}
rację i nam dokucza i nas rasmuca.
Gdyby to można wszelkim biedom
zaradzić — każdemu podać pomocną
rękę — ale to niepodobna — niebu
dabna nawet bliskim ją podać ^{tak}
~~niedługo~~ jakby się cherato, niechaj
sobie i najbliższym — to jest biedom
interesnym zaskądzić.

Ktogo niewiedziatam, nie niesty,
szatam od werować ciekawego, ale
werować nienapisatam o czym
wiedziatam. Siedlecki werować po
cateri soli abnosit rysunek trójk^o
za wzór go innym pokazując
pannam. Przekięta się diemery
nina, że wstydu i radości — upamięta.

ni to, ale Iśś straciła fantazję
przez ten list skradamy.

Bądź już zdrow Babunia

-kurci daj - erotko, karcerek

urka two cauję - tuł się do

Piekie i o glazanie jroszę,

Twoja całutka

Babunia Zanunia

O. S. Smok wyskoczył Iśś na
krzesło. Zażywa jroski te
same, co resztę roku. Bardzo
Talnici ciepłutko w nowej
sukni. —

Smiełka o skradamy
regle Twoje całutka

Kraków

25 go Listopada 1883. Niedziela

o m w Krakowie 24/11

2101

167

190

Mój Bobusiścerku!

Nie mam jeszcze listu - może wkrótce
będzie. - Skoniecznił mi wesoły wiersz
Käthchen v. Heilbrunn Kleista.

Pierwszy i drugi akt piękny - piąty
i czwarty nieudoba mi się. Postać
Käthchen bardzo piękna, swety
- Po herbacie czytaliśmy Czas i Re-
formę. - Anielka dziś niewygodnie
bo mocno zachrypnięta. Ja byłam w
kościele tylko, za to teraz muszę
pójść na Grodzką, bo dziś Kasiani
imieniny. Pewno mnie tam za-
trzymają dłużej, i potem za późno

byłoby jśśac — teraz zaś jśśę
 sama nieniem co; bo nienypada
 mi, w Tuij nieobecności, jśśę
 do swego jśśaju, a Jawornicki,
 Trydor, Abraham i chłopcy ha,
 Tasuja, żyją prawdaż wosmu,
 me. — Wtem tylko to, że
 Babunička bardzo kocham,
 że mi jśśi bardzo tęskno —
 i, że chcielibym nagrodę
 ceniwać smaglowane jego co,
 to, oenka, karzek, buzie
 obrośnięty: — Patryjano-
 catyem wraz z Amelka

2403
168

i chłopcami rzeze Twoje.
— Bądź mi adwóck, trzymaj
się ostro — Kochaj nas,
Twoja całym sercem

Bohuncia Taluncia

Jeżeli niema sensu
w tym liście, to naprawdę
nie mają winy — bo
niemogę słuchać myśli
moich — ich słuchając.

204

499

